WSPOMNIENIA

ROKU

1830-1831

WSPOMNIENIA
roku
1830-1831.

(Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojska polskiego, odnoszące się do tej epoki.)

zebrał i wydał

J. HOROSZKIEWICZ.

Zeszyl I.
Słowa.

LIPSK W drukarni C. G. RÖDERA.
1880.

CIENIOM POLEGŁYCH,

CZCI WETERANÓW,

NAUCE MŁODZIEŻY

POŚWIĘCONE.

DOBA PIERWSZA.

PRZEDŚWIT.

O wieści gminna! Ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem —
Ty czasem miewasz i miecz archanioła.

Mickiewicz.



Orzeł biały.

(Nuta Zesz. II., str. 3.)

1.
Wstań, biały orle wstań,
Czarne pióra z siebie zrzuć,
Nie daj twego gniazda psuć,
Lecz się zemścij zań.

2.
Wzleć biały orle, wzleć,
Zagroź siłą dzielnych szpon,
Zemstę za twej matki zgon,
I twych wrogów zgnieć!

3.
Zwróć biały orle, zwróć,
Twoich skrzydeł dumny lot,
Tam gdzie srodzy Rus, Prus, Got,
Śmią kajdany kuć.

4.
Zdław biały orle, zdław,
Tych tyranów wszystkich trzech,
By odzyskał wolny Lech,
Świętość swoich praw.

5.
Śpiesz biały orle, śpiesz,
Do strzegących Dniepru twierdz,
Puklerzem sarmackich serc
Złotej bramy strzeż!

6.
Goń biały orle, goń,
Do ostatnich krańców wód,
Gdzie żywiła obcy głód,
Twojej matki dłoń.

7.
Krąż biały orle, krąż,
Na północy śnieżnych skał,
Przed któremi dawniej drżał
Jadowity wąż.

8.
Ztąd biały orle, ztąd,
Puść się w nieszczęśliwy kraj,
Gdzie pod jarzmem obcych zgraj,
Stęka każdy kąt.

9.
Spłucz biały orle, spłucz,
Krew bolesną z twoich ran,
Wód ci dadzą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słucz.

10.
Tak biały orle, tak,
Jednym lotem przebicz wskróś,
Polskę, Litwę, naszę Ruś,
I daj boju znak!

11.

Pchnij biały orle, pchnij,
Martwe koło w silny ruch,
Niechaj z kości wstanie duch,
Na zagładę żmij.

12.

Zwal biały orle, zwal,
W twojem gnieździe obcy gmach,
Niech rozsieje wszędzie strach,
Zardzewiała stal.

13.

Złam biały orle, złam,
Twoich wrogów twardy miecz,
Potem ich do piekła wlecz
Niechaj jęczą tam.

14.

Zrób biały orle. zrób,
W koło gniazda silny wał,
Żeby tam gdzie niedgyś stał
Znów żelazny słup.

15.

Wznieś twoje skrszydła, wznieś,
Aż do chwały szczytnych nieb,
Podłej hydrze urwij łeb,
A twą matkę wskrześ!

Kunaszowski.

Według exemplarza wydanego przez Autora w Warszawie 1831.

Do wolności.

(Nuta Zesz. II., str. 3.)

1.

Polak nie sługa nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany.
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.

2.

Płacze w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną, sobie pszypomina;
A chociaż ptasznik daje dość żywności
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

3.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni pogodne tobie zajaśnieją.
Masz mnóstwo braci doczekasz się chwili,
Żeby ci z klatki wyjście ułatwili.

4.

Tak, tak polacy, jedności nam trzeba,
Naszym zamiarom sprzyjać będą nieba;
Nadejdą czasy powszechnej radości,
I Polak jeszcze wróci do wolności.

J. N. Kamiński.

Do tej pieśni dorobiono później na ochotnika kilkanaście zwrotek rażących samochwalstwem.

Strój polski.

(Nuta Zesz. II., str. 5.)

1.

Polskie nosili odzienie,
Sławniejsze od nas naddziady,
Czemuż, proszę uniżenie,
Nie wstępujemy w ich ślady.
Nasz Stefan Batory wielki,
Gromiąc moskiewskie Bojary,
Nie przywdziewał kamizelki,
Lecz kontusze i czamary.

2.

Bierzmy kontusze, żupany,
Wzgardź obcym strojem polaku,
Ten co gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia w fraku.
W kontusze bracia w kontusze!
Bo chcąc być dobrym polakiem,
Nie dosyć mieć polską duszę,
Potrzeba się rozstać z frakiem.

3.

Wyście panie temu winny,
Żeśmy fraczki pokochali,
Okażcie nam humor inny,
My się będziem przebierali.
Wy synom waszym sarmatki,
Zachwalajcie strój polaka,
A przyjmą radę od matki,
I powezmą wstręt do fraka.

4.

I wy młodości boginie
Co tysiącem serc władacie,
Chciejcie tych kochać jedynie,
Którzy w polskiej chodzą szacie.
Wszakże nieraz polek wdzięki,
Rodziły męztwo do boju,
I dziś na skinienie ręki,
Wszyscy staną w polskim stroju.

F. A. Kr . . . . .

Pieśń kowala.

(Nuta Zesz. II., str. 4.)

1.

Rzeźko, żwawo, stuku, puku,
Tak do pracy dzieci wzywa,
I przy grzmiącym młota huku
Stary kowal pieśń tak śpiewa:
Kierujcie się jak możecie,
Ale pamiętajcie o tem,
Że każdy człowiek na świecie,
Jest kowadłem albo młotem.

2.

Błyszczy stal w ogniu, oczęta
Lubej, błyszczą milej jeszcze;
Lecz biada kogo ponęta,
W złej niewiasty poda kleszcze.
Wierzcie dzieci kowalowi,
Źle się dzieje z takiem stadłem,
Gdzie na przekor rozumowi,
Żona młotem, mąż kowadłem.

3.

Jak bez ognia nasze miechy
Węgla w kuźni nie rozżarzą,
Tak bez cnót niema pociechy,
Bo swobodą cnoty darzą.
Póki pogardzano złotem,
Sumienie było zwierciadłem,
Dzielna Polska była młotem,
Dziś niestety jest kowadłem.

4.

Lecz szczęście zmienne w kolei,
Jak młot wznosi się i spada,
Dzieci ufajcie nadziei,
Kto ją traci, temu biada.
Silnym cię los dotknie grotem,
Nie mów jednak już przepadłem,
Pomyśl raczej, dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

5.

Rzeźko, żwawo, stuku, puku,
Dzieci do zmroku wytrwajcie,
I przy głośnym młotów huku,
Wraz z starym ojcem śpiewajcie.
Silnym cię los dotknie grotem,
Nie mów jednak już przepadłem;
Pomyśl raczej, dziś wróg młotem,
Jutro może być kowadłem.

St. Starzyński.

Pieśń Filaretów.

(Nuta Zesz. II., str. 7.)

1.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota,
Nie próżno wabi nas.
Hejże do niej wesoło,
Niechaj obiega wkoło,
Chwytaj i do dna chyl,
Zwiastunkę błogich chwil.

2.

Poco tu obcej mowy,
Wszak polski pijem miód:
Lepszy śpiew narodowy,
Od greckich, rzymskich ód:
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Nie wlazłeś żebyś gnił:
Lecz się bawił jak Greki.
A jak Rzymianin bił.

3.

Ot tam siedzą prawnicy,
I przed nich puhar staw:
Dziś trzeba nam prawicy,
A jutro trzeba praw.
Kto metal kwasi, pali,
Kwasi metal i czas,
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

4.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt,
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt.
Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemią i ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy,
Z lubej wyciągnął ust.

5.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Arichmed był ubogi
Nie miał gdzie oprzeć stop.
Dziś gdy chce ruszać światy
Jego Newtońska mość,
Niechaj policzy braty,
I niechaj powie, dość.

6.

Cyrkle, wagi i miary,
Do martwych zostaw brył,
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar według sił.
Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skałą,
Jedność większa od dwóch.

7.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniem toń,
To oko zamknie Feli,
To, filarecka dłoń.

A. Mickiewicz.

Pieśń Filaretów.

(Nuta Zesz. II., str. 7.)

1.

Precz, precz od nas smutek wszelki!
Zapal fajki, staw butelki!
Niech wesoły,
Z przyjacioły
Szybko płynie czas!

2.

Cóż pomoże narzekanie!
Co się ma stać niech się stanie!
Dobrym wszędzie
Słodko będzie
Dla złych wszędzie kwas.

3.

Toć i tutaj w mniszej celi
Żyjem rzezcy i weseli
Ufni w wierze
Że nas strzeże
Sprawiedliwy Bóg.

4.

A że lepszy dzień zaświeci
J nie zginą Filareci
Tej nadzieje
Nie zachwieje
Żaden cnoty wróg.

5.

Niechaj tylko dusza nasza,
Strzeże wiernie praw Tomasza
J do koła,
Śmiało woła,
Wiwat Tomasz Zan!

6.

A gdy hasłem naszem cnota,
Któż cnotliwszy nad Czeczota,
Więc panowie,
Jego zdrowie,
Wiwat Czeczot Jan!

7.

Teraz zdrowie Mickiewicza
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski,
Koi boski
Jego lutni dźwięk.

8.

Jeszcze toast! w górę szklanki!
Każdy zdrowie swej bogdanki,
Biedne chłopcy,
Którym obcy,
Jest miłości wdzięk.

9.

Tak pomimo pęt i grozy,
Korzystajmy nawet z kozy,
By wespoły
Z przyjacioły
Chwilkę słodko żyć!

10.

A po miłej pogadance,
Jdźmy każdy, o bogdance,
O miłości,
O wolności,
Ach! — czyż tylko śnić!

A. E. Odyniec,
w Wilnie u Bazylianów w lutym 1824.

Alleluja.

(Nuta Zesz. II., str. 8.)

1.

Wstał pan kwiecień zmartwych ninie,
Uweselił lud swój mile
Co wlókł zimą nudne chwile
Alleluja, alleluja!

2.

Zbiegają się bracia mili,
Aby jedli, aby pili,
A przystojnie się bawili,
Alleluja, alleluja!

3.

Lecz nie mniemaj zrzędo jaki,
Że to już ich zwyczaj taki,
Aby żyli jak próżniaki
Alleluja, Alleluja!

4.

Są oni i pracowici,
I cnotami znamienici,
Słowem szanowni Lechici,
Alleluja, alleluja!

5.

Lubią nauki i cnoty,
Piszą co kwartał roboty,
I dają co miesiąc — złoty!
Alleluja, alleluja!

6.

A kiedyś przyjdą te lata
Że z filareckiego świata
Powstanie zmarły sarmata,
Alleluja, alleluja!

7.

Do rządu i do bułata
Powstanie zmartwych sarmata,
I krzywdy swoje połata!
Alleluja, alleluja!

Jan Czeczot.

Toasty.

(Nuta Zesz. II. str. 8.)

1.

Weselmy się wraz koledzy
Dopókiśmy w kozie.
Tu nam czas płynie bespiecznie
A na świecie bojaźń wiecznie
Jak na złym przewozie.

2.

Niech żyją zdrajcy, moskale,
I ich pan łaskawy;
Pijmy zdrowie Konstantyna,
Niech żyje carów rodzina!
Niech używa slawy!

3.

Wiwat kto, po trupie idzie
Na tron poprzednika;
Wiwat kto się wtenczas śmieje,
Gdy cały naród łzy leje,
Chwalmy szubienika!

4.

Zapomnij czem byleś Lachu
I dzisiaj zawołaj:
Wiwat komu błyszczą skronie,
W krwawej Nerona koronie,
Wiwat nasz Mikołaj!

5.

Nie szukaj w urzędzie cnoty,
By zapobiedz złemu;
Moskal nie chce tej zarazy,
Wiwat prześwietne ukazy,
Wiwat byt po siemu!

6.

Nie szukaj w narodzie cnoty,
Która wolność rodzi;
Niech żyją zacne sprawniki,
Wiwat medale krzyżyki,
Wiwat każdy złodziej!

7.

Nie wspominaj dawnych mężów
I ich sławne czyny;
Wiwat Roth i Złotouchin,
Wyrawkin, Puszkin i Sukin,
Wiwat Moskwiciny!

8.

Za nie Niemcewicz, Karpiński,
Feliński, Mickiewicz,
Wiwat orzeł z dwoma łbami,
Frak z żółtemi wylogami,
Wiwat Ipsolewicz!

9.

Wiwat, wiwat kuratory,
Wraz z Inspektorami,
Wiwat sowy, niedoperze,
Niech oświatę diabeł bierze,
Bodaj żyć z durniami!

10.

Nie potrzeba nam oświaty,
Wyrzekł pan kurator;
Niech ludzie w ciemności brodzą,
Niech się durnie z durniów rodzą,
Wiwat Imperator!

11.

Wiwat tajna policya
Do śledzenia klubów!
Wiwat Bajkow, Nowosielcow,
I kochanka tych wisielców,
Wiwat księżna Zubow!

12.

Niechaj głupcy czołem biją
Przed Boga świątynią:
Wiwat kto się z cnoty śmieje,
Wiwat bachantki, złodzieje,
Wiwat łotr ze św . . . .!

13.

Nie wspominaj trzeci maja,
Nie wspomnij psie pole,
Wiwat kto z czucia wyzuty,
Wiwat kamczatka i knuty,
Wiwat psy, sobole!

14.

Na sto katów wolne sejmy,
Na sto katów posły,
Kiep co dawnej Polski płacze,
Wiwat szpiegi i brodacze,
Usrzedniki osły!

15.

Wiwat cesarz sprawiedliwy
Miła mu kostnica,
Niech ćwiertują, niech wieszają,
Tych co ojczyznę kochają,
Wiwat szubienica!

W więzieniu w r. 1826.

Oda do młodości.

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy;
Młodości! podaj mi skrzydła'
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem
Iobleka nadzieję w złote malowidła! —

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj! a okiem słońca
Ludzkości całej ogromy
Przeniknij z końca do końca!

Patrz na dół! kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!

Patrz jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie,
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem:
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to wgłąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
A w tem jak bańka prysnął o szmat głazu,
Nikt nie znał jego bytu, nie zna jego zguby,
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi w dziele,
Serca niebiańskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu jednego są wszystkich cele.
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem młodzi przyjaciele! —
I ten szczęśliwy kto legł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i ślizka,
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zdławi Centaury,
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do nieba sięgnie po laury! —
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam czego rozum nie złamie.
Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię!

Hej ramie do ramienia! silnemi łańcuchy
Opaszmy to ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy! —
Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię popchniem tory;
A oplcśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednem „stań się“ z bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie,
Szumią wichry, cieką głębie,
I gwiazdy błękit rozjaśnią:
Równie i w krajach ludzkości noc głucha;
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.
Ale młodość ogniem płonie.
Wyjdzie z zamętu świat ducha!
Miłość ge pocznie w swem łonie,
A przyjaźń w wieczne utwierdzi spojnie!

Wnet prysną, nieczułe lody,
I przesądy światło ćmiące;
Witaj jutrzenko swobody,
Za tobą zbawienia słońce! —

A. Mickiewicz.

Cześć polskiej ziemi.

(Nuta Zesz. II., str. 8.)

1.

Cześć polskiej ziemi cześć,
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce cześć!
Kto się jej synem zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w grono te,
Pieśń chwały wznieść.

2.

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał Chrobrych dom,
Był lepszy wiek!
Nie zawsze lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

3.

Nie zawsze obcy lud,
Bój z naszą hańbą wiódł,
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

4.

Nie chełp się wrogu nasz,
Że nas w swem ręku masz,
Jak jeńców swych;
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wież,
Niech rzekną jeżli chcesz,
Kto siedział w nich. (*)

*) W Zamościu Arcyksiążę Maxymilian
W Gostyniu Carowie Szujscy.

5.

Złyś Carze obrał dach,
Gdzie mieszkał stary Lach.
Zły ten dom wasz.
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony stos
Dominikańskich gruz,
Tam tron jest wasz. (*)

6.

Dwógłowny carów znak
I nasz wolności ptak,
Źle z sobą wspól;
Naszego noc ta ćmi,
Wasz zaś przed światłem drży;
Kto spoił związek zły,
Sam wpadnie w dół.

7.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas.
Chcesz by z innemi wraz,
Duch Polski zgasł?
Wszakże winieneś nam,
Że nie sturczałeś sam;
Wszak byt wiedeńskich bram
Trwa dotychczas.

8.

Zły płodzie obcych zdrad
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas;
Nie długo będziesz rósł,
Wiesz jaki zbrodniów los,
I w ciebie zemsty cios,
Paść musi raz!

9.

Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wznieść,
Na wrogów zgon.
Bracia! przysiężmy raz,
Że wolim zginąć wraz,
Niż cierpieć pośród nas,
Ten obcy tron!

Felix Frankowski.

Trzeci Maj.

(Nuta Zesz. II str. 9.)

1.

Nienawidzę was próżniaki,
Których szczęściem fałsz i plotka.
Stronię od was między krzaki,
Gdzie mię wabi luba zwrotka.
Otóż maj, piękny maj,
Zieleni się błoń i gaj.

2.

Bracie pójdź ze mną do lasku,
Ucieszyć się dniem pogody,
Tam opodal od miast wrzasku
Zaśpiewajmy głosem zgody,
Piękny maj, miły maj,
Zieleni się błoń i gaj.

*) W Kościele Dominikanów grobowiec mieli Carowie Szujscy. W tem miejscu dziś dom Tow. Warsz. Przyjacioł Nauk.

3.

Pamiątka polakom luba,
Choć ta pamięć żal podwaja,
Bo w niej nadzieja i chluba,
Rocznica trzeciego maja.
Biedny kraj, biedny kraj,
Gdzie jest grzechem wspomnić maj!

4.

Wolność wspartą na oświacie,
I równość w obliczu prawa,
To nam rokowała bracie,
Trzeciego maja ustawa,
Boże daj, Boże daj,
By zabłysnął taki maj!

5.

Wytrwałości! — prawych godło —
Daj polakom wyżyć w biedzie,
Bo co się dziś nie powiodło,
Może się jutro powiedzie.
Boże daj, Boże daj,
By zabłysnął taki maj!

St. Starzyński.

Według egzemplarza drukowanego w Warszawie w grudniu 1830r. — Powołuję się na ten autentyk, ponieważ później pozwalano sobie dodawać inne i płaksiwe zwrotki, niezgodne z wiarą, duchem i wytrwałością Starzyńskiego.

Znaną powszechnie melodyą do tej pieśni miał napisać, według Karasowskiego, Szopen (Friedrich Chopin, sein Leben etc.) według Mazurkiewicza, Alb. Sowiński (Słownik muzyków polskich). Oba te podania są mylne. Sowiński napisał do tej pieśni melodyą, ale ta się nie upowszechniła. W liście, który w tej mierze od Sowińskiego otrzymałem, pisze co do Szopena, iż od niego samego wie, że autorem mazurka Trzeciego maja, był jakiś amator w Warszawie.

Czarna czamara.

(Nuta Zesz. II., str. 9.)

1.

O kochanko, niewierz ciszy
Co twe ucho łudzi
J uciekaj od tych ludzi,
Z których ogień dyszy.
Kto się śmiałem sercem stawi,
W stroju tej czamary,
Ten wam tylko łzy zostawi,
Resztę biorą cary.

2.

O kochanku, w mojej duszy,
Już bojaźń ustała,
J potęga carów cała
Czucia nie zagłuszy.
Którą dzisiaj miłość złączy,
Z strojem tej czamary,
Ta swe życie łzą wysączy,
Cóż jej wezmą cary?!

3.

O! kochanko! skryj twe wdzięki
W dalekiej ustroni
J unikaj od tej ręki,
Co ojczyznę broni.
Bo kto dzisiaj poświęcony,
W stroju tej czamary,
Tego zakres krwią skreślony,
Póki żyją cary! —

4.

O! kochanku! wasze cele
Miłość ma uświęci,
Mało siły, czucia wiele,
Silniejszych zachęci.
Czarny kolor mię ustroi
W kształt waszej czamary,
Siła czuciem się podwoi,
Bać się będą cary.

5.
O! kochanko! smutna dola,
Pod własnych drzew cieniem;
Dziś Polaka cierpka rola,
Grób jego schronieniem.
Znosić nędzę, tułactw trudy,
Godłem jest czamary,
J świat budzić, — wstańcie ludy!
Jeczsze żyją cary! —

6.
O! kochanku! gibka trzcina
Przy dębie nie zginie,
J choć zefir wierzch jej zgina,
Burza ją ominie.
Przez nasz czarny strój nawyknie
Świat wielbić czamary,
Może ludzkość kiedyś krzyknie:
Już nie żyją cary! —

Hymn narodowy.

(Nuta Zesz. II., str. 10.)

1.
Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść które pognębić ją miały,
Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

2.
Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętczą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męztwa świadkiem.
Wśród samych nieszczęść pomnożył jej sławę,
Przed twe ołtarze i. t. d.

3.
Wróć nowej Polsce świetność starożytną.
Użyźniaj pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, pokój nazawsze w niej kwitną.
Przestań nas karać Boże zagniewany,
Przed twe ołtarze i. t. d.

4.
Boże najświętszy! przez twe wielkie cudy,
Oddalaj od nas klęski, mordy boju;
Połącz wolności węzłem bratnie ludy,
Pod jedno berło anioła pokoju!
Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

Pieśń „Boże coś Polskę,“ napisana na rocznicę ogłoszenia królestwa polskiego, wojsku i szkołom do śpiewu podana, brzmiała w texcie urzędowym nieco odmiennie; mianowicie, ostatnie dwa wiersze każdej strofy były:

„Przed twe ołtarze zanosim błaganie
Naszego Króla zachowaj nam Panie.“

Zwrotka trzecia i czwarta brzmiały:

„Ty coś nakoniec nowemi ją cudy
Wskrzesił i sławne z klęsk wzajemnych w boju,
Połączył z sobą dwa braterskie ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed twe ołtarze i. t. d.“

„Wróć nowej Polszcze świetność starożytną,
J spraw niech pod Nim szczęśliwą zostanie.
Niech sprzyjaźnione dwa narody kwitną,
J błogosławią Jego panowanie.
Przed twe ołtarze i. t. d.“

Mowa o polakach i moskalach połączonych pod berłem Alexandra I. Wiersz ten, napisał Aloizy Feliński, muzykę Jan Kaszewski. (Pamiętnik waszawski 1816 r. sierp:)

W roku 1831 wyszedł, bez nazwiska autora, Hymn do Boga, o zachowanie wolności, który w drugiej części naszego zbioru podajemy. Hymn ten, napisany jeszcze w r. 1817 przez Antonigo Goreckiego i Krakowskiemu

Towarzystwu Naukowemu ofiarowany. nadaje się wprawdzie do melodyi pieśni Boże coś Polskę, lecz nie miał z nią żadnego związku. Z tego hymnu, dwie zwrotki przyłączono do pieśni Boże coś Polskę, po raz pierwszy, w Bardzie nadwiślańskim, wydawanym w Awinionie w r. 1832. W r. 1861 i następnych, dodano znowu inne strofy; i w takiem to przerobieniu, mylnie uchodzi dzisiaj pieśń Boże coś Polskę, za pierwotną pieśń patryotyczną i za kompozycyą Felińskiego.

Pieśń tradycyjna nie zyskuje na powadze, jeżeli się ją miesza z kompozycyami różnych czasów i różnych autorów. Śpiewajmy więc każdą dla siebie, bez dowolnych kombinacyj. Pierwszy text patryotyczny był ten, który podajemy.



DOBA DRUGA.

W A L K A.

Noc była. — Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach niósł okowy —
Słuchajcie! zagrzmiały spiże;
Zagrzmiały i ptak w przestrachu
Uleciał nad swiątyń krzyże.
Spojrzał i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody —
Szukał cienia i w ciemność uleciał północy.

J. Słowacki.



Polska powstająca.

(Nuta Z. II., s. 11.)

1.

Ojczyzna długo gnębiona,
Z żałoby otrząsa skroń,
Tuli swe dzieci do łona,
I w dzielną je zbroi broń;
Któżby się wahał w tej chwili,
Już czas — już czas.
Na wrogów co nas gnębili
Uderzmy wraz — uderzmy wraz!
Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!
Cześć i zwycięstwo oczekuje nas!

2.

W obronie swobód i prawa
Niech wszyscy dziś zemstą wrą;
Świetnie zaczęła Warszawa,
Polsko spiesz, naśladuj ją.
Któżby się wahał w tej chwili,
i. t. d.

3.

Choć obcy ciemiężył, gnębił,
Wśród lochów i ciemnych wrót;
Uczuć naszych nie oziębił,
Nie starł w nas rodzinnych cnót.
Któżby się wahał w tej chwili,
i. t. d.

4.

Kryliśmy się z myślą naszą,
Bo wszędy zdrajca się snuł;
Dziś gdy nas więzy nie straszą
Mówmy co każdy z nas czuł.
Któżby się wahał w tej chwili.
i. t. d.

5.

Rodacy! dalej do koni!
Niech każdy się zbroi w miecz;
Bóg nas swą ręką osłoni,
O najświętszą walczym rzecz.
Któżby się wahał w tej chwili,
i. t. d.

W Warszawie, 2. grudnia 1830. K. Gaszyński.

Arya wzięta z Opery „Niema z Portici“ którą dawano w Warszawie właśnie w dzień powstania 29. listopada 1830.

Jeszcze Polska nie zginęła.

(Nuta Z. II, s. 12.)

1.

Jeszcze Polska nie zginęla
Kiedy my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.
Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo,
Marsz, marsz polacy!
Bóg nam da zwycięstwo.

2.

Ojczyzna z grobu wstająca
Woła do swych dzieci,
Kto mój syn kto prawy polak
Niech do boju leci.
O matko nasza!
O ojczyzno święta!
My twoje dzieci,
My skruszym twe pęta!

3.

Za wolność za kraj rodzinny.
Spieszmy do oręża,
Wszak, bracia, nie wielka liczba,
Lecz męstwo zwycięża.
Honor i chwała
Są przy naszej stronie,
Słodko jest zginąć
W ojczyzny obronie.

4.

O ziemio naszych pradziadów,
Ziemio krwią ich zlana,
Jużeś nasza — już obcego
Mieć nie będziesz pana.
Do broni bracia!
Do broni, do broni!
Pod świętym znakiem
Orła i Pogoni.

5.

Przy odwadze, niebezpieczeństw
Żadnych się nie straszym;
Ufność w wodzu, jedność, zgoda,
Będzie hasłem naszem,
Co wszczęła rozpacz,
To dokona męstwo,
Marsz, marsz, polacy!
Bóg nam da zwycięstwo!

W Warszawie, 4. grudnia 1830.

Stefan Witwicki.

Śpiew rewolucyjny.

(Nuta: „Jeszcze Polska nie zginęła", Z. II., str. 12.)

Dalej, bracia, do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć;
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze umie wolnym być.
Długo spała Polska święta,
Długo orzeł biały spał,
Lecz się zbudził i pamięta,
Że on kiedyś wolność miał.

Śmiałem skrzydłem on poleci,
Przez szczęk mieczów i kul grad;
Za nim, za nim polskie dzieci!
Tylko w zgodzie za nim wślad.
Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj,
Dalej bracia! a nie zwlekać,
Z naczej Polski zrobim raj!

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,
I moskalom zaprzedany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.
W szlachetnej młodości żyle
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.

Wiwat Gwardya Narodowa!
Wojsko polskie, tobie cześć!
Bądź gotowe, bądź gotowa,
Za ojczyznę życie nieść
Dalej, bracia, do bułata
Wszak nam dziciaj tylko żyć,
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze umie wolnym być.

Rajnold Suchodolski.

Pożegnanie.

(Nuta Z. II., s. 12.)

1.
Moskalu wygnany,
Zgryzotą nękany,
Daj folgę kłopotom,
Rom tom, tom, tom, tom, tom.

2.
Rzuć troski rozliczne,
Domowe, publiczne,
Niech smutek ulata,
Ra ta, ta, ta, ta, ta.

3.
Rozjaśnij twe czoło,
Maszeruj wesoło,
Tak rada uchwala,
Tra la, la, la, la, la.

4.
Tu ci źle z polakiem,
Do Moskwy leć ptakiem,
Tam twoja parada,
Oj da, da, da, da, da.

5.
Kogo się pozbędziem,
Kogo raz wypędzim,
Ten tu już nie wraca,
Oj ca, ca, ca, ca, ca.

6.
Sądzisz że powrócisz,
Wolność nam ukrócisz,
Nie myślno tak płocho,
O cho, cho, cho, cho, cho.

7.
Precz Iwan, Mykita,
Broń nasza nabita,
Strach na nieboraka,
Oj ka, ka, ka, ka, ka.

8.
Precz szpiegi i gracze,
Nikt was tu nie płacze,
Chyba kto z baletu,
Oj tu, tu, tu, tu, tu.

9.
Oj płaczą złodzieje
Bo im się źle dzieje
Znikła ich pociecha
Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

10.
Jeśli duch moskala
Jeszcze tu zawala
W łeb wroga kacapa!
Pa, pa, pa, pa, pa, pa.

11.
Po bruku huczałeś,
Marsowo patrzałeś,
Uciekłeś bez huku
A ku, ku, ku, ku, ku.

12.
Piórem swem czupurzył
Jak naród się zburzył
Uciekał bez pióra
Hu ra, ra, ra, ra, ra.

13.

W obozie miał kwiatki,
Altanki i chatki,
Nie tak dziś mospanie,
Nie, nie, nie, nie, nie, nie.

14.

W parady i festy,
Błyszczał haft i chresty,
Dziś gunią okryty,
Oj ty, ty, ty, ty, ty.

15.

Na Saskim dziedzińcu
Bohater był w wieńcu
Jak przyszedł listopad
I wieniec mu opadł.

16

Pod orła pakował,
Więził nas mordował,
Orzeł tu a ty gdzie?
He, he, he, he, he, he.

17.

W niedzielę był śmiałek
A tchórz w poniedziałek
Patrzajcie na zucha,
Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Strofy od 1—10 są J. Maciejowskiego.
Strofy od 11—17 są R. Suchodolskiego.

Mazur.

(Nuta Zesz. II., str. 13.)

1.

Rznijcież nam od ucha
Tęgiego mazura,
Wszakżeśmy zuch w zucha,
Hura bracia, hura!
Już nie wrócą za to ręczę
Makroty[1]), Żandry[2]) i Fencze[3]).
Wczakże i to nie jest fraszka
Że podynda cny Jurgaszka[4]).

2.

Już nas nikt nie zdradzi
Dobrze się zabawić
Jednak nie zawadzi,
Szubienice stawić
Nie zabraknie nam wisielców,
Jeszcze żyje Nowosielców,
Jeszcze dysze łotr zdradziecki
Szelma, zdrajca, pies Rożniecki[5]).

3.

Choć mała figurka,
Szymanosio drogi,
Nie żałujmy sznurka,
Wieszajmy za nogi.
Sami o tem wszyscy wiecie
Że wesz mała kąsa przecie
Dalej, bracia, w górę winda
Niechaj też i on podynda.

4.

A gdy szelmy szpiegi,
Odbiorą nagrodę,
W braterskie szeregi
Nieśmy lata młode;
Jedno serce ma sarmata,
W każdej twarzy widzi brata;
Jedna w żyłach krew nam płynie,
Taki naród nie zaginie.

R. Suchodolski.

[1]) Makrot, perukarz ajent tajnej policyi.
[2]) Gendre, jenerał koniuszy i faktor Carewicza.
[3]) Fentsch, szambelan moskiewski zausznik Wgo. Xięcia.
[4]) Jurgaszko, komendant żandarmeryi.
[5]) Rożniecki jenerał, w wojnach napoleońskich dobry żołnierz i dobry polak. Przy Konstantym był naczelnikiem tajnej policyi.

Święto Saturnina.

(29. listopada w Kalendarzu Ś. Saturnina.)

(Nuta Zesz. II., str. 14.)

1.

Chwalmy, bracia, Pana Boga
Z jego cudów niepojętych;
Pękła już niewola sroga
Chwalmy także wszystkich świętych.
Ale świętych nie ma za co,
Niech nam bulla głowy ścina,
Wszyscy świeci są ladaco
Prócz Świętego Saturnina.

2.

Tyran Polskę biczem smagał,
Zwalił na nią wszystkie licho,
Polak świętych wzywał, błagał,
Każdy święty siedział cicho:
Lecz Saturnin dał po skórze
Moskwie, co go dziś przeklina,
Wszyscy święci są to tchórze
Prócz Świętego Saturnina.

3.

Moskal wciąż nas dręczył kozą
Grzmiał po bruku, szumiał żywo,
Polak patrzał nań ze zgrozą,
Wszystkim świętym było dziwo:
Lecz Saturnin zmarszczył lice
Dał tęgiego Moskwie klina,
Wszyscy święci tą to frycc
Prócz Świętego Saturnina.

4.

Kiedy wkoło już zakrzepło
I listopad wiał śniegami,
Wszyscy święci lubiąc ciepło,
Żyli w zgodzie z Kacapami:
Lecz Saturnin zuch nad zuchy,
W mróz wypędził Moskwicina,
Wszyscy święci są piecuchy,
Prócz Świętego Saturnina.

5.

Uszła moskwa, bierz ją djabli!
Polska dla niej ćwiekiem w głowie
Dawaj puhar! zdrowie szabli!
Pierwej Saturnina zdrowie!
Ale świętych nie ma za co,
Niech nam bulla głowy scina,
Wszyscy święci są ladaco
Prócz Świętego Saturnina.

Fr. Kowalski,
(z rękopisu autora).

Marsz

na cześć

Obrońców Ojczyzny.

(Nuta Zesz. II., str. 14.)

1.

Krew nam polska w żyłach krąży
Ognia w sercu nikt nie zgasi,
Akademik, podchorąży,
Oto są wybawcy nasi.
Przed arsenałem —
I pod niecnym Belwederem
Nieśliście życie z zapałem,
Każdy z was był bohaterem.

2.

Kto potrafił nam kajdany
Skruszyć pośród mieczów szczęku,
Ten za naród nasz kochany
Legnie w boju z bronią w ręku.
Polska w kir odziana,
Wstała z długiego uśpienia;
Śpieszmy na zgubę tyrana,
Łączyć ramię do ramienia.

3.

Poniesiemy orły nasze
Bratać się z lubą Pogonia;
Śmierć pobieży — przez pałasze
Piersi ojczyznę zasłonią.
Chłopicki na czele
A nad mieczem naszym Bóg!
Dalej wolni przyjaciele!
Pierszchnąć musi podły wróg!

4.

A jak wrócim do Warszawy
Z naszym orłem przy Pogoni,
Wtenczas Polska wieńcem sławy
Skroń młodzieńczą nam osłoni.
Zadrzały tyrany;
Zadziwiony stoi swiat!
Wiwat Dyktator kochany!
Niech żyje młodzieży kwiat!

R. Suchodolski.

Cześć oswobodzonym polakom.

Wiersz na prowincyi przez dwunastoletnią polkę napisany.

Oto orzeł nasz polski w postaci anioła,
Wolny! wita promienie słonecznego koła.
A pod nim oręż błyska, brzmi odgłos pociechy,
Napełnia wszystkie miasta i wieśniacze strzechy.

Wasze to dzieło młodzi Polski zbawiciele;
Was i ten wielbić może, kto nie umie wiele;
Bo każdy z nas jak dawny szczęśliwy lechita,
Mija ozdoby stylu, tylko serca pyta.

Proste, jak są ustronia, w których żyją wdzięki,
Na cześć waszą, wyrazy przyjmcie z mojej ręki.
Już w grobie wolność była, wyście poszli po nią
I nowy byt nadali, dzielną waszą bronią.

Do wykopanej dla nas, wpada wróg mogiły;
I nigdy więcej powstać już nie znajdzie siły.
Będzie jęczał, jak nasza ojczyzna jęczała,
Jego upadkiem wasza ustali się chwała.

Pamięć naddziadów naszych blaskiem zajaśnieje,
Na nowo swięte Polski zmartwychwstaną dzieje;
Wróci szczęśliwość nasza, powrócę swobody,
To co męstwo zaczęło, skończy siła zgody.

Nigdy haniebne więzy nie przygniotą braci,
Nigdy się podłym zyskiem zdrajca nie zbogaci;
Nigdy się krwią Polaka nie zbroczy morderca,
Nikt myśli nie ujarzmi, ni wolnego serca!

O, dzielni zbawcy nasi! będziemy szczęśliwi
Święta waleczność wasza cały świat zadziwi;
I sława nieśmiertelna imiona okryje,
Niechaj żyje młodź polska! ojczyzna niech żyje!

Walentyna Trojanowska

Bard oswobodzonej Polski. T. II., N. 5.

Dwudziesty dziewiąty listopada.

(Na nutę trzeciego maja.)

(Zesz. II., str. 9.)

1.

W całej Polsce jak w Warszawie
Brzmią radością wszystkie kąty,
W uroczystej cnej zabawie,
Czczą dzień dwudziesty dziewiąty.
Wesół kraj, szczęsny kraj,
Gdzie listopad przywiódł maj.

2.

Błyszczy dla nas zorza błoga
Gdy oręża polak dopadł,
Naszą krew starego wroga,
Wygnał z kraju precz listopad.
Co za kraj, co za kraj!
Gdzie listopad jest jak maj!

3.

Jarzmo kładł na nasze szyje;
Pierzchła jego ztąd gromada,
Dziś niech sam już póki żyje,
Drzy na wzmiankę listopada.
Szczęsny kraj, wesół kraj,
W listopadzie ujrzał maj!

4.

Bił, mordował nas bez granic,
Naszych dóbr i krwi nie szczędził,
Szumiał, huczał, miał nas za nic
Lecz listopad go przepędził.
Co za kraj! wszędzie maj!
Jemu zimno: aj, aj, aj!

5.

W listopodzie z liściem razem
Upadł u nas tron mocarza:
Ukarz bunty i ukazem
Zmaż listopad z kalendarza.
Lżyj i łaj, cały kraj
W listopadzie widzi maj!

6.

Już ojczyzna żyć zaczyna,
Niecne stargane już pęta;
Gońmy, sieczmy moskwicina;
Niech listopad popamięta.
Boże daj, by nasz kraj
W listopadzie widział maj!

7.

Już nam wolno działać mężnie
Wolno iść Żółkiewskich śladem,
Wolno walczyć i potężnie
Grozić Moskwie listopadem.
Co za kraj, co za kraj!
W listopadzie święci maj!

8.

Świetne błyszczą nam nadzieje,
Gdyśmy klęsk rozbili chmurę,
Podłe szpiegi i złodzieje
W listopadzie wzięły w skórę;
Co za kraj, co za kraj!
Dla nich jesień, dla nas maj!

9.

Więc się wykluł orzeł biały.
Nic mu nie jest na zawadzie,
Pomnij rodzie Lecha cały,
Że się wykluł w listopadzie.
Boże daj, Boże daj!
By listopad przetrwał maj!

Franciszek Kowalski.
(z rękopisu autora.)

Do broni.

(Nuta: „Jeszcze Polska nie zginęła“.)

(Zesz. II., str. 12.)

1.

Padły turmy, spadły pęta
Wolnym słońce świeci,
Ledwo do cię matko święta,
Serce nie wyleci.
O, ojczyzno święta!
Stargane twe pęta
Niech bęben bije,
Ojczyzna żyje!

2.

Hej słuchajcie w cztery strony
Wy bracia dalecy!
Rzućcie jarzma, rzućcie brony,
A kosy na plecy.
Dalejże kto dyszy
Już cię szpieg nie słyszy,
Dzieci z około
Ojczyzna woła!

3.

Cnoty naszej nie stłumili
Złotem ani batem;
Będziemy czemeśmy byli,
Przed zdziwionym światem.
Do korda Lechowie!
Kto mężem się zowie,
Bij w imię Boga
Ojczyzny wroga!

Kazimierz Brodziński.
Bard oswobodzonej Polski. T. I. N. 3.

Pieśń Akademicka.

1.

Do broni bracia do broni!
Kto ceni wolności dary,
Pod znakiem Orła Pogoni
Kościuszki wzniosłszy sztandary
Do broni! bracia do broni!

2.

Ojczyzna o pomoc woła,
Niech spoczną na chwilę muzy,
Ktokolwiek miecz dzwignąć zdoła,
Niech wstrząsa tarczą Meduzy,
Ojczyzna o pomoc woła!

3.

Chciano wrzące serca bicia
Syberyjskim studzić lodem,
Wprzęgnąć w jarzmo wraz z powicia
By wolnym nie być narodem
I pradziadów nie znać życia.

4.

Lecz tyś wyjrzał Ojców Boże!
I za cięciem drżącej dłoni,
Rzucił tyran kajdan łoże,
I cień własny trwożny goni,
Boś ty wyjrzał ojców Boże.

5.

Ledwośmy szablą błysnęli,
Ojczyzna przez dobre chęci
Z grobowej wstaje pościeli
Młodzieńcze imiona święci,
I wdzięcznej je śle pamięci.

6.

Za lat kilka poniżenia
Wzgardę od podłych doznaną
Za tułactwa i więzienia,
I za krople krwi przelaną,
Jakże hojne zawdzięczenia!

7.

Oddychamy piersią całą,
Możem chlubne ponieść blizny,
Ojczystą pysznić się chwałą,
Umrzeć dla drogiej ojczyzny,
Lub oddychać piersią całą.

8.

Niech wróg liczbą nas zaleje,
Znamy wolność, dość my żyli, —
Świetna zorza zajaśnieje
Lub umrzemy w każdej chwili
Bo nikt karku nie uchyli!

9.

Za jedno chlubne skonanie
Za krew przelaną w potrzebie
Tysiące mścicieli wstanie —
Wszakże Bóg rządzi na niebie —
Chłopicki na polskiej ziemi.

10.

Do broni! zatem, do broni!
Kto ceni wolności dary,
Pod znakiem Orła, Pogoni,
Kościuszki wznioślszy sztandary,
Do broni! bracia, do broni!

J. H. Kajsiewicz.
Szeregowy z Gwardyi honorowej. Bard oswobodzonej Polski. T. I. No. 8.

Warszawianka.

(Nuta: „Polak nie sługa".)

(Zesz. II., str. 3.)

1.

Winszujmy sobie żeśmy dziś dożyli
Długo czekanej wybawienia chwili.
W gruzach ojczyzny święta iskra żyła.
Młodziez ją polska w płomień rozniecila.

2.

Żywmy ten płomień każdy w swojem łonie
Niechaj blask jego cały kraj owionie;
Spieszmy do broni wspólnej matki dzieci!
Gwiazda wolności za hasło nam świeci.

3.

Wieki zhańbienia intryg i niezgody,
Zatarło jedno westchnienie swobody,
A orzeł biały budząc się z uśpienia —
Roztoczył skrzydła jak tęczę zbawienia.

4.

Droga ojczyzna powstaje z mogiły,
Świętej wolności hymny ją zbudziły.
Znikły kajdany razem z jej żałobą,
Dwógłowy orzeł powlokl je za sobą.

5.

Z zwiędlego szczepu nowy szczep wykwita,
Niech go Europa z zapałem powita;
Może on kiedyś gdy nabierze mocy,
Zasłoni plon jej od wichrów północy.

6.

Jarzmionym braciom polak rękę poda,
A gdy w ich błoniach zakwitnie swoboda,
Wspólnemi siły będziemy szukali
Żelaznych słupów przy Dnieprze i Sali.

7.

Walecznych ojców nieodrodne syny
Zaszczepią nowe laury i wawrzyny,
Wskazując światu, że nie zapomnieli,
Żeśmy Czarnieckich i Kościuszków mieli.

8.

Te czasy swietne pamiętają oni,
Gdy Moskwa drzała na szczęk naszej broni,
A hetman*) szerząc Polski panowanie,
Prowadził carów przy zwycięstw rydwanie.

9.

O! i tych czasów z pamięci nie zmażą;
Gdy nas niewola otaczała strażą;
Kiedy łzy nasze w utajeniu biegły,
By ich przedajne oczy nie dostrzegły.

10.

Tych to łez cichych nieprzełomna siła
Piorunny owoc zemsty wykarmiła,
Bo zbiór krzywd naszych głosem archanioła,
O zmycie hańby na polaków woła.

*) Stanisław Zołkiewski.

11.
Wołają zemsty gwałcone przysięgi
Przedajnym ludziom rozdawane wstęgi!
Wołają zemsty rodacy więzieni,
Za święty zapał najczystszych płomieni.

12.
Więc bracia, jedność, zaufanie, zgoda —
Niech ziomek ziomkom bratnią rękę poda,
Nie zginiem groźni wspólnemi siłami.
Bóg — święta sprawa — i Chłopicki z nami.

Gaszyński.
Bard oswobodzonej Polski. T. I. No. 4.

Śpiew rewolucyjny.

(Nuta: „Jeszcze Polska nie zginęła“.)
(Zesz. II., str. 12.)

1.
Już nadeszła chwila święta,
Dzień zajaśniał błogi,
Wolny polak skruszył pęta,
Pierzchły trwożne wrogi.
Więc bracia mili,
Będziem nucili,
Przy szczęku pałaszy:
Cześć ojczyźnie naszej.

2.
Orzeł biały górą leci
Z czarnych piór obrany
Za nim, za nim polskie dzieci,
Bronić kraj kochany!
Więc bracia mili, i. t. d.

3.
Choć nas obca moc gnębiła,
Byliśmy wolnymi,
Bo w każdego sercu żyła,
Miłość polskiej ziemi.
Więc bracia mili, i. t. d.

4.
Nie ma zdrajców, nie ma szpiegów,
Gwałtów i nadużyć,
Wolno wśród bratnich szeregów
Myśli swe wynurzyć.
Więc bracia mili, i. t. d.

5.
Nie, nie będą już w więzieniu
Jęczyć polskie syny;
Za to że śmieli w milczeniu
Kochać kraj jedyny.
Więc bracia mili, i. t. d.

6.
Łez niewolno było ronić
Nad Polski mogiłą,
Dziś ją możem wszyscy bronić
I sercem i siłą.
Więc bracia mili,
Będziem nucili,
Przy szczęku połaszy
Cześć ojczyźnie naszej.

Mazurek.

(Nuta. Zesz. II., str. 16.)

1.
Warszawianka, dla kochanka
Szyła białą chorągiewkę,
To płakała, to wzdychała,
Śląc modły do Boga. —
Warszawiaczek zrucił fraczek,
Przeciw cara, jest czamara —
Kulka w rurkę, proch w panewkę,
I dalej na wroga.

2.
Choć nas mało, ale śmiało.
Zajrzym jemu prosto w oczy,
Niechaj przyzna, że ojczyzna
Droższa nam nad życie.
Że narody, czczą swobody,
Że w ich łonie pożar płonie,
Co tyranom krew wytoczy
Na wolności szczycie.

3.

Spiesz do boju tam śród znoju
Wspomnij sobie o kochance.
Ach ta luba, serc zaguba
Piękna jak swoboda!
A gdy w polu, od ran bolu,
Z wodza boku, cofniesz kroku,
Spojrzyj na twą białą lancę,
Ona sił ci doda.

4.

Od kochanki biegnij w szranki
By pokochać bóstwo walki,
Kraj ocalić, Moskwę zwalić,
Pierś ozdobić blizną.
Lube siostry! to grot ostry,
Wypadł z nieba, znieść go trzeba,
Ustąpić dla tej rywalki
Co się zwie ojczyzną!

R. Suchodolski
gwardyak honorowy.

Wezwanie.

(Nuta Zesz. II., str. 16.)

1.

Czas do boju czas
Sława wzywa nas
My w pokoju gnuśniejemy,
Nadzieję swobód tracimy,
Czas do boju, czas —
Sława wzywa nas.

2.

Bierz pancerz i kord,
Idź na rzeź i mord;
Ojczyzna z grobu powstaje,
Krwawą rękę nam podaje,
I woła na nas:
Czas do boju — czas!

3.

Każdy, bracia, z nas
Ma do zemsty czas;
Zadrzyjcie ciemiężyciele,
Powstają ludu mściciele;
Czas do boju — czas,
Czas do boju — czas!

Do Boga.

(Nuta Zesz. II., str. 17.)

1.

Wszechmocny Boże, ojców naszych panie!
W tobie nadzieja nasza i odwaga.
O wsparcie twoje, o swe zmartwychwstanie
Twój lud cię błaga:

2.

O! zbaw nas Panie, przyjm żebrzące glosy,
Wzmóż siłę naszą, daj nam zgodę, męstwo;
W twem świętem ręku składamy swe losy,
Daj nam zwycięstwo!

3.

Już nas oddawna srogie jarzmo ciśnie,
Dziedzinę naszę wrogi rozszarpały;
Niech po dniach kary, dzień łaski zabłyśnie,
Wróć nas do chwały!

4.

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,
Nie chcemy mordów, do łupiestw niezdolni,
Tylko odzyskać ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

5.

Ty coś przed wieki był z ojcy naszemi,
Racz wrócić wnukom dziadów ich spuściznę,
O Boże! polskiej pobłogosław ziemi,
Zbaw nam ojczyznę!

6.

Niech przed twym ludem wrogi się ustraszą.
W młodzieńczych sercach tchnij rycerzy męstwo
Za Twoję chwałę i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo!

Stefan Witwicki.

Cześć młodzieży.

(Nuta Zesz. II., str. 18.)

1.

Polska młodzież niech nam żyje
Nikt jej nie przesadzi,
Bo jej ręka dobrze bije
Głowa dobrze radzi.
Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata —
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.

2.

Ledwie polskie bronie błysły
Polskie wstały dzieci,
Więzy nasze jak szkło prysły,
Złota wolność świeci.
Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce,
Świetna zorza! — po niej wschodzi
Najświetniejsze słońce!

3.

Niech do boju każdy biegnie,
Piękne tam skonanie!
Za jednego, który legnie,
Stu mścicieli wstanie!
Zawsze polak miał nadzieję
W mocy niebios pana,
On w nas jedność, zgodę wleje,
A przy nas wygrana!

Marsz wojenny.

(Nuta Zesz. II., str. 40.)

1.

Idźmy, Bracia! Bóg jest z nami
Krew niewinna zemsty czeka,
Przed wolnymi polakami
Niewolnik dumny ucieka,
Do broni, bracia, do broni!
Pod białego orła znakiem,
Kto piersiami kraj zasłoni,
Słusznie się nazwie polakiem.

2.

Idźmy, bracia, w imię Boże
W celu odzyskania matki,
Ręka boska nas wspomoże
I wesprze swą siłą dziatki!
Do broni, bracia, do broni
Pod białego orła znakiem,
Kto piersiami kraj zaloni
Słusznie się nazwie polakiem.

3.

Bracia nasi, dziatki żony,
Co łzami ziemię zrosiły,
Dodadzą nam do obrony,
Odwagi, męstwa i siły.
Do broni bracia, do broni!
Pod białego orła znakiem,
Kto piersiami kraj zasłoni
Słusznie się nazwie polakiem.

4.

Niechaj wyzna moskal chciwy,
Że choć nas losy zawiodły
Polak mógł być nieszczęśliwy
Ale nigdy nie był podły.
Do broni bracia, do broni!
Pod białego orła znakiom
Kto piersiami kraj zasłoni
Słusznie się nazwie polakiem.

Hymn do Boga

o zachowanie wolności.

1.

O ty! którego potężna prawica,
W chwili świat zniszczyć, w chwili stworzyć może
Lud biedny, co się twą łaską zaszczyca,
Ty ojców naszych litościwy Boże!
Zanosi modły przed twoje ołtarze
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

2.

Niech innym góry swe złoto oddadzą,
Niechaj ich miecza żelazna potęga,
Dzierżąc okuty świat pod swoją władzą,
Do obu ziemi biegunów dosięga.
My niesiem modły przed twoje ołtarze,
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

3.

Chwilęś ją tylko odjął naszej ziemi,
A tu krwi naszej popłynęły rzeki;
Jakże okropnie musi być z owemi,
Którym ty wolność odbierasz nawieki.
Niesiemy modły przed twoje ołtarze,
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

4.

Jedno twe słowo, wielki gromów Panie!
Z ziemskich nas prochów stworzyć było zdolne,
Jeśli więc karać twa wola nastanie
Obróć nas w prochy, ale prochy wolne.
Niesiemy modły przed twoje ołtarze,
Zostaw nas Panie przy wolności darze.

Bard oswobodzonej Polski. T. I. N. 5. Wiersz to odświeżony. Napisał go 1817 Antoni Gorecki.
Z tej pieśni dwie ostatnie zwrotki przyłaczono do pieśni Boże coś Polskę.

Mazur wojenny zwany Chłopickiego.

Śpiewany w Teatrze Narodowym 28. grudnia 1830r.

(Nuta Zesz. II., str. 20.)

1.

Nasz Chłopicki wojak dzielny, śmiały,
Powiedzie nasze hufce w pole zwycięstw chwały
Huk armat, szczęk pałaszy,
Zaborców wnet odstraszy.
Hej, bracia, w imię Boże!
Bóg nam dopomoże!

2.

Nieraz polak walczył, płoszył, gromił,
Ale na obce on się nigdy nie łakomił;
Poniszczyć wrogów roty,
To polskich synów cnoty;
Hej, bracia, w imię Boże!
Bóg nam dopomoże!

3.

Dalej, bracia, walczmy dzielnie, śmiało,
Chłopicki skończy walkę dla narodu z chwałą
Tnie chwacko tęga kosa,
Nią wrogom utrzem nosa,
Hej, bracia, w imię Boże!
Bóg nam dopomoże!

4.

Hej rodacy dalej hura, hura,
Na dumnych wrogach naszych niechaj zadrży
skóra,
W pień wrogów wybijemy,
Na miazgę rozetrzemy,
Hej, bracia, w imię Boże!
Bóg nam dopomoże!

Jędrzej Słowaczyński.

Do Dyktatora Chłopickiego

wiersz Brunona hr. Kicińskiego.

Chłopicki! gdyś Ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
Sejmujących zgodna rada
Chlubną w Tobie ufność składa;
Ojczyzny synu kochany,
Idź nasze kruszyć kajdany!

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
Niechaj Wołyń, Ukraina,
Niech Żmudź, Litwa i Podole
Zniszczoną mając niewolę,
Uzna w Tobie Polski syna.

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
Że dusza twoja niezgięta
Licznym wskazałeś dowodem;
Kto niezdolny dźwigać pęta,
Ten godzien władać narodem.

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
W Iberyi męstwoś okazał,
Pod zwycięskim walcząc znakiem,
Tu dowiodłeś żeś polakiem,
Boś się podłością nie zmazał.

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
Co polska młodzież zaczęła
Z bezprzykładnem poświęceniem,
Tego dokonasz ty dzieła,
I kraj ożywisz istnieniem.

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
Taka młodzież, taka sprawa,
Sama ufnością napawa.
O! synu ojczyzny drogi,
Niech przed tobą zadrzą wrogi!

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
Wam wszystkim wolność sławianie,
Rokuje nasze powstanie.
Wspólnie od królów swobody,
Żądajcie bratnie narody.

Chłopicki! gdyś ty na czele,
Jeden na trzech pójdziem śmiele.
A ty wielki zwycięstw Boże!
Bądź przy naszym Dyktatorze.
Uczniowi Napoleona,
Udziel chwały Washingtona!

Na dzień detronizacyi Mikołaja.

Krzyczcie na wszystkie cztery świata strony:
Niechaj od jednej do drugiej krawędzi,
Głos nasz przez lądy i morza popędzi,
Na głowie cara, nie masz już korony!
Kradzione złoto ze skroni mu zdtarto;
Polski wojownik berło mu wytrąca;
Ludy spółbratnie! od wieków tysiąca
Dzieje podobną nie zabłysły kartą!

Jednemu Bogu z niczego przystało
Świata olbrzymią wystawić budowę:
My po nim pierwsi, sercem wzmogli ciało,
Duchem stworzyli zastępy bojowe;
A słowem jednem, jak niegdyś prorocy,
Ze szponów orła i cara północy,
Wybili berło wolności narodu,
Ludy! to czyny — pierwszych chwil zawodu!

Rok tylko życia! a dziecko w olbrzyma,
Młodzieńczy naród w siły świata w zrośnie.
Rok tylko życia! a po jednej wiośnie,
Słońce mnogiemi zabłyśnie oczyma!
My białym orlem zaświecim na przodzie
Gdy grzmiący bęben da do boju hasło,
Przechodzić będziem naród po narodzie,
Bagnetem błyszcząc, gdzie światło zagasło!

W tenczas wy ludy, za piersi przedmurzem
Wolnych polaków danych na ofiary,
Berła, korony, ciężkie wieków kurzem,
Strącać będziecie samowładne cary!
A gdy w rodzinę jednę świat się zmieni,
Carów nazwiska będą dzieci strachem;
Kończąc do czego my dziś przeznaczeni,
Znów pod ojczystym wypoczniemy dachem.

Stefan Garczyński.
25. stycznia 1831.

Śpiew powstańca.

(Nuta: Polska młodzież niech nam żyje.)
(Zesz. II., str. 18.)

1.

Dalej, bracia, w imię Boga
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.
Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! Nie zwlekać!
Zwyciężym, lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

2.

Żołdactwo nas nie pokona,
W którem czucie zgasło,
Mało na nas miliona;
Wolność nasze hasło!
Niezawsze zwycięża siła;
Pod Racławicami
Garstka naszych tłumy zbiła
Moskalów kosami.

3.

Ten co zgromił panów wschodu,
Niech pamięta o tem:
Że wódz polskiego narodu
Umie gardzić złotem.
Chłopicki nie Jussuf Basza,
Nie królewicz perski —
Zresztą święta sprawa nasza,
A w nas duch rycerski.

4.

Dalej, bracia, w imię Boga!
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.
Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! Nie zwlekać!
Zwyciężym, lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

(Bard oswobodzonej Polski.)

Polonez Kościuszki.

(Nuta Zesz. II., str. 24.)

1.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić,
Twego miecza nam potrzeba,
By ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole patrzaj bracie
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew
My za nią przelejem krew, krew, krew.

2.

Kto powiedział że Moskale
Są to bracia nas lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę,
Przed kościołem karmelitów.
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie,
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdracy wydrę życie,
Na niemszczonych kościach Pragi.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew
My za nią przelejem krew, krew, krew.

3.

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi;
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
Bo Chłopicki nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem,
Wszak Dyktator przy narodzie,
Cały naród z Dyktatorem!
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Rajnold Suchodolski.

Śpiew żołnierki nad kolebką dziecięcia.

1.

Śpij moje dziecię, choć ojciec daleko,
Ty tego nie czujesz jeszcze,
Gdy on w obozach pod Boską opieką,
Niech się choć tobą napieszczę:
Śpij moje dziecię, ach ciebie nie łudzą
Sława, ni sroga wojenka,
Twojego ojca może kule zbudzą,
A ciebie matki piosenka. (bis)
Ale tymczasem uśnij dziecię lube,
Może też ojciec powróci,
A niosąc z pola zwycięstwo i chlubę
Marsz Chłopickiego zanuci. (bis)

2.

Śpij moje dziecię, bo tobie nic złego
Przyszłość ni przeszłość nie wskaże,
Chyba gdy spytasz o ojca twojego,
A ja ci na grób pokażę.
Śpij moje dziecię, lecz z czasem dorośnie
Dziecko z kolebki do broni,
O wtedy synu choć kwiateszek w wiośnie
Nikt cię od wojen nie schroni. (bis)
Ale tymczasem uśnij dziecię lube,
Może też ojciec powróci,
A niosąc z pola zwycięstwo i chlubę
Marsz Chłopickiego zanuci. (bis)

3.

I inna matka wtedy cię powoła
I inna uśpi piosenka,
I matka zmilczy, gdy ojczyzna woła,
I spać ci nie da wojenka;
Ale tymczasem uśnij dziecię lube,
Może też ojciec powróci,
I niosąc z pola zwycięstwo i chlubę
Marsz Chłopickiego zanuci. (bis)

D. M.

Krakowiaki.

Orzeł biały, pogoń i biała kokarda,
W sercu wolność, honor i życia pogarda,
Ojczyzno kochana, witaj w nowej szacie,
Wy coście nas znali i dziś nas poznacie.

Waleczni francuzi to was nie zadziwi,
Że chcemy wolności, jarzma niecierpliwi;
Bo naród szlachetny o zemstę nie wzywa,
Chce tylko by Polska odżyła szczęśliwa.

Kto stoi na zdradzie, niech wcześnie wie o tem
Że w Polsce wojować nie można już złotem.
Zdrajcy ziemię gryzą, my wolni z orężem,
Za kraj, za swobodę, zginiem lub zwyciężym.

Poznań, Kraków, Wołyń, Litwa, Ukraina
Dawnego braterstwa już się dopomina;
Jeden ród, krew jedna, połącza ich z nami,
Osłonim kraj drogi wspólnemi siłami.

Nie bójmy się bracia, nie pragniem na cudze
Ufajmy swym siłom i ojców zasłudze;
Wszak Księcia Adama, Chłopickiego mamy
Ufajmy im bracia, honor ich bez plamy.

Niemcewicza mamy, mamy Lelewela,
Ci nas nie sprzedadzą w moc nieprzyjaciela.
Książę Józef w niebie i Kościuszko drugi,
Patrzą na ich czyny, wymierzą zasługi.

Śpiew ułanów 2go pułku.

(Nuta Zesz. II., str. 27.)

1.

Jak wspaniała nasza postać
Jak się błyszczy w słońcu stal:
Koń rwie ziemię, nie chce dostać,
Pójdziesz koniu, pójdziesz w dal.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu jutro tam!

2.

Nie płacz, nie płacz dziewczę wiele,
Tylko jednę łezkę zroń;
Pójdźcie drodzy przyjaciele,
Niech uściskam waszę dłoń!
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu jutro tam!

3.

Czyż nie mamy żyć wesoło,
Wszak nie wiemy gdzie nasz grób;
Mała kulka świśnie w czoło,
I o ziemię runie trup.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu jutro tam!

Mazur.

(Nuta Zesz. II., str. 27.)

1.

Chociaż bieda to hoc, hoc!
Biedzie się nie dajmy,
Wszyscy razem dzień i noc
Nad krajem czuwajmy.
W imię Polski, w imię Boga
Bez spoczynku dzień i noc
Grzmoćmy, bijmy pędźmy wroga,
Wyśpiewując hoc, hoc, hoc.

2.

Zawołano do broni,
Wszyscy na gwałt lecą,
Ci do kos, ci do koni,
Starsi szablą świecą.
Łupu, cupu, jak kto może,
Aż nie stanie wroga,
Pobłogosław panie Boże,
Bo nam Polska droga.

3.

Jak za czasów Kościuszki,
Jakiem bądź żelazem,
Przywdziawszy grzbiet w kożuszki,
Bijmy wroga razem.
Łupu, cupu, jak kto może
Aż nie stanie wroga,
Pobłogosław panie Boże,
Bo nam Polska droga.

4.

Hura, bracia, śmierć za nic,
Gdzie się swoich broni,
Gońmy Rusów do granic,
Niech ich pomsta goni;
A gdy za Dźwinę powrócą,
Wtenczas zgoda z nimi,
Niech i oni z nami nucą:
I myśmy wolnymi.

5.

Rzućmy żale i płacze,
Żony i kochanki,
Razem kmiotki, bogacze,
Z najezdnikiem w szranki.
Łupu, cupu, jak kto może.
Aż nie stanie wroga,
Poblogosław Panie Boże,
Bo nam Polska droga.

Pożegnanie.

(Nuta Zesz. II., str. 27.)

1.

Panna młoda jak jagoda,
Stoi w drzwiach i płacze,
Kiedyż ja cię w mojej chacie
Tu znowu zobaczę!

2.

Przed dziewczyną przed maliną,
Stoi chłopak zbrojny,
A koń wrony, kulbaczony,
Rwie się niespokojny.

3.

Ciężka trwoga, bo na wroga,
Nie rwij się koniku!
W krwawem polu, srogim boju,
Legnie was bez liku!

4.

Gdy tak trzeba, niech cię nieba,
Niech cię Bóg prowadzi!
Lecz ten krzyżyk i szkaplerzyk
W boju nie zawadzi.

5.
Za wygraną zmów co rano
Trzy Zdrowaś i Wierzę,
Kto pobożny i ostrożny,
Tego i Bóg strzeże.

6.
Rzekła, płacze — wrona kracze,
O! to wrzask złowrogi!
Nie pomoże święty Boże,
Kraj nad wszystko drogi!

7.
Przyjął krzyżyk i szkaplerzyk,
Westchnął — dosiadł konia,
Kiwnął głową — bądź mi zdrową!
I ruszył wzdłuż błonia.

8.
Ale prędzej z szarej przędzy,
Srebrna nić wypłynie,
Niźli w swaty do tej chaty
Staś kiedyś zawinie!

Kosa z pod Racławic.

1.
Ozdobo mej strzechy
Z pod Racławic koso,
Znów powstają Lechy,
Życie za kraj niosą.

2.
Ojciec za ojczyznę
Odpoczywa w grobie,
Najdroższą puściznę
Zostawił mi w tobie.

3.
Rdzewiałaś w komorze
Przez lata niedoli,
Lecz rdza nie przemoże,
I ducha i woli!

4.
Polskiej ziemi dzieci,
Gdy staniem w obronie,
Twe ostrze zaświeci,
Na północnej stronie.

5.
Przed ziemią i niebem
Dasz świadectwo z siebie,
Że kraj żywisz chlebem,
I bronisz w potrzebie.

Sta. Bratkowski.

Krakusy.

(Nuta Zesz. II., str. 28.)

1.
Dalej chłopcy bierzwa kosy
I krzyknijwa razem:
Polsko, swietne twoje losy
Tem wrócim żelazem.
Albośwa to nie krakusy
Albośwa to jacy?
Nie mas ci to polskiej dusy
Jako krakowiacy!
Danać moja dana
Ojcyzno kochana.

2.
Nie płaczcie nas ene dziewoje,
Że idziem na boje,
Chociaz odniesiemy blizny,
Wsak to dla ojcyzny!
Usyjcie nam dwubarwiste
Chorągiewki cyste,
A od kazdej się powali,
Po tysiąc moskali.
Danać moja dana
Ojcyzno kochana.

3.

Prec dzisiaj taki mospanic
Co się lękas boju
Lepsy ja w białej sukmanie.
Niż ty w niemca stroju.
Dziś kto pierwej w boju stanie,
Ten jest mościpanie.
Kto się kryje za okopem,
Nie wart być i chłopem.
Danać moja dana,
Ojcyzno kochana!

4.

Uciekajcie w stepy rusy
Bo idą krakusy,
I carci was nie zasłonią
Przed ich dzielną bronią.
U krakusa nie pomoze
Ani święty Boze,
Sablą liźnie, kulą gwiźnie.
Az się rus obliźnie
Danać moja dana
Ojcyzno kochana.

5.

Krakusy się nie ulękną
Choć armaty jękną,
Smiałem sercem w boju staną
Za Polską kochaną.
A gdy moskali zbijemy
I do dom wrócimy
Wtencas krzykniem: Bogu chwała,
Polska nasa cała!
Danać moja dana! i. t. d.

J. Wesseli.

Kosyniery.

(Nuta Zesz. II., str. 28.)

1.

Dalej chłopcy jeno zywo,
Oj da da da da,
Otwiera się dla nas zniwo.
Oj da da da da.

2.

Zućwa pługi, zućwa radło.
Oj da da da da,
Tsa wojować kiej tak padło.
Oj da da da da.

3.

Popsedajwa konie z wozem,
Oj da da da da,
Pospiesajwa za obozem.
Oj da da da da.

4.

Pospsedajwa i podwózki.
Oj da da da da,
Jdźwa znów kiej za Kościuski.
Oj da da da da.

5.

Psy Chłopickim męznie stójwa,
Oj da da da da,
A moskali się nie bójwa.
Oj da da da da.

6.

Był on z nami we Francyi
Oj da da da da,
Dał się w znaki Hispanii
Oj da da da da.

7.
Nawet i Hanglija cała,
Oj da da da da,
Do siebie go zaprasała.
Oj da da da da.

8.
Aleć dla ojcystej ziemi,
Oj da da da da,
Wolał zostać między swemi.
Oj da da da da.

9.
Hejze ino pójdźma zywo,
Oj da da da da,
Nasej ksywdy się pomściwo.
Oj da da da da,

10.
Pobijewa tego Rusa,
Oj da da da da,
Dyć to i w nas polska dusa!
Oj da da da da.

11.
Pobijewa tych moskali,
Oj da da da da,
Dyć się nas dość natyrali.
Oj da da da da.

12.
Tęga nasa chłopska kosa.
Oj da da da da,
Potrafi im utseć nosa.
Oj da da da da.

13.
Jak tych juchów pobijewa.
Oj da da da da,
Do swoich się powróciewa,
Oj da da da da.

14.
Dziewecki nas powitają:
Oj da da da da,
Chłopcy z wojenki wracają!
Oj da da da da.

15.
A jak się nam ząd ustali,
Oj da da da da,
Toć będziewa pracowali.
Oj da da da da!

Śpiew mazurów.

(Nuta Zesz. II., str. 28.)

1.
Dalej, bracia, dalej zywo
Ho, da, ho, da, ho!
Otwiera się dla nas zniwo
Ho, da, ho, da, ho!
Rzućwa pługi, rzućwa radło
Tsa wojować kiej tak padło.
Niech kobieta gospodazy
Ho, da, ho, da, ho!
Niech pilnują roli stazy
Ho, da, ho, da, ho!

2.
My parobcy zagrodniki
Ho, da, ho, da, ho!
Rzućwa cepy bierzwa piki
Ho, da, ho, da, ho!
Popsedajwa woły z wozem
Pospiesajwa za obozem
Naucywa tego rusa
Ho, da, ho, da, ho!
Wsak i w nas jest polska dusa
Ho, da, ho, da, ho!

3.

Naucywa tych moskali
Ho, da, ho, da, ho!
Bo nas się tez natyrali
Ho, da, ho, da, ho!
Ostra nasa chłopska kosa
Potrafi im utsyć nosa.
Kej nie strawion Orzel biały
Ho, da, ho, da, ho!
Pod nim rusajwa do chwały
Ho, da, ho, da, ho!

4.

Odzyska on swoje ziemie
Ho, da, ho, da, ho!
Nie zaginie Lecha plemię
Ho, da, ho, da, ho!
Nie zaginie bo my zyjem
I moskali wnet pobijem
Nicego się tez nie bójwa
Ho, da, ho, da, ho!
Z Radziwiłem męznie stójwa
Ho, da, ho, da, ho!

5.

Gdy im nosa podetsewa
Ho, da, ho, da, ho!
Wteneas do swych stsech wrócewa
Ho, da, ho, da, ho!
Kobiety nas powitają
Chłopcy z honorem wracają
Kej się byt Polski ustali
Ho, da, ho, da, ho!
Będziem razem pracowali
Ho, da, ho, da, ho!

Pieśń wieśniaków polskich.

1.

Dalej, chłopcy, dalej śmiało
Nie spuszczajwa nosy,
Kiedy wam się tak udało,
Bierzwa się do kosy.

2.

Przecież naszą już sól mamy
I radomską kaszę;
Ukrainę odzyskamy,
Będziem mieć okrasę.

3.

Naprożno się turbujemy
Czem zwieść do stodoły,
Wnet Podole odbierzemy
Będziemy mieć woły.

4.

Niech się Mosiek w karczmie zżyma,
Że stracił w arendzie,
Biedę każdy z nas wytrzyma,
A wnet lepiej będzie.

5.

Będzie znów co dawniej było
Jak za króla sasa,
Człek jadł, pił, co się zmieściło,
Aż popuszczał pasa.

6.

Pan Bóg z nami, honor z nami,
Idźcie w dobrej sprawie,
Będzie w Wilnie z Moskalami,
Co było w Warszawie.

7.

Cóż nam zrobią te Ryzony
Niewielkie z nich śmiałki,
Mamy cepy na bizony,
A na piki pałki.

8.

Tylko wiara tylko żywo,
Jakby po kolendzie,
Nim się u nas skończy żniwo,
To już po nich będzie.

Bard osw. Polski T. I. N. 7.

Mazur.

(Nuta Zesz. II., str. 29.)

1.

O wy młodzi wojownicy
Korzystajcie póki czas,
Spieszcie lotem błyskawicy
Tam gdzie sława wzywa was.
Wam nie trzeba ducha męstwa
Chwyćcie tylko szablę w dłoń,
A w znak sławy i zwycięstwa
Uwieńczycie waszę skroń.

2.

Niech poznają ci morderce
Co gnębili dotąd nas,
Że gdzie walczy broń i serce,
Tam zwycięstwo bywa wraz.
Tam gdzie tłuszcza niewolnicza,
Gdzie poddanych leci rój,
Gdzie za pędem tylko bicza,
Bieży każdy staczać bój.

3.

Tam sił nie ma w sercu, w dłoni,
Zimne serce, słaba dłoń,
Lecz kto swobód kraju broni,
Ten zwycięską chwyta broń.
Śmierć jest hasłem lub ojczyzna,
Polak nie chce w jarzmie żyć.
Walczcie mężnie, a świat przyzna,
Że Lech umiał wrogów bić.

Śpiewka dzieci przy sypaniu okopów.

21. grudnia 1830.

1.

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy,
Dzieci do Waszego dzieła
Pomoc przyniesiemy.
Marsz, marsz na wały.
Z doroślejszym mały,
Choć nieduże chłopy,
Możem wznieść okopy.

2.

Gdy nam jeszcze sił nie starczy
Do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy,
W polskich dzieci dłoni.
Marsz, marsz na wały,
Z doroślejszym mały,
Choć nieduże chłopy,
Możem wznieść okopy.

3.

Niech w szeregi wszystko staje
Niech za nami leci,
Niech zobaczą obce kraje,
Co to polskie dzieci.
Marsz, marsz na wały,
Z doroślejszym mały,
Choć nieduże chłopy,
Możem wznieść okopy.

4.

Czy na błoto, czy na lody,
Małe to kłopoty,
Kawał chleba, kubek wody,
Dalej do roboty!
Marsz, marsz na wały —
Z doroślejszym mały,
Choć nieduże chłopy,
Możem wznieść okopy.

5.

Potem znowu od kopania
Wrócim do nauki,
Do czytania, do pisania,
Do wojennej sztuki;
A jak podrośniemy,
Za broń uchwyciemy,
Bo tak przynależy,
Dla polskiej młodzieży.

Królikowski.
Bard osw. Polski. T. I.

Marsz obozowy.

Śpiewany w Teatrze Narodowym 8. lutego 1831, gdy wódz naczelny odjeżdżał do obozu.
(Nuta Zesz. II., str. 30.)

1.

Bracia do bitwy nadszedł czas,
Trąba do boju wzywa nas,
Do boju! do boju!
Pośpieszajmy wraz!
Zdradny sąsiad myśl natężył
Jakby zniszczyć polskie plemię,
Wziął w opiekę, uciemiężył,
Rwał na części naszę ziemię.
W mściwą dłoń, chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana,
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

2.

Każdy odważnie czoło staw,
Idźmy w obronie naszych praw,
Do boju! do boju!
Za swiętość naszych praw!
Srodze przemoc nas gnębiła,
Podeptano nasze prawa,
Ojców naszych, nasza sława
Pośmiewiskiem wrogów była.
W mściwą dłoń, chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana,
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

3.

Precz ztąd tyrani, precz ztąd precz!
Bracia wolności wznieśmy miecz,
Do broni! do broni!
Wolności wznieśmy miecz.
Ufność znikła między nami,
Nagradzano przeniewierstwa,
Otoczono nas szpiegami,
Uprawniano fałsz i zdzierstwa.
W mściwą dłoń, chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana,
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

4.

Roty najezdców trzeba znieść
Litwie odzyskać wolność, cześć.
Do Litwy! do Litwy!
Odzyskać Litwie cześć.
Litwa dotąd jarzmo dźwiga
Wróg tam pastwi się bezkarnie.
Jakież serce się nie wzdryga,
Na bezprawia, na męczarnie.
W mściwą dłoń, chwyćmy broń,
Zniknie moc tyrana,
Bij, śpiewaj o wolności,
A przy nas wygrana.

Modlitwa przed bitwą.

Podług Körnera.

(Nuta Zesz. II., str. 31.)

1.

Ojcze ja wzywam cię!
Wkoło mnie warczą piorunne dział grzmoty,
Rażą mnie błysków szalone przeloty,
Bojów zarządco ja wzywam cię —
Ojcze! ty prowadź mnie!

2.

Ojcze ty prowadź mnie!
Walczyć nie idę o skarby o włości,
Bronim praw naszych i naszej wolności.
Śmierć czy zwycięstwo, ja wielbię cię,
Ojcze! uwielbiam cię!

3.

Ojcze uwielbiam cię!
Jeśli zwycięstwem zakończę bój srogi,
Jeśli twym mieczem rozprószę me wrogi,
Boże zastępów! czczę imię twe!
Ojcze! zasłaniaj mię!

4.

Ojcze zasłaniaj mię!
Jeśli grom śmierci mym oczom zabłyśnie
I dla ojczyzny krew z żył mych wytryśnie
Tobie o Boże! oddaję się.
Ojcze! błogosław mnie!

Tr. Kowalski, 25. lutego 1831.
z rękopisu autora.

Mazur Dwernickiego.*)

(Nuta Zesz. II., str. 34.)

1.

Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie,
Na moskala sam jedzie.
— „Hej za lance chłopacy,
Czego będziem tu stali?
Tam się biją rodacy,
A myż będziem słuchali,

2.

Chodźwa trzepać moskala,
Bo dziś Polska powstała,
Niech nam Polski nie kala,
Hej zabierzwa mu działa!“
I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem,
Na batalią przybyli.

3.

— „Cóż tu słychać ułanie?“
Pyta jeden z nich żwawo.
— „Kropią naszych mospanie,
Słońce zaszło dziś krwawo!“
— „Ejże! kropią — mówicie?!“
— „Jakże kropić nie mają
Kiedy wy tu stoicie
A wej oni strzelają!“

4.

— „Wszak to działa nie dziwo?
Wszak to blisko? — Wiarusy?
Hej na działa — a żywo!
Dalej naprzód krakusy!“
I krzyknęli wraz: „hura!“
Właśnie gdy wróg nacierał;
— „Co tam leci za chmura?“
Pyta sztabu jenerał.

*) Po pierwszej bitwie 14. lutego 1831.

5.

— „Jenerale, krakusy
Znać swą pocztę rzucili —
Oszaleli wiarusy,
Bez rozkazu ruszyli.“
— „A to czyste waryaty,
Patrz, jak lecą po roli!
Patrz, jak wiercą granaty!
Nie daruję swawoli!“ —

6.

Lecz gdy wódz się tak gniewa
Groźnie patrzy dokoła;
Ktoś od walki przybywa
I z daleka już woła:
— „Jenerale! to chwaty!
Od lewego tam skrzydła,
Wiodą cztery armaty,
I moskali jak bydła.“

7.

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmią krakowskie kopyta;
A Dwernicki spiął konia,
I okrzykiem ich wita:
— „Dzielnieście się spisali!
Zawsze polak tak bije!
A krakusy wołali:
— „Nasza Polska niech żyje!“

Wincenty Pol.

Po bitwie pod Stoczkiem.

1.

Zaśpiewajmy cześć rycerzom,
Polskim hufcom cześć;
Niech najwyższe wieże wieżom
Dzwonem głoszą wieść:
Że już bagnet się z bagnetem
I miecz z mieczem wdał,
I my z małym sił pocztem,
Dziesięć wzięli dział.

2.

Tam pod Stoczkiem jeszcze ślady
Ich radlących kul,
Bo obsiadły nas gromady
Jako pszczoły ul.
A Gajzmara na ich czele
Możny stawił wódz,
Tysiącami — nas niewiele
Chciał od razu stłuc.

3.

Zagrzmiał ku nam z dział bez liku,
Konie popchnął wprzód,
Czernił się tam szyk po szyku,
I po ludach lud.
Sam dowódca był straszliwy;
Zna go Turków pan;
Mnogiem wojskiem obległ niwy,
My zaledwie łan.

4.

Ale szabla słucha dłoni
Czuje jeźdca koń —
Wódz nasz krzyknął: bij to oni!
Wróg porzucił broń.
Dziesięć dział ulanych z spiżu,
Pełno żywych głów;
A czterysta tuż przy krzyżu,
Zakopano w rów.

5.

To twój pierwszy liść wawrzynu
Żyj Dwernicki nam!
Tylko naprzód Polski synu,
Wszędzie jak dziś łam!
Wszędzie jak dziś bierz armaty,
I w pień wroga siecz,
Aż wyszczerbisz jak przed laty
Na Kijowie miecz!

Stefan Garczyński.

Stoczek.

1.

Okrył czoło swe laurami
Gajzmar dla turków był strach;
Lecz Dwernicki z polakami
Jedzie — inna sprawa — Lach.

2.

Jakże prędko rozwinęli
Chorągiewek pięknych szyk,
Taka jeszcze przestrzeń dzieli
Iż grzmi ruskich armat ryk.

3.

„Kłus! — Nacieraj“ — Mur ze stali
Mknie jak wicher pośród burz;
Huczą gromy — huczcie dalej!
Nie ma komu strzelać już!

4.

Nie zasępiaj Gajzmar twarzy
Różny bywa bitew los;
Może ci się jeszcze zdarzy,
Że znów turkom zadasz cios.

5.

Lecz póki Tatru granitów,
Będzie świadczyć Stoczka błoń,
Że cię od szabli Lechitów,
Uniosł tylko szybki koń.

Antoni Gorecki.

Warszawianka.

(Nuta Zesz. II., str. 32.)

1.

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był.
W tęczę franków — orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany
Woła na nas z górnych stron:
„Powstań Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf, albo zgon.
Hej kto polak na bagnety
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij.

2.

Na koń woła kozak mściwy,
Karcić bunty polskich rot;
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko zgniecie jeden lot!
Stój! za Bałkan pierś ta stanie;
Car Wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi chyba trup!
Hej! kto polak na bagnety
Żyj swobodo! Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij.

3.

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremkin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o matko! kto polęże
Na twem łonie będzie spał!
Hej kto polak na bagnety i. t. d.

4.

Wstań Kościuszko! ugodź w serca
Co litością mamić śmią;
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią!
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszych braci,
Bujniej po niej będzie rość.
Hej kto polak na bagnety i. t. d.

5.

Tocz polaku bój zacięty;
Uledz musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych polek dar.
Niech to godło ślubów drogich,
Wrogom naczym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.
Hej kto polak na bagnety
Żyj swobodo! Polsko żyj i. t. d.

6.

O, Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są,
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterlo!
Świat was zdradzał — my dotrwali,
Śmierć czy tryumf — my gdzie wy.
Bracia, my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy.
Hej kto polak na bagnety i. t. d.

7.

Wy przynajmniej coście legli,
W obcych krajach za kraj swój;
Bracia nasi z grobów zbiegli!
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężym, lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.
Hej kto polak na bagnety i. t. d.

8.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej dzieci w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć nacz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera wolnym już!
Hej kto polak na bagnety i. t. d.

Z fracuskiego, Kazimierza Delavigne tłómaczył Karol Sienkiewicz.

Do ataku.

(Nuta Zesz. II., str. 36.)*)

1.

Już się trąby odezwały,
Do ataku dobosz bije,
Dzisiaj bracia pole chwały,
Licznym się trupem okryje.
Dalej, dalej naprzód śmiało,
Jak na wolny lud przystało,
Przy dział grzmocie, mieczów szczęku,
Uderzmy z bagnetem w ręku.

2.

Ojcze drogi, matko miła,
Bądźcie mi szczęsni i zdrowi,
Godzina boju wybiła,
Pobłogosławcie synowi!
Żegnam was siostry kochane,
Porzućcie żal wasz dziecinny,
Bo za strugi krwi przelane,
Da Bóg ojczyźnie los inny!

*) Nuta wzięta z przygrywki granej na pikulinach przez fajfrów, przy werblu doboszów, gdy kolumna szła do ataku. Przygrywka do ataku graną była w tempie szybkiem.

3.

I ty luba co chwil parę
Z tobą spędziłem tak mile,
Szczęście bierz za płonną marę,
I nie płacz na mej mogile.
Jeśli jaki tchórz z młodzieży
O ciebie starać się będzie,
Jak na polkę przynależy,
Daj mu kądziel niechaj przędzie.

4.

Żegnam was, może na wieki,
Moi drodzy przyjaciele!
Tam gdzie krwi popłyną rzeki,
Moja nie znaczy tak wiele.
Zginę może, lecz przy zgonie
Wierzcie mi zawołam jeszcze:
Niech w przyjacioł miłem gronie
Choć się wspomnieniem pomieszczę.

5.

Gdy więc trąba bój ogłasza,
Do ataku dobosz bije,
Niech żyje ojczyzna nasza,
Niech wszystko walczy co żyje!
Dalej, dalej, naprzód śmiało,
Jak na wolny lud przystało,
Przy dział grzmocie, mieczów szczęku,
Uderzmy z bagnetem w ręku!

Pola Grochowskie.

(Po bitwie 25. lutego 1831. Nuta Trzeciego maja.)

1.

Świadek morderczej rozprawy,
Będę ci śpiewał kolego,
Dzień swietny dla naszej sprawy,
Dwudziesty piąty lutego.
W tym to dniu wojny los,
Krwawy wrogom zadał cios.

2.

Przestrzeń opodal Grochowa,
Gdzie poległych są mogiły,
Wieczną pamięć nam dochowa,
Żeś nas wspierał Boże miły;
Twój to cud, wielki cud,
Żeś ocalił wolny lud.

3.

Tam waleczne polskie syny
Gromiły najezdców tłumy;
Tam na lewo wśród Olszyny,
Na wzgardę zbojeckiej dumy,
Każdy z nas umrzeć rad,
Nie uważał na kul grad.

4.

Większy cmentarz od Powązek,
Przedstawia lasek choć mały;
Są tam drzewa bez gałązek,
Ścięły je kartaczów strzały.
Naprzód szedł polak zuch,
Krzepił go wolności duch.

5.

Dzień cały trwał bój uparty
Płynął strumień krwi niestety!
Mężnie nacierał pułk czwarty,
I ostremi kłuł bagnety.
Zdumiał wróg, pierzchnął wróg,
Bo przy naszej sprawie Bóg.

6.

Smutne konających głosy
Echo z jękiem powtarzało;
Polak deptał trupów stosy,
I może powiedzieć z chwałą:
Każdy z nas, każdy tu,
Miał przed sobą wrogów stu.

7.

Wolne od zatrudnień chwile
Spędź kolego wśród Olszyny,
I na braci swych mogile,
Mirtowe zawieś wawrzyny.
Pamięć ich w sercu noś,
Ich popioły łzami zroś.

Kirasyery ks. Alberta Pruskiego.*)

1.

O! ze wszystkich bohaterów
Co do boju konno biegą,
Nie masz jak pułk kirasyerów
Księcia Alberta Pruskiego.

2.

On w Zareńskich okolicach
Łatwych zwycięstw zbierał plony
A za męstwo — na przyłbicach
Napis miał: „Niezwyciężony.“

3.

Dotąd nikt go nie zwyciężył,
Bo też z nikim nie miał sprawy.
Dziś go diable nadwerężył,
Biały ułan dziarski, żwawy.

4.

Czoło Moskwy, tłum olbrzymów,
Bardzo mężnie się odznaczył,
Bo miecz polski wśród dział dymów,
Ledwie kilku minąć raczył.

5.

Więc ze wszystkich bohaterów
Co do boju konno biegą,
Nie masz jak pułk kirasyerów
Księcia Alberta Pruskiego.

Fr. Kowalski,
z rękopisu autora.

Mazur: Wara z granic.

(Na cześć generała rosyjskiego Suchozanieta, z powodu połamania mu nóg w bitwie pod Grochowem. — Mazur ten ma być tłomaczeniem z oryginału rosyjskiego, napisanego przez W^{go} Księcia Konstantego.)

(Nuta Zesz. II., str. 10.)

1.

Wara z granic płatni słudzy!
Wara! dumne wrogi,
Wara! nie leźć w ogród cudzy,
Bo połamiem nogi.

2.

Zaświadczą Suchozaniety,
Zaświadczy nam Praga,
Zaświadczą nam własne grzbiety,
Jak polski bicz smaga.

*) W bitwie pod Grochowem był ten pułk zupełnie zniesiony przez drugi pułk ułanów. Mayendorf dowodca Kirasyerów, który najpierwej uciekł aż do Karczewia, został ozdobiny orderem „Za waleczność.“

3.

Precz włoczęgi w ruskiej skórze,
Dybicze i Tole!
To nie Bałkan, o nie, gburze!
To drugie psie pole!

4.

Nam Bałkanem jest pierś nasza
Nasza krew Dunajem,
Wodzem nam nie Jusuf Pasza,
My się nie sprzedajem.

5.

To nie złotem do fortecy
Znaleźć sobie drogi;
Tu pod kijem trzeszczą plecy,
Tutaj łamią nogi!

6.

Wara z granic, najezdnicy!
Dalej naprzód wiara!
Staniem z mieczem na granicy,
I powiemy: wara!

M. Gosławski.

Dumka żołnierza.

1.

Nie mam swego nic na świecie
Wszystko cudze co gdzie mam;
A jeśli mnie kulka zmiecie,
Płakać po mnie będą tam.
Stary ojciec dał mi zbroję
Mówiąc: „Synu woła kraj,
„Idź to życie już nie twoje,
„Swojej je Ojczyźnie daj.“

2.

„Masz konika, niech cię wiezie“,
Rzekła matka. „idź na bój,
Gdzie o kraj wrą krwawe rzezie,
Dowiedź synu, żeś syn mój.“
Piekne śiostry, bracia mali,
Odwodząc mnie aż za wieś,
Po westchnieniu, po łzie dali,
Mówiąc: „bracie, zginiesz gdzieś!“

3.

Pożegnałem ojca, matkę,
Jak dwie róże siostry dwie,
Małych braci, drogą chatkę,
Co dziecięciem znała mnie.
Lekki wietrzyk oko owiał,
Łza w niem była, rzekłem: trwaj.
I upadły duch ozdrowiał,
I łzę po nich przemógł kraj!

4.

Lecz gdy lubej łza perłowa
Zabłysnęła w oku jej,
O! niż wyrzec: bywaj zdrowa!
Stokroć skonać było lżej.
Chorągiewkę i obrączkę
I obrazek dała swój;
Dała serce — ach! a rączkę —
Da gdy się zakończy bój! —

M. Gosławski.

Kokarda polska.

Widzisz te niwy
Tylekroć razy krwią zlane?
Znów je naród nieszczęśliwy
Lecząc niezgojoną ranę,
Depcząc ohydną niewolę,
Krwawym strumieniem zalewa —
A wiesz co znaczy ta niwa?
Czerwone pole.

W takiem polu niegdyś tkwiły,
Niewinne godła swobody,
Światła, potęgi i siły
Łączące bratnie narody.

Teraz pod zasłoną czarną,
Blask stracił ten kolor biały;
Z nim wszystkie prawa skonały,
Wydarte ręką bezkarną.

A nawet prawo do chwały,
To dawnej świetności ziarno,
Ten zawiązek przyszłych wieków,
Jeden klejnot spuścizny,
Co żywi miłość ojczyzny,
Na wzór Rzymianow i Greków
Wszystko to jawnie wygasło,
Żar tylko pozostał w duszy;
Czekając na śmiałe hasło:
Kto człowiek, niech jarzmo kruszy!

Tak, najświętszego zarodu
Nie wytępi przemoc skrycie,
Rozpacz mężnego narodu,
Znowu powraca mu życie.

I dzisiaj w czerwonem polu
Błysnął orzeł srebrnopióry,
Północne rozpędza chmury,
Jakby miał wsparcie w Eolu;
Z swych szponów ciska pioruny,
Iskrami zemsty gorące,

O pomoc do nieba woła,
I zdziera czarne całuny
Z nieustraszonej Pogoni,
Z białego krzyża, z białego anioła,
A wspólną siłą odsłoni
W białem polu złote słońce,*)

Tak świętą żądzą zagrzane
Wojowników czoła harde,
Przypięły w losu zamianę
Białoczerwoną kokardę.

I równie jak Petyhorce,
Usarze i Pancerniki,
Dziś jazda nosi u piki
Dwukolorowe proporce.

Oby te drogie szwadrony
Przejęte jedności duchem,
Tym elektrycznym łańcuchem
Stopiły złote korony! . . . .

H. Kunaszowski,
w Warszawie 1831 r.

Do Francuzów.

(Nuta Zesz. II., str. 37.)

Pour de vieux frères d'armes
N'aurez vous que des larmes.
C. Delavigne.

1.

Gdy nam wydarto po ojcach puściznę,
Kraj, wolność, imię, tułacze z swych błoni
Myśmy do Francyi uniesli ojczyznę,
W głębi serc naszych, w ostrzu naszej broni.
Co ocalało wśród burzliwych fali,
Skarb nasz jedyny nieśliśmy wam życie;
Francuzi, myśmy krew za was przelali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

2.

Błędne sieroty, krwią zbroczonej matki,
Myśmy do łona Francyi się tulili;
Białego orla drogie nam ostatki,
Przy waszym złotym orle zawiesili,
Zwodnym nadziejom długośmy ufali,
Bo nas nadzieją karmiono obficie,
Francuzi! myśmy krew za was przelali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

*) Herby:
Polski, Orzeł biały
Litwy, Rycerz na białym koniu
Wołynia, Krzyż biały
Ukrainy, Anioł biały
} w czerwonem polu
Podola, Słońce złote w białem polu.

3.

Gdy upadł rycerz, na którego czole,
Kwitła tak długo korona z wawrzynów,
I inni pnąc się przy fortuny kole,
Wprzęgli do zdrady nawet Francyi synów:
Myśmy do końca wiernymi dotrwali,
Temu, co stałym był i w nieszczęść szczycie,
Francuzi! myśmy krew za was przelali
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

4.

Gdy w dniach lipcowych daliście dla świata
Wielką naukę o ludów godności,
Za waszym wzorem ocknął się sarmata,
Zerwał kajdany — zapragnął wolności.
„Zdrada nas zmogła, niech oręż ocali!"
Myśmy wyrzekli — na was licząc skrycie,
Francuzi! myśmy krew za was przelali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

5.

Dziki despota wysłał swe szeregi,
By zamordować wolność Europy,
Dumny wzrok zwrócił na Sekwanny brzegi,
I nas chciał ciągnąć za swojemi stopy;
Myśmy przedmurze dla was usypali,
O krwawych walkach dawno już słyszycie;
Francuzi! myśmy krew za was przelali,
A wyż nam tylko łzami odpłacicie?

6.

Przyszłość niepewna . . . choć w szablę i Boga
Kto szczerze ufa niełatwo upadnie.
Pozna wróg dziki jak nam wolność droga,
Ale któż tajnię przyszłości odgadnie?
Francjo! pamiętaj byśmy nie wołali
Grzebiąc ojczyznę w niewolniczej szacie:
Francuzi! myśmy krew za was przelali,
A wyż nam tylko łzami odpłacacie?!

K. Gaszyński.

Z okoliczności poezyi C. Delavigne: La Varsovienne napisał tę pieśń w szańcu przedmostowym Pragi w pięć dni po bitwie Grochowskiej.

Krakusy.

Piosnka napisana dla krakusów lubelskich w Styczniu 1831.

(Nuta Zesz. II., str. 38.)

1.

Co za śmiałość, co za siła!
Zazdrość widzieć tych wiarusów.
Gdybym chłopcem się rodziła,
Tobym poszła do krakusów,
Bo to chłopcy choć malować,
Bo to usta choć całować!

2.

Tak bym biegła na koniku,
I szabelką wywijała,
Bom z wojaków co bez liku,
Nad krakusów nie widziała.
Widząc szereg ich ochoczy,
Mało dusza nie wyskoczy.

3.

Ja się kocham w tych krakusach.
Choć Antolka mi zabrali,
I pobiegli na biegusach,
Tam na wojnę — na Moskali!
Niech go biorą, niechaj biegną,
Tylko szkoda jak polegną.

4.

Bo krakusy są bez trwogi,
I walecznie i ochoczo,
Z dzielnym wodzem na swe wrogi.
Za ojczyznę w ogień skoczą,
Ale oni wrogów skrócą,
I pobiją i powrócą.

5.

Pęknie złość ich pogardzona
O krakusów hufiec bratni,
I ojczyzna wtedy skona
Aż gdy padnie z nich ostatni.
Niech mój Antek męstwem pała,
Jeśli chce, bym go kochała.

6.

Jeśli wróci tom szczęśliwa;
Zginie, płakać będę skrycie;
Lecz mnie radość przejmie żywa,
Że ojczyźnie dał swe życie.
Lecz gdy hańbą się okryje,
To go nie chcę póki żyję.

Fr. Kowalski.
(z rękopisu autora).

Pieśń starców.

(Napisana w lutym 1831.)

(Nuta Zesz. II., str. 38.)

1.

Już ku ziemi wiek nas tłoczy
Wzrok już wroga nie doścignie,
Noga żwawo nie podskoczy,
Dłoń oręża nie udźwignie.
Lecz choć słońce nam zachodzi,
Serce bije w nas gorące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko dwa miesiące.

2.

Wieku! ulżyj dla nas znoju,
Wzroku! ścigaj wroga, węża;
Nogo! żwawo skocz do boju,
Dłoni! bierz się do oręża.
Niech się ogień z ognia rodzi,
Niech się zbroją rąk tysiące;
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko dwa miesiące.

3.

Nasze syny, nasze dzieci,
Wyprzedziły nas staruchów;
Dla nich sława słońcem świeci,
Bo też mało takich zuchów:
Lecz i nam się ruszyć godzi,
Gońmy tłumy pierzchające;
Dziś jesteśmy wczyscy młodzi,
Żyjem tylko dwa miesiące.

4.

Miło w cieniu swych wawrzynów
Pędzić żywot nieskalany;
Milej widzieć takich synów,
Co nam zdjęli z nóg kajdany.
Lecz nam dzisiaj któż przeszkodzi,
Pójść w ich ślady jaśniejące?
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi
Żyjem tylko dwa miesiące.

5.

To chłopacy rzeźcy, żwawi,
Nas wiek późny w pętach trzyma,
Ale niech kto co chce prawi,
Między nami starych nie ma.
Dziś syn z ojcem w równi chodzi,
W ojcu, w synu serce wrzące,
Bo jesteśmy wszyscy młodzi
Żyjem tylko dwa miesiące.

6.

Dalej! wiek nam ulżył znoju,
Wzrok sokolim pędzi lotem
Noga skoczyć chce do boju.
Dłoń wywijać pragnie grotem.
Śpieszmy bracia, czas uchodzi,
Nieśmy dusze zemstą wrzące,
Dziś jesteśmy wszyscy młodzi,
Żyjem tylko dwa miesiące.

Fr. Kowalski.
(z rękopisu autora.)

Piękna Basia.

(Nuta Zesz. II., str. 29.)

1.

Piękna Basiu, śliczna Basiu
Rączek swych nie łam,
Bo o Stasiu, twoim Stasiu,
Dobre wieści mam.
Poszli nasi do Skalmierza
Sprzedać co Bóg dał,
I słyszeli od żołnierza,
Że Staś krzyżyk miał.

2.

Miał wstążeczkę przy sukmance
I o nim był śpiew,
Że jak poprzysiągł kochance
Bił się jakby lew,
Machał kosą jak stokłosą
Boć to dziarska broń,
Aż się krew zmieszała z rosą
Aż zakrzepła dłoń.

3.

Na to Basia dalej w tany
I powiada nam,
Że gdy wróci Staś kochany
Obrączkę mu dam.
Bo ma wstążkę przy sukmance
I jest o nim śpiew,
Że jak poprzysiągł kochance
Tak się bił jak lew.

Marsz

Strzelców wolnych sandomirskich Małachowskiego.

(Nuta Zesz. II., str. 38.)

1.

Na odgłos narodu
I wodza i brata
Na burzę z zachodu
Już dobądź bułata.
Na koniu co wcwale
Sokoli ma lot
I z bronią co w strzale
Huczniejsza nad grzmot.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

2.

Jak wesół tak mężny
Krwi polak nie chciwy;
Jednością potężny,
Wolnością szczęśliwy.
Czy kniazie wypędza,
Czy kraj broni swój
Krwi swej nie oszczędza,
Gdy idzie na bój.
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

3.

Czyj oręż jak gromem
Gnał moskali chmury,
I czyj wstępnym bojem
Wziął Kremlina mury?!
Hej, bracia, do bitwy —
Tak idźmy jak mur!
Do Litwy, do Litwy,
Do Wałdajskich gór!
Uderzmy, wybijmy
Wrogów, wrogów, wrogów, wrogów.

J. Małachowski.
(Zginął pod Kazimierzem 18. Kwietnia 1831.)

Kosyniery.

(Piosnka napisana dla 16. pułku piechoty liniowej, do którego wszedł autor. Pułk ten 25. lutego był pod Warszawą.)

(Nuta Zesz. II., str. 39.)

1.

Wej tatulu co to znacy
Co to idąm za junacy
Niosąm kije wytocone
I zelazem nasadzone
I spicaste,
I końcaste,
I swiecące,
I błyscące,
Wsędzie wraz po ctery.

2.

Wzdyć to nie sąm pasibzuchy
To sąm Maćku wielkie zuchy.
Idąm zywo choć piechotąm
I nie zmusu a z ochotąm;
Idąm smiali
Na moskali,
Niosąm kosy
Na ich nosy.
Wzdyć to kosyniery!

3.

Co im moskal wzdyć ucynił
Co im zbroił, co zawinił,
Za co na nich niosąm kosy,
Za co mająm ciąć im nosy?
Bo gdzie kosa
Tam dząm łytki
A bez nosa
Człowiek bzydki!
Powiedzta mój tatu.

4.

Bo ty nie wies co moskale,
Co to niemcy, te drągale,
Do ojcyzny nasej wpadli.
Zrabowali i okradli;
Wyrabiali
Breweryje,
I deptali
Nase syje,
Na zgorsenie świata!

5.

Wej dla Boga co ja słysę
Lećwa skrócić te urwise,
Niech ich wiecna spotka zguba.
Lećwa frycom natseć cuba,
Choćwa, bijwa,
Łotrów tnijwa,
Siecwa nosy
Na bigosy,
Spieswa na wojenkę!

6.

Kosyniery zapaleni,
Juz moskala nieraz cieni,
Zabierali im harmaty,
Bo to kazden zuchowaty:
Niech wzdyć sobie
Wspomną fryce,
Racławice
Kozienice
Końskie i Dubienkę.

7.

Wej dziś jesce te złodzieje
Mająm chętkę i nadzieję
Nam po karkach jeździć dumnie,
I panować nierozumnie;
Sumić, hukać,
Burcyć, fukać
Hałasować,
Kraść, plondrować,
A to głowy puste!

8.

Niema pana Tadeusa,
Pan Radziwił tęga dusa
Nas powiedzie na moskali,
By oddali co zabrali;
Bo inacy,
My junacy,
Jak wpadniewa,
Prec wytniewa,
Wsyst kich na kapustę.

Fr. Kowalski,
(z rękopisu autora.)

Sygnały.

Opowiadanie z życia żołnierza.

(Nuta Zesz. II., str. 39.)

1.

Skoro zaświta służbowy woła:
„Dalej wiarusy stawajcie tu.“
Każdy się spieszy, co tylko zdoła,
Na swoje miejsce spieszy co tchu.
Aż tu feldfebel wiarusów liczy,
Major się gniewa, i sierżant krzyczy
Szlusujże, słyszysz, no capie ty.
Dalej żwawo,
Zemknij wprawo,
Stój na roty: raz, dwa, trzy.

2.

Skoro apelu chwila skończona,
Cnej anyżówki wnet miarkę ma,
Potem z razowca robi kapłona,
Lecz tylko żołnierz ten przysmak zna!
Choć mówią bieda w żołnierskim stanie,
Jednak kapłony zjadają panie!
Skoro gotowy, kuchcik znać dał.
Hej wesoło,
Formuj koło!
Dobądź łyżki, zmiataj w cwał!

3.

Gdy przyjdzie musztra, przykra robota;
Nieraz się przy niej dostanie w bok;
Komenderują: przy rocie rota!
Dalej wiarusy! baczność, zmień krok!
Złóż broń do nogi, weź broń na ramię,
Potem się oddział na sekcye złamie,
Marsz, krok zwyczajny, wiara! krok zdwój!
Lewa, prawa,
Gdzież postawa?
Źle! barany — pluton — stój!

4.

Czy to lustracya, czy to parada,
Czyść, zszywaj, glancuj, to diabli trud.
Nie masz czem łatać to nic nie nada
Oderwij z tyłu, a zakryj przód.
Choć na mundurze przy łacie łata,
Świeci się jednak, jak strój magnata.
Głowa do góry i pański ruch.
Wszystko spięto,
Zgrabnie, wcięto,
To mi żołnierz, to mi zuch!

5.

A w czasie boju to inna sprawa,
Maszeruj cwałem, stój pośród pól;
Każdego duszę zagrzewa sława,
Tu huczą działa, tam zaś świst kul.
Formujem kare, gdy jazda leci,
Bagnet na przodzie w ręku nam świeci,
Jazda się cofa — dobywa sil!
Marsz wojaku!
Do ataku!
Niech Bóg broni lewo w tył!

6.

Przy nas zostało pole zwycięstwa;
W całym obozie tryumf i śpiew,
Tu nagradzają oznaki męstwa,
Tam zaś ranionym tamują krew.
Znów apel robią, niech się pułk zbierze
Zobaczym którzy legli żołnierze.
Liczą — rachują — brakuje trzech!
To dla świata
Mała strata!
Znowu śpiewy, hałas, śmiech!

Muzyka.

Kto chce usłyszeć muzykę cudną,
Niech na plac bitwy pójdzie ukradkiem;
Tam się na wieki uśpić nie trudno
Kiedy instrument trafi przypadkiem
Na bok Lipiński i Paganini!
Choć tworzy cuda smyk ich przed zgrają,
Muzyka w boju większy cud czyni:
Im trzeba płacić tam darmo grają.
Pistolety, karabiny,
Są to sopranowe czary;
Świst pałaszów wioliny;
Szmer proporców, są gitary.
Tentent koni, fortepiany;
Trzask kartaczów, klarynety;
Głos zwycięzców, są puzany;
Zwyciężonych, są to flety!
Gdy armaty walą,
To już jest cemballo,
I czaruje nas,
Grzmiący ich bas.

Słuchaj, kolego, oto jest właśnie
Muzyka w świecie najwyborniejsza!
Człowiek ją słycząc jak kura zaśnie,
Ona i zdrajców zgraję pomniejsza.
Na bok Lipiński i Paganini!
Ona czasami sypie jak gradem;
Ona serc naszych, zmysłów mistrzyni,
Lud nią upity — leży pokładem.
Bo gdy dłonie są ochocze,
Pistolety grzmią ligato;
Świst pałaszów sotto voce;
Karabiny, wrą staccato.
Szmer proporców, amoroso;
Trzask kartaczow, grzmi crescendo,
Głos zwycięzców, jest furioso;
Zwyciężonych jest morrendo!
Gdy armaty biją,
Wtedy jest, con brio;
I na sam ich ryk,
Wszyscy — fik — mik!

Fr. Kowalski.

Na dzień Zmartwychwstania pańskiego.

1831.*)

1.

Chwała tobie Chryste Panie!
Lud, który chodził twym śladem,
Co twoim cierpiał przykładem,
Z tobą święci zmartwychwstanie.

2.

W wielkie święto twego zgonu
I nam wróg zgubę zamierzył:
Gromami Wisłę najeżył,
Chciwy bezbożnego plonu.

3.

W uroczystej lud żałobie
Rozpamiętywał twe męki
I za twój przykład niósł dzięki;
Gotów umrzeć przy twym grobie.

4.

Nosicielom twego krzyża,
Szydercy już urągali,
Królowie nas opłakali,
Zgon nasz śpiewał lud Paryża.

*) Wiersz ten opiewa świetne zwycięstwo odniesione przez Jana Skrzyneckiego 31. marca i 1. kwietnia 1831 r. Wojsko polskie wymaszerowało w nocy 30. marca z Warszawy, przez most słomą wyścielony, na Pragę. Nikt w stolicy o tym ruchu nie wiedział. Nazajutrz, w Wielki czwartek, stoczono pierwszą zwycięską bitwę; w Wielki piątek drugą. Miejsce walki: Wawer i Dęby Wielkie. Skrzynecki rozbił prawie całkowicie korpusy moskiewskie Gajzmara i Rozena; wziął 28 dział, 12000 jeńców, 7 sztandarów.

5.

Ale Panie! Jan twój czuwał;
Ty piorun w rękę mu dałeś,
Ty szatą mgły go odziałeś,
Orła drogą się posuwał.

6.

Przebył świątyń twoich mury,
Jak śmierć spuścił się na wrogi;
Bez oczu pierzchły, bez drogi,
Jako wirem gnane chmury.

7.

Grzmi bruk miasta pod spiżami,
Jeńcami ludne ulice,
I twoje panie świątnice
Połyskują sztandarami.

8.

Starce domów próg zajęli,
I błogosławią swe syny,
Co tajnie na pierwsze czyny,
Z rąk się matek wyśliznęli.

9.

Niepojętą mocą cudu,
Z twym ludem święto twe godzisz.
Z chorągwią z grobu wychodzisz.
Przed chorągwie twego ludu.

10.

Wiosna wdziała szaty nowe,
Rozwiła kwiat ku ofiarze,
Na twoje święte ołtarze
Na twych męczenników głowę.

11.

Chwała tobie Chryste Panie!
Lud, który chodził twym śladem,
Co twoim cierpiał przykładem,
Z tobą święci zmartwychwstanie.

K. Brodziński.

Hymn dziękczynny.

(Te Deum laudamus.)

Z okoliczności zwycięstw Skrzyneckiego.

1.

Śpiewajmy chwałę Panu!
Gdy lud go w pętach wzywał,
Już cichy zdrój Jordanu,
Niewoli dom podmywał,
W niewoli ręka była,
Lecz w sercu miłość stara,
W sercu nadzieja żyła,
I wieczna w Polskę wiara.
Z twego to Boże cudu,
W grobie nam iskra tlała,
Śpiewaj, o! Polski ludu!
Chwała Jehowie, chwała!

2.

Gdy polak pęta zrywał,
I podniósł miecz na wroga
Pomocy świata wzywał,
Swych ojców wzywał Boga,
Radzili nam mocarze,
Pod nogi paśdź tyrana:
Ojczyzny czcić ołtarze,
Był wyrok Panów Pana.
Z twego to Boże cudu,
Polska dziś z grobu wstała,
Śpiewaj o! Polski ludu!
Chwała, Jehowie, chwała!

3.

Swej krzywdy wsparty mocą,
Polak sierota świata,
Z Dawida wyszedł procą,
Zwyciężać Goliata.
Z wrogiem co się go kajał,
Trzy dni się w boju mierzył,
Że walczy, każdy łajał,
Że żyje nikt nie wierzył.
Z twego to Boże cudu,
Polska w boju dotrwała,
Śpiewaj, o! Polski ludu!
Chwała, Jehowie, chwała!

4.

Wskazany palcem, Boga,
Wódz nowy, wódz pogromu,
Wyszedł i goni wroga,
Z świętego Piastów domu.
I wznawia ci Warszawo,
Zygmunta tryumf stary,
Gdy cię tu karmił sławą,
Wiodący hetman — cary.
Z twego to Boże cudu,
Polska zwyciężać śmiała,
Śpiewaj, o Polski ludu!
Chwała, Jehowie, chwała!

5.

Te hufce których stopy
Podbity świat zdeptały,
Ów pogrom, strach Europy,
Przed nami dziś pierzchały;
Ich brańców pędzą tłumy,
Wozów się pcha gromada,
I na sztandary ich dumy
Proch naszych ulic pada.
Z twego to Boże cudu,
Polska tryumfem pała,
Śpiewaj, o Polski ludu!
Chwała, Jehowie, chwała!

6.

Te spiże których koła
Stratować Polskę miały,
Schyliwszy korne czoła,
Wolności hymn śpiewały.
Zgubne ich wczoraj paszcze,
Naszą dziś są zdobyczą,
Lud je nasz dłońmi głaszcze,
Dzieci je nasze liczą,
Z twego to Boże cudu,
Polska tę zdobycz miała,
Śpiewaj o Polski ludu!
Chwała, Jehowie, chwała!

7.

Póki nie zgniecieim wroga,
Daremne z królmi targi!
Kończ wodzu w imię Boga,
Głoś mieczem nasze skargi.
W ogniu zwycięskich bojów,
Nieś braciom ogień życia,
Chrztem z Dniepru, Dźwiny zdrojów,
Zmyj klątwę ich podbicia.
Z twego to Boże cudu,
Dźwignie się Polska cała,
Śpiewaj, o Polski ludu,
Chwala, Jehowie, chwała!

K. S. (Karol Sienkiewicz).

Wielki Czwartek.

1.

Wielki czwartek jest dla świata
Zmartwychwstania przepowiednią
W wielki czwartek zuch sarmata,
Ożył z chwałą niepoślednią.
Sto do dziejów przydał kartek;
Jakby prochem, miótł wrogami:
Więc bez żartu, Wielki Czwartek
Jest to Czwartek nad Czwartkami.

2.

Bóg we czwartek słońce stworzył,
Nam we czwartek błysły nieba,
W ten dzień wróg się upokorzył,
Takich, takich dni nam trzeba!
W walce aż do krwi kropelki
Czwartek okrył nas laurami;
Więc bez żartu, Czwartek wielki
Jest to Czwartek nad Czwartkami.

3.

O tem dobrześmy wiedzieli
Nad czem moskal w lasach radził,
Umizgał się do Niedzieli,
Lecz go Czwartek precz odsadził: (*)
I ożyła wnet ojczyzna!
Wielki Czwartku trzymaj z nami!
Wielki Czwartek, każdy przyzna,
Jest to Czwartek nad Czwartkami.

4.

W Wielki Czwartek nasz Zbawiciel
Brał ostatnie posilenie;
W Wielki Czwartek przywłaszczyciel
Zjadł ostatnie pohańbienie.
Sto do dziejów przydał kartek
Nasz Skrzynecki z wiarusami!
Więc dla Polski Wielki Czwartek,
Jest to Czwartek nad Czwartkami!

Fr. Kowalski.

Śpiew.

(Na nutę: Cześć polskiej ziemi.)
(Zesz. II., str. 8.)

1.

Niech żyje polski lud!
Piastów Jagiełłów lud!
I Chrobrych tron!
Bracia, już stał się cud;
Wróg zniszczyć chciał nasz ród,
Na garstkę krocie wiódł,
I znalazł zgon.

2.

Precz wrogu z Polski precz!
Bo nie służalców rzecz
Lud wolny zmódz;
Ziemię, coś wydrzeć chciał,
Kryją twych stosy ciał,
Bóg nam wybawcę dał
Niech żyje wódz!

3.

Pędź orle, postrach nieć!
Za Bug, za Niemen leć,
Leć w Litwy gród!
Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat,
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród!

4.

Niech nam to w duszy tkwi;
Ojczyzna woła krwi!
Przelejmy krew!
Kto polak ramię zbrój!
Dziś z boju, znowu w bój!
Osładza krwawy znój
Wolności śpiew.

W Warszawie, 9. kwietnia 1831.

S. Witwicki.

*) Moskale odparci 25. lutego od Warszawy cofnęli się w lesiste okolice i zamyślali na Wielkanoc wpaść do Warszawy.

Skowronek.

Końskie kopyta pod Wawrem orały,
Zagony działami ryto:
Niwa też trupów zrodziła okwito.
I już kwietniowe wiatry powiewały;
Już i skowronek pierwszy śpiewak wiosny,
Z ogrzanej skiby porwał się radosny.

Skrzydełkami zatrzepotał
Podleciał i zaszczebiotał:

„Co tu za wiosna że rola tak zryta
A zamiast zboża zieleni,
Młoda murawa krwią się czerwieni,
Błonie blademi trupami zakwita?“
— Śliczna to wiosna o ptaszyno miła
Gdzie lat trzydzieści z górą zima była! . . .

Ptaszek skrzydłami trzepotał,
Począł krążyć i szczebiotał:

— „Zkąd się ta dziwna wzięła gospodarka
Orać pole płomieniami,
Ciepłą krwią rosić, nawozić kośćiami!
Kto znów zasiewa ołowiane ziarka?“
— „Nic to, o ptaszku! tylko tak sprawiony
Grunt nasz swobodne, bujne wyda plony.“

Ptaszek raźniej zatrzepotał,
Pędził w górę i szczebiotał:

— „Lubię ja skibę, gdzie mam samkę moję;
Ale wolę, ale wolę
Tych gospodarzy, co roszą swe pole
Krwią złych sąsiadów, kośćiami ich gnoją,
Aby ich zboże bujało swobodniej,
Aby skowronki mieszkały wygodniej!“

I skrzydełkami trzepotał,
I podlatał i szczebiotał:

— „Polecęż teraz przez Polskę, ojczyznę,
Aż po Dniepr, aż po Dźwinę;
I będę polską nauczał rodzinę,
Jak rolę sprawiać, by plony mieć żyzne.
Braci skowronków toż to uweseli,
Że w gęstych zbożach będą mieszkać śmielej!“

I zabrnął gdzieś w nieba sine:
Boże błogosław ptaszynę!

S. Goszczyński.

Kosynier i Skowronek.

(Nuta Zesz. II., str. 42)

1.

Już śpiewasz skowroneczku, ja na czatach stoję,
Tobie miłe śpiewanie mnie wojenne znoje.
Bóg pomóż skowroneczku, naszej wspólnej grzędzie,
Da Bóg że naród polski wkrótce wolnym będzie.

2.

Choć wkoło huczą działa, miecz się z mieczem zetrze,
Ty swobodne skrzydełka rozwijasz w powietrze.
I nucisz hymn wolności pośród woni dymu,
Najezdnikom z nad Newy, dzikim hordom Krymu.

3.

Szczęśliwyś jeśli twoja piosnka zrozumiana,
Podniosła duch wolności, strwożyła tyrana.
Jam śpiewał o wolności jakżem się zadumiał,
Moskal jej nigdy nie znał, głosu nie zrozumiał!

4.

Śpiewaj lotna ptaszyno ponad smugi nasze,
Już ciebie brzękiem kosy z gniazda nie wystraszę.
Koń trawkę dziś sam skubie, nie trzeba mu nosić,
Mam moję ostrą kosę, i wiem kogo kosić.

5.

A jeżeli polegnę i pierś krwią oblaną,
Zagrzebią towarzysze w ziemię ukochaną:
Ty wzleciawszy nad grób mój, niebu na podziękę,
Zaśpiewaj skowroneczku, wolności piosenkę.

Śpiew wojenny.

Ofiarowany Janowi Skrzyneckiemu
Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej Narodowej
przez Rajnolda Suchodolskiego,
podchorążego 5 pułku Strzelców pieszych.
Nagisany w Obozie pod Mińskiem.

30. kwietnia 1831.
(Nuta Zesz. II., str. 36.)

1.

Już się trąby odezwały,
Do ataku dobosz bije,
Śpieszmy bracia, pole chwały,
Trupem nasz bagnet okryje!
Już Europa zadziwiona,
Patrzy na ciebie polaku;
W tobie jej swobód obrona;
Do ataku! do ataku!

2.

Hejże bracia, dalej, dalej,
Naszę drogą, wolną ziemię.
Krwią tyranów zalej, zalej!
Wyniszcz ich służalców plemię.
Gdy wolności nie poznali,
Gardź teraz nimi polaku;
Hejże bracia na moskali,
Do ataku, do ataku!

3.

Przez stos trupów idźmy razem,
Na mordy, rzezie, na bitwy:
Torujmy drogę żelazem,
Do ukochanej nam Litwy.
Ach! co krok to do niej bliżej,
Uwolń ją z więzów polaku,
Dalej orle, wyżej, chyżej!
Do ataku, do ataku!

4.

Ona twoich celów godna,
Wstała sama, sama silna:
Idźmy z bagnetem do Grodna,
A z Grodna pójdziem do Wilna.
A z Wilna z orłem zwycięskim,
Poniesiesz bagnet polaku,
By go utkwić pod Smoleńskiem
Do ataku! do ataku!

5.

O gdy w silne ująć kleszcze
Dumnych carów dadzą nieba;
Niewolników jest dość jeszcze,
Których krwią odkupić trzeba,
Wtenczas silny duchem, dłonią,
Pokręcisz wąsa polaku;
Jeszcze z Orłem i Pogonią,
Do ataku! do ataku!

6.

Wy francuzi, belgijczyki!
Dawne despotów ofiary,
W nasze bohaterskie szyki,
Nieście wolności sztandary.
Na zwycięskiej walcząc stopie,
Francuzie, belgu, polaku!
Wróćcie wolność Europie!
Do ataku! do ataku!

7.

Zbawić Polskę, zbawić ludy,
Ta myśl naszych dusz nie zdradzi,
O, to nie są żadne cudy,
Gdy Skrzynecki nas prowadzi!
Już Europa zadziwiona,
Patrzy na Ciebie polaku,
W Tobie jej swobód obrona
Do ataku! do ataku!

Nocleg.

Nasz naczelnik nad Trockiem jeziorem
Po kowgańskiej potyczce nocuje,
Strzelcy leżą na kępie taborem:
Jeden rany swe mchem opatruje;

Drugi strzelbę przeczyszcza, nabija,
Kaptur z brzozy na zamek nasuwa;
Ten wpółsenny pod głowę płaszcz zwija;
I usnęli. Straż stoi, wódz czuwa —

On pod drzewem coś duma w pomroce.
Drzewo suche, lecz miało owoce;
Najgłodniejszych ten owoc odstrasza:
Wiszą na niem, dwie gruszki Judasza.

W górę szpiegi! Cesarskie to sługi:
Jeden prusak, z nogami długiemi,
W białych pończochach; a drugi,
Żyd pejsami zamiata po ziemi.

Nie śpi wódz. Na kolanach broń trzyma,
Wzrokiem szuka pagórka znanego:
Ten za wodą, na wzgórku, dom jego!
Dom w ciemności on żegna oczyma.

Wtem błysnęło nad wzgórkiem. Czy piorun?
Piorun u nas nie bije w tę porę
O Najswiętsza! o Maryo z Borun!
Ratuj ich — ratuj dzieci — dom gore.

Gdzie jest patrol? Na konia! Do dworu!
Wtem słuchają — łom trzeszczy, gwar ludzi,
I „kto idzie!“ głos ozwał się z boru,
Patrol wraca, i obóz się budzi.

Wodzu! wielka dla ciebie żałoba!
Wraca patrol z wieściami Hijoba.
Jeden mówi: zarznięto twą żonę,
Drugi mówi: twe dzieci spalone.

Lecz pojmali dowódcę moskali.
Kto on? — Francuz, nie stary, przystojny;
I w moskiewskiej on służbie — wsie pali,
Za pieniądze lud siecze niezbrojny!

Wódz, jak gdyby rażony od gromu,
Na dom patrzał i milczał i słuchał.
Z okien wszystkich żar sypał się z domu,
Z oczu wodza straszniejszy żar buchał.

I w obozie zbudzonym, zdumiałym.
Było głuche milczenie i zgroza.
Milczał wódz jako broń przed wystrzałem;
Na dom patrzał — i krzyknął: powroza! —

Przyskoczyły dwa katy rozkoły,
Stryczek mieli gotowy ze sznura,
Zakasali rękawy za poły,
I odarli mu kołnierz z mundura.

Wtem ktoś leci — Kto idzie! — „Lud z Bogiem!"
Nasze hasło; puszczajcie wiarusa!
Zrzuca płaszcz — ach to mundur krakusa:
Biały surdut z czerwonym wyłogiem!

„Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,
Zbił pod Wawrem Rozena, Gajsmara!
Nabrał jeńców i dział co niemiara,
Idzie w Litwę — Skrzynecki niech żyje!'

Krzyczał żołnierz i śmiał się i szlochał —
Ach! kto miłej ojczyzny nie kochał,
Biedny! łzami nie płakał takiemi —
A Naczelnik? — On leży na ziemi.

Leżał krzyżem i długo się modlił.
Wstał, i rzekł do francuza: „Idź wolny!
Precz od nóg mych — byś nóg mych nie podlił!
Jam dziś karać nikogo niezdolny —"

Adam Mickiewicz.

Dziewczyna i Krakus.

(Nuta: Rznijcie nam od ucha.)

(Zesz. II., str. 13.)

1.

Targa swój wianeczek,
W rzewnych łzach dziewczyna,
Że jej kochaneczek
Idzie do Lublina.
Bo w Lublinie są krakusy
Zwawe chłopcy i wiarusy.

2.

„Nie idź, nie idź Janku,
Śmierć tam grozi tobie;
Czy ja bez ustanku,
Płakać mam w żałobie!"
— Uśmierz dziewczę twe katusze
Ja ojczyźnie służyć muszę.

3.

„Ostre tam szabelki,
Kulki ołowiane,
Pójdziesz na bój wielki
A ja żyć przestanę!"
— Utul dziewczę troski swoje,
Jeszcze będziem żyć oboje.

4.

„Jak cię moskal srogi
Zrani lub zabije,
Jak wrócisz bez nogi,
Tego nie przeżyję!"
— „Choć poniosę śmierć lub bliznę
Lecz poratuję ojczyznę."

5.

„Więc ty z sobą razem
Zabierz twą dziewczynę,
Jak zginiesz żelazem,
I ja z tobą zginę."
— Siedź, siedź, dla mnie Bóg cię chowa,
Daj buziaka — bywaj zdrowa!

Fr. Kowalski

Mazur podolski.

(Nuta: Wara z granic.)

(Zesz. II., str. 36.)

1.

Lazła niegdyś polska skóra,
Darł ją ruski pazur,
Jednak polak ciął mazura,
Hej! nie masz jak mazur!

2.

Dzsiiaj bracia pierzchły chmury,
Innych trzeba tańców;
Posłuchajcie jak mazury
Grzmią wśród pragskich szańców,

3.

Hej kto polak stawaj w parze,
Jak dawniej bywało,
Biały orzeł na sztandarze,
A przygrywa działo!

4.

Wszak nie obce ci te dźwięki,
Ktoś swobody synem,
Zna je echo z pod Dubienki,
Grało pod Raszynem.

5.

Tam wesoło, tam nad Wisłą,
Kruszą się kajdany,
Tam zbawienia słońce błysło,
Dalej i my w tany!

6.

Czemże gorsza nasza niwa
Niż wiślańskie wody?
Jedna matka nieszczęśliwa,
Jednakie nam rody.

7.

Toż Bóg i za nami stanie,
Wszak ta ziemia nasza,
Dalej bracia podolanie,
Dalej do pałasza!

8.

Nie rzucim go, nie odbiegniem
Pokąd dźwignąć zdolni —
Dalej! albo w gruzach legniem,
Albo będziem wolni!

Maurycy Gostawski.

Marsz.

Jazdy Litewsko-Wołyńskiej.

(Nuta: Co za śmiałość co za siła! Zesz. II., str. 38.)

1.

Dalej, bracia, wszyscy razem!
Słońce świecić nam zaczyna.
Dzielną dłonią i żelazem,
Rozpędzimy moskwicina.
Zwłoka, zwłoka rzecz to stara,
Dalej na koń! za mną wiara!

2.

Marsz do Brześcia, Uściługa,
Skruszmy braci swych niewolę;
Tam czekają nas z za Buga,
Litwa, Wołyń i Podole.
Moskwa, próżna dla nas mara,
Dalej na koń! za mną wiara!

3.

Wszak te piękne znane raje,
Które przemoc nam wydarła;
Ach! te nasze, nasze kraje,
Podłym wrogom wydrzem z gardła.
Naszych klęsk przebrana miara,
Dalej na koń! za mną wiara!

4.

Naszych trudów kres już bliski,
Tam jest szczęście i dostatek;
Tam czekają nas uściski,
Żon, kochanek, ójców, matek.
Tam rozkoszy naszej czara,
Dalej na koń! za mną wiara!

5.

Z chorągiewką wiatr swawoli,
Brzęczy szabla, konik tańczy,
Spieszmy i na naszej roli,
Zdepczmy, zgniećmy tłum szarańczy!
Zwłoka, zwłoka rzecz to stara,
Dalej na koń! za mną wiara!

Fr. Kowalski.
(z rękopisu autora.)

Marsz za Bug.

(Nuta Zesz. II., str. 44.)

Chór.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi,
Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.
Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug! Za Bug!

Już tam niejeden z zabużańskich braci,
Uchem przy ziemi każdy tenteut ima;
Tysiąc go razy i schwyta i straci
A nas jak niema, tak niema.
A posiodłane, pokiełzane konie,
Strzygą uszami, rżą do naszych koni.
A ostre szable i nabite bronie,
Brzęczą nutą naszej broni,

Chór.

Uderzcie w bębny, zagrajcie i. t. d.

Piękne siostrzyce, rusinki, litewki,
Jak zakochane już nas upatrują:
Polskim ułanom szyją chorągiewki,
Polskie kokardy gotują
A że nas ujrzą żywiej wzrok ich płonie,
I drżą im ręce, że nas uściskają,
A serce prorok nie mieści się w łonie,
Że nas w krótce kochać mają.

Chór.

Uderzcie w bębny, i. t. d.

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina,
Bo cudzy język polską wodę chlepce:
Wyje stepami polska Ukraina,
Bo koń cudzy po niej depce:
Dyszy niechęcią bagniste Polesie,
Burzami grożą naddniestrańskie skały,
Lesista Litwa dąsa się i ćmi się,
Na nasz pochód opieszały.

Chór.

Uderzcie w bębny, i. t. d.

Wodzu nasz Janie! białe orły żebrzą,
Ogniem Grochowa i Wawru napadem,
Niech się coprędzej brzegi Bugu srebrzą,
Tryumfującem ich stadem.
Niech postrzelony ten potwór dwugłowy,
Po naszej ziemi dłużej się nie słania,
Wypuść ostatni pocisk piorunowy,
I skróć mu męki skonania!

Chór.

Uderzcie w bębny, zagracie nam w rogi.
Za Bug, za Bug, za Bug.
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi i. t. d.

S. Goszczyński.

Hej wraz.

1.

Wże wijnoju hraje świt,
Lahło wrahiw syła;
Wże swobody ćwitne ćwit!
Hej ptachy do kryła!

2.

Wże pid nebom wasz korol
Biłem perom sijaje,
W dziobi winok z laszych pol,
W szponach striłu maje.

3.

Hej do kryła! no wsi wraz!
Wzłetiw orel laszy,
A moskowski padet w hłaz,
Wstawaj rode ptaszy!

Śpiew o Dwernickim.

(Na nutę: Jeszcze Polska nie zginęła, str. 12.)

1.

Patrzcie co za dzielne roty
Rączym pędem lecą,
Jak pełne męstwa, ochoty,
Pałaszami świecą!
Marsz, marsz, idźmy śmiało,
Na walecznych czele,
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą
W świętem walcząc dziele.

2.

Jeżą się w ręku dziryty,
Kołpaki migają,
A nad niemi białe kity
W powietrzu pływają.
Marsz, marsz! idźmy śmiało i. t. d.

3.

U każdego twarz wesoła
Brzmią pieśni bojowe,
Biegną gdzie ojczyzna woła,
Po zwycięstwa nowe.
Marsz, marsz! idźmy śmiało i. t. d.

4.

To Dwernicki z jazdą dzielną,
I szyki pieszemi,
Spieszy zyskać nieśmiertelną,
Sławę polskiej ziemi.
Marsz, marsz! idźmy śmiało,
Na walecznych czele,
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą
W świętem walcząc dziele.

5.

Już pod Stoczkiem, Ryczywołem,
Dał się wrogom w znaki,
Rozprószywszy mężnem czołem
Moskiewskie żołdaki.
Marsz, marsz! idźmy śmiało i. t. d.

6.

Ztamtąd dalej chciwy boju,
Cios im niesie krwawy,
Schodzi wroga wśród rozboju,
I zbawia Puławy.
Marsz, marsz! idźmy śmiało i. t. d.

7.

Dalejże za Bugu brzegi!*)
Z dzielnym wodzem wiara!
Łączcie tam bratnie szeregi,
Na zagładę cara.
Marsz, marsz! idźmy śmiało,
Na walecznych czele.
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą
W świętem walcząc dziele.

8.

I tam się znajdą rycerze,
Krew w nich polska płynie,
Poniosą życie w ofierze,
Bo tem polak słynie.
Marsz, marsz! idźmy śmiało
Na walecznych czele,
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą
W świętem walcząc dziele.

Śpiew wołyniaków.

(Nuta Zesz. II., str. 49.)

1.

Oto już pora dla nas polaków,
Dać dzielną pomoc dla swych rodaków.
Siaki taki na konika,
Byle pałasz, topor, pika
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

2.

Wspomną polacy na przodków sławę,
Stojąc w szeregach za dobrą sprawę:
Błysną z pochew stare kordy
Co gromiły rusów hordy,
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

3.

Rzucajmy żony, dziatki zagrody,
Milsza ojczyzna, milsze swobody.
Kmiecie, szlachta i wy pany,
Połączcie się w jedne stany,
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

4.

Uzbrójcie chłopców lube kochanki,
W męstwo przykładem sławnej spartanki,
W pomoc Boga i oręża
Wróci każdy z wieńcem męża.
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

5.

Zbrzydzimy sobie zbytnią powolność,
Krzyknijmy razem śmierć albo wolność.
Czas się urzetelnić z długu,
Gdy już bracia w Uściługu.
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

6.

Na koń Podole, Kijów, Wołynie,
Niech nasza sława marnie nie ginie,
Za przykładem Warszawianów,
Wypędźmy z kraju tyranów.
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

*) Dwernicki przeszedł przez Bug na Wołyń 9. kwietnia 1831.

Śpiew jazdy litewsko-wołyńskiej.

(Nuta Zesz. II., str. 49.)

1.

Hej wołyńce, ukraińce,
Dalej na koń wszyscy
Żwawo, żywo, nie leniwo,
Bracia nasi bliscy!
Kto w lenistwie żyje
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

2.

Wy Litwini i Żmudzini
Łączcie się w gromady,
Dalej w szyki! łap za piki!
Marsz za nami w ślady.
Kto jak baba gnije
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

3.

Podolacy! wy junacy!
Dalej do pałasza;
Niech biegusy, ruszą w kłusy,
Tam gdzie ziemia nasza!
Kto się w kącie kryje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

4.

Marsz do Łucka, Mińska, Słucka,
Wilna i Kamieńca,
Na swej grzędzie, bijmy wszędzię,
Wroga odszczepieńca!
Kto go nie pobije
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

5.

Wtamtym kraju, gdyby w raju,
Wolność nam zabłyśnie,
Tam dziewczyna, jak malina,
Słodko nas nściśnie.
A kto bez niej żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu.
Tego we dwa kije.

6.

Gdy ojczyzna, piękna żyzna.
Zyska swe granice,
Wtedy z koni, szabla z dłoni!
A łap za szklanicę.
A kto teraz pije,
Tego we dwa kije.
Łupu cupu, cupu łupu.
Tego we dwa kije.

Fr. Kowalski.

Mazur.

(Na nutę: Jeszcze Polska nie zginęła.)

1.

Dalej, bracia, do oręża!
Kto polak, kto żyje;
Odważny zawsze swycięża,
Mężny zawsze bije.
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce, w kim męstwo,
Przysięgnijmy wszyscy razem:
Smierć albo zwycięstwo!

2.

Lecha syny jak Spartanie,
Wrogów swych nie liczą,
Rota wolnych zbić jest w stanie,
Zgraję najezdniczą.
Marsz, marsz z żelazem
W kim serce. w kim męstwo,
Przysięgnijmy wszyscy razem:
Smierć albo zwycięstwo!

3.

Walczyć chcą starzy i młodzi,
Drzą nieprzyjaciele —
Mąż waleczny nam dowodzi,
Dwernicki na czele.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

4.

Wznowimy w bojowym szyku,
Granicę sarmatów,
Brzeg Dniepru, Odry, Bałtyku,
I szczyty Karpatów.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

5.

Litwę Wołyń i Podole
Wyniszcza morderca,
Spieszmy znieść braci niewolę.
Złączyć pierś i serca.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

6.

Dalej żywo, dalej za broń
Gedymina syny!
Ostrzyć szablę, siadać na koń,
Z nami po wawrzyny.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

7.

Niech Orzeł biały z Pogonią
Odnawia przymierze,
Polak z Litwinem dłoń z dłonią
Niech się łączy szczerze.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

8.

Nie pójdziemy na podboje
Cudzych państw i murów,
Ale spieszmy odbić swoje
Z drapieżnych pazurów.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

9.

Spieszmy znieść zaborów ślady
Zniszczyć dzikie hordy,
Skarać podstępy i zdrady,
Pomścić krew i mordy.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

10.

Zwycięskie znaki odnowi
Szczerbiec Bolesława;
Król Polski Moskwic zapowie
Batorego prawa.
Marsz, marsz z żelazem i. t. d.

11.

Bądzcie zdrowe, myślcie o nas,
Wy polskie spartanki,
Z końcem walki wrócim do was,
Po serca i wianki.
Marsz, marsz z żelazem:
W kim serce, w kim męstwo,
Przysięgnijmy wszyscy razem:
Śmierć albo zwycięstwo!

Pieśń jazdy wołyńskiej.

(Nuta Zesz. II., str. 50.)

1.

Hej kozacze w imia Boha!
Wże hołosyt w cerkwi dzwin.
Komu myły dim, neboha,
Za proklatym na zdohyn.
Hej kozacze na wraha,
Hura ha! hura ha!

2.

Tutki hora, a tam staw,
Stupaj, stupaj kuda schocz;
Czerez wodu można w pław,
Czerez horu pereskocz.
Dalej chłopci na wraha!
Hura ha! hura ha!

3.

Zberaj koniu kopytom,
Chotiaj pina potecze
Ja zaklau sia korolom,
Szczo bis moskal ne wticze.
Razom, razom na wraha,
Hura ha! hura ha!

4.

U nas woroh ne zahostyt
Naszym świtom ciły myr,
Nasza spisa ne zapostyt
Szczoraz maje świży żyr;
Bo my idem w strim wraha,
Hura ha! hura ha!

5.

Hodi tomu łebediowy,
Zadrimnuty z berchom;
Biet sia fala na Dniprowy,
Pid żeliznym stołupom;
Dalij chłopci na wraha.
Hura ha! hura ha!

6.

Ne żurit' sia lacki dity,
Pyjte wyno u stoła,
Teper możete sedity,
Jak pid kryłom anheła,
Bo strił chmara na wraha,
Hura ha! hura ha!

7.

Zatripotau oreł w strachu,
J dywyt sia z hory łaso,
Poczkaj, poczkaj myły ptachu,
Budesz isły skwierne miaso.
Honyt chłopci! riż wraha,
Hura ha! hura ha!

8.

Kozak pana ne znau z wika
Win zrodyw sia na stepach,
Ptachom stau sia z czołowika.
Bo wzris w kińskich stremenach.
Dalej chłopci na wraha!
Hura ha! hura ha!

9.

Jeho śloza ne spyniaje
Win ne terpyt douhych słow
Szczo tam w nebi win ne znaje,
A na zemli znaje krow.
Hony, siczy, riż wraha,
Hura ha! hura ha!

10.

My ne lubym douho żyty,
Szabli sywy z nas neznau;
Nam najlipsze tak kińczyty,
Jakby duszu czort chwatau
Razom, razom na wraha.
Hura ha! hura ha!

11.

Oj radbym ja toje znau,
Czy na świti taki wzris,
Kotryb z dala ne wtikau,
Pered lisom naszych spis.
Kozak honyt na wraha,
Hura ha! hura ha!

12.

Nyzom spisy, nyzom spisy,
Bo wże taneć sia zaczau.
Propadete czorni bisy,
Kozak nowy kożuch wdiau.
Hura chłopci na wraha!
Hura! ha! hura ha!

13.

Hodi tobi w Polszczu hnaty
Tutki marne propadesz;
Hodi tobi panowaty,
Ne ujdesz! ne ujdesz!
Wiaży, koły, sicz wraha,
Hura ha! hura ha!

Tymko Padura.

Hetman złotobrody.*)

Ponad Dnieprem tętnią konie,
Dziuba klasła w sliczne dłonie:
Wrócił hetman złotobrody,
Gdzieś z za świata, gdzieś z za wody!

A miał hetman złotobrody,
Gdzieś z za świata, gdzieś z za wody,
Jasną szablę jako słońce,
Po niej złotych żył tysiące.

A miał hetman złotobrody
Sto par koni gdzieś z za wody,
Pelne żyłek, smukłe, zwrotne,
Jak sokoły bystre, lotne.

A miał hetman złotobrody,
Huf kozacki doświadczony;
Jasno błyszczał nóż na gody,
Co Wielkanoc poświęcony.

A miał hetman złotobrody,
I dziewczynę jak zazulę,
I śpiewaka co przygody,
Umiał wydać w pieśni czule,

Zawyj wichrze w puste szlaki!
Gdzie Oksana będzie wtóra!
Gdzie pan taki? — Gdzie dwór taki?
I gdzie śpiewak jak Padura?!

Pomknął hetman wichrem rwącym,
Jednej wiosny na moskali,
Błysnął wkoło półmiesiącem —
„Hej molodcy, za mną dalej!

„Nuż do spisy! nuż do noża!
Jako sokoł koń poleci;
A wśród nocy nam zaświeci,
Ponad Moskwą jasna zorza."

I zaszumiał huf parowem,
Działa grzmiały, krew płynęła,
Szabla szablę w bryzgi cięła,
Działa grzmiały pod Daszowem,

A sam jeden na uboczy,
Opuszczony, czy odcięty,
Złotobrody hetman toczy,
Na arabie wpółzakręty.

Tuż, tuż za nim leci tłuszcza,
Już niejeden ostrz zawadza,
A on konia raz wypuszcza —
To wypuści — to osadza.

Pędzą, pędzą — on uwodzi —
Dopędzają, on osadził —
Niejednego z siodła zgładził,
I wypuścił — i uchodzi.

Uszedł — przepadł — a Dniepr płynie,
Łzy Limanom niesie w dani —
Powiedz Dnieprze Ukrainie:
Gdzie twe piewcy i hetmani?! . . .

*) Wacław Rzewuski ur. 1876, syn Seweryna, hetmana polnego, Targowiczanina. Służył w wojsku austryackiem. Wr. 1810 wziął dymisyą i podróżował po Wschodzie, gdzie został ogłoszony Emirem. Dziwak w sposobie życia. W r. 1831 przybył na Podole, brał udział w powstaniu Kołyski. Zniknął bez wieści po bitwie pod Daszowem, gdzie zapewne w pogoni był zabity.

(Życie jego: L. Siemiński w Portretach literackich.)

Cześć Dwernickiemu.

1.
Choć nam rękę wiąże zdrada,
Jeszcze stawim czoło groźne,
Cześć walecznym w wieki późne!
Kto nas zdradził niech przepada! *)

2.
Niech przepadną kłamcy zwodni,
Co się zlękli broni szczęku,
A skradłszy ją z wolnych ręku,
Dali dowód nowej zbrodni.

3.
Lew nie traci na swej sile,
Choć go we śnie sieć uwije,
Nadejdą nam jeszcze chwile,
W których krwią się krzywda zmyje.

4.
Ale gdy przez krwawe boje,
Polak ciężkie więzy zdziera,
Znikniež imię bohatera,
Jak przelotnych marzeń roje? —

5.
Nie! — Dwernicki, twoje czyny,
Późna potomność przechowa,
Nie uwiędną twe wawrzyny,
Z pól Stoczka, Puław, Kurowa.

6.
Wy co się mężnym dziwicie
Jak przed gromem wytrwać zdolni,
Patrzcie — jak marnem jest życie,
Gdy orężem władną wolni! —

7.
Idźcie na Porycka błonie,
Na Boremla pola żyzne;
Tam powiedzą mężnych skronie
Jak trzeba kochać ojczyznę.

8.
Kiedy czoło śmierć owłada,
Sroga zemsta piersi wzdyma,
Groźna powieka zapada,
A dłoń jeszcze oręż trzyma.

9.
Po tych miejscach, na kształt fali
Dwernicki wiódł wolnych roty,
Tu nasi postrach rozsiali,
Na zbrojne tłumy despoty.

10.
Cześć ci mężu! — w twojej dłoni
Jeszcze się szabla zaświeci;
Jeszcze za wrogiem pogoni,
Do brzegów Dniepru doleci!

Edward C. oficer 1go pułku ułanów.

Wspomnienie

o

wyprawie wołyńskiej.

(Nuta Trzeciego Maja.)

1.
Czy pod Stoczkiem czy Kurowem,
Wyszedł człowiek z chwałą, zdrowiem;
Świadczyć może i Wołynie
Jak nasz oręż męstwem słynie.
Tyle dział, tyle dział,
Brał nasz ułan ile chciał.

2.
Trzy tysiące garstka mała
Cudów męstwa dokazała;
Pod Poryckiem, Boremlami,
Pomiatała Moskalami.
Poznał wróg, poznał wróg,
Że przeciw nam użył sług.

*) Odnosi się do intryg Chrościkowskiego i innych, które sparaliżowały powstanie na Wołyniu, w skutek czego Dwernicki wkroczyć musiał do Galicyi, 27. kwietnia 1831.

3.

A zaś pod wsią Moskalówką
Szedł Rydygier jak obłówką,
Nas nie było trzech tysięcy,
On szedł w dziesięć razy więcej
Bo wie ród kozaczy,
Że w dwójnasób nie znaczy.

4.

Tam to Moskal stawił czoło,
W trzydzieści tysięcy wkoło;
Prócz jednego tylko lasu,
Którego wziąć nie miał czasu,
Tymczasem, tymczasem,
Zniknęliśmy mu za lasem.

5.

Tak na naszę dawną ziemię,
Schroniło się mężnych plemię;
Bo Dwernicki nad wawrzyny,
Wyżej cenił polskie syny,
Co potem powoli,
Poszli walczyć z niewoli,

6.

Klebanówki piękne wzgórza,
Garstka Polaków zasłała,
Lecz się Polak w smutku nurza,
Bo mu niemiec zabrał działa.
Wszak to za te działa,
Krew się nasza przelała.

7.

Przez Tarnopol i Brzeżany,
Przez Żurawno aż do Stryja
Szedł wraz z nami Wódz kochany,
Tam go porwała Austryja
Do Lajbach, do Lajbach.
Pod niemiecki szczupły dach.

Trzeciego maja 1831.

1.

Witaj majowa jutrzenko!
Świeć naszej polskiej krainie,
Ucieszmy się tą piosenką,
Przy hulance i przy winie,
Wiwat maj, piękny maj,
U polaków błogi maj!

2.

Nierząd brał naszę spuściznę;
Gnusność w ręku króla spała,
A wtem trzeci maj zabłysnął,
I znowu Polska powstała.
Wiwat maj, piękny maj,
U polaków błogi kraj!

3.

Ale chytrości godzina
Młot swój na nas gotowała;
Z piekła rodem Katarzyna,
Moskalami nas zalała.
Chociaż kwitł śliczny maj
Rozszarpano błogi kraj!

4.

Na ustroniu jest ruina
Której polak pamięć chował,
Tam za czasów Konstantyna,
Szpieg na nasze łzy czatował.
A gdy nadszedł trzeci maj,
Kajdanami brzęczał kraj.

5.

W piersiach rozpacz uwięziona
W listopadzie wstrzęsła serce,
Wstaje Polska z grobu łona,
Pierzchają dumni morderce.
Wiwat maj, trzeci maj,
Teraz nasz wesoły kraj!

6.

Próżno, próżno Mikołaju
Z paszcz ognistych w serce godzisz,
Próżno rząd nowego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.
Wiwat maj, piękny maj,
Niech przepadnie Mikołaj.

7.

O zorzo trzeciego maja,
Pod twoimi promieniami,
Przez armaty Mikołaja
Pojdziem w Litwę z bagnetami.
Wiwat maj, piękny maj,
Polski i litewski kraj.

Modlitwa obozowa.

(7go maja 1831, pod Rudzienką.)

1.

Nie na rożańca pierścienie
Dziś liczmy modlitwy nasze;
Niech grzmią działa lśnią pałasze,
I za szeregowe pienie
Ozwą się jedne modlitwy:
Do Litwy wodzu, do Litwy!

2.

Nie ten z Bogiem kto pacierze
Z książki odczytuje pilnie;
Bóg z tym trzyma nieomylnie,
Kto w wolności działa wierze!
Nasze więc jedne modlitwy,
Do Litwy wodzu, do Litwy!

3.

Krasne są Niemna doliny
Kraśniejsze Litwinów serca!
Złączą się z nami Litwiny,
A żyć skończy przeniewierca.
Dziś niech wspólne grzmią modlitwy:
Do Litwy wodzu, do Litwy!

4.

Tam wystawim ołtarz wiary,
Ołtarz będzie nad ołtarze,
Czołem mu wytną mocarze,
Car nam stanie na ofiary.
Hej! za wrogiem dziś gonitwy,
Do Litwy wodzu, do Litwy!

5.

Kędy słupy Bolesława,
Groźne wzbijały fale,
Niech nasz kościoł bracia stawa:
Ja w nim kadzidła zapalę;
Bo znam waszych serc modlitwy,
Do Litwy dalej, do Litwy!

5.

Proch wygrzebiem z ziemi głębi,
Ofiar drgające ostatki;
Niech się w niebo dym rozkłębi,
Niebo nam służy na świadki.
Na świadki mściwej modlitwy,
Nieszczęść Polski, nieszczęść Litwy!

7.

Łzy współbraci niech za ciało,
Za krew w kielich leją księża;
W jęk niech kapłan śpiew wytęża
W jęk piekielny: „tak się działo.“
My śpiewajmy krwawe bitwy,
Mordy Polski, mordy Litwy!

8.

Czas zastąpi ofiarnika,
Zimny świat nam mszy posłucha:
I za odmiar nędzy ducha,
Niech go śpiew nasz wskroś przenika.
My śpiewajmy krwawe bitwy,
Mordy Polski, mordy Litwy!

9.

Jako iskra gdy w przelocie
W ciało pryśnie, płomień wznieci,
Tak śpiew nasz ziemię przeleci,
I zapali duchów krocie.
Śpiewać będą krwawe bitwy,
Tryumf Polski, tryumf Litwy!

10.

Świat cię przeklnie dumny człeku,
W tobie nieszczęść wszystkich wina;
Kląć cię będzie wiek po wieku,
Jak cię śpiew mój dziś przeklina:
Giń morderco Polski, Litwy,
Oto koniec mej modlitwy!

Stefan Garczyński.

Marsz korpusu Romarina.

(Nuta Zesz. II., str. 50.)

1.

Dalej chłopcy tylko żwawo,
Niech nam wszyscy krzykną brawo!
Polak walczy nie dla zysku,
Chce wolności nie ucisku.
Do broni Lecha potomki!
Dzień sławy nad nami wschodzi,
Połączmy swe serca ziomki
A ojczyzna się odrodzi.

2.

Polak serca odważnego,
Zwalczy cara moskiewskiego,
Więc z radością zaśpiewajmy,
Moskali się nie lękajmy.
Do broni Lecha potomki i. t. d.

3.

Próżna chwała, próżna mowa,
To nie czasy Suwarowa,
Już nie żyje Katarzyna,
Żartujemy z Konstantyna.
Do broni i. t. d.

4.

My nie złotem ale mieczem
Nieprzyjacioły wysieczem,
Niech się moskal z liczby cieszy,
Poradzim ich licznej rzeszy.
Do broni i. t. d.

5.

Rydygiery, Paszkiewicze,
Uciekajcie tak wam życzę,
Wszak znane wolności prawa,
W ich obronie polak stawa.
Do broni Lecha potomki! i. t. d.

6.

Tam gdzie naród wolny żyje,
W sercu swojem cnotę kryje.
Niechaj sypią miliony,
Milszy jest kraj ulubiony.
Do broni i. t. d.

7.

Nigdy moskal nie zwycięża
Mocą dzielnego oręża,
Tylko zdrajcom złoto wali,
Lecz ich u nas wywieszali.
Do broni i. t. d.

8.

Choć w kajdanach i w niedoli,
Męstwo nasze nie wygasło,
Dziś wychodzimy z niewoli,
Bóg, ojczyzna, nasze hasło.
Do broni Lecha potomki!
Dzień sławy nad nami wschodzi,
Połączmy swe serca ziomki,
A ojczyzna się odrodzi.

Ułan na widecie.

(Nuta Zesz. II., str. 51.)

1.

Tam na błoni błyszczy kwiecie
Stoi ulan na widecie.
A dziewczyna, jak malina,
Niesie koszyk róż.
— Stój, poczekaj, piękna różko!
Zkąd drobniutką strzyżesz nóżką?
— Jam z tej chatki, rwałam kwiatki
I powracam już.

2.

— O ho, próżne twe wymówki
Pójdziesz ze mną do placówki.
— Ach ja biedna sama jedna,
Matka czeka mnie!
— Ztąd moskale o pół mili,
Może ciebie namówili.
— Ja nieboga, nigdzie wroga,
Nie widziałam, nie.

3.

— Może kryjesz wrogów tłuszczę
Daj buziaka to cię puszczę.
— Jam nie taka dam buziaka
Ale z konia zsiądź.
— Jeśli zsiędę, prawo znane,
Za to kulą w łeb dostanę.
— Dość więc chętki, nie bądź prędki
Bez buziaka bądź!

4.

— Niech to życie ma kosztować,
Muszę ciebie pocałować.
— Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie
Bo się zgubisz sam.
— A gdy wartę mą porzucę,
Lub szczęśliwie z wojny wrócę?
— Bądź spokojny wrócisz z wojny,
To buziaka dam. —

5.

— Gdzie cię szukać mam w pokoju
Gdy zwycięzcą wrócę z boju.
— Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad tą rzeczką wzwyż.
— A jak zginę, co tak snadnie!
To buziaczek mój przepadnie.
— Wierna tobie, na twym grobie
Pocałuję krzyż. —

Fr. Kowalski.

Krakus.

(Nuta Zesz. II., str. 51.)

1.

Siedzi krakus pod drzew cieniem,
Przy nim kosa leży,
Z czoła ciecze pot strumieniem,
A krew na odzieży.

2.

Byleś Polsko wolną była,
Chętnie zniosę blizny,
Niech krwi zdroju płynie siła,
Wszak to dla ojczyzny!

3.

Ostrołęki świadczą pola,
Grochów przypomina,
Że śmierć milsza niż niewola,
Dla Wawelu syna.

4.

Zmyje kosę w krwi potokach,
Każdy krakus prawy,
Wróg chyba po naszych zwłokach
Wejdzie do Warszawy.

Gospodyni.

(Nuta Zesz. II., str. 52.)

1.

Dalej dalejże dziewczęta
Żwawo się zawińcie;
Pieczcie kaczki i kurczęta,
I na chleb rozczyńcie.
Bo dziś na noc tutaj zjadą
Przezacni panowie,
A żem była z duszy rada.
Niechaj każdy powie.

2.

Wódz Naczelny, mówi ziomek
Będzie tu nocował,
Dzięki Bogu, że ten domek
Od ognia uchował!
Ale trzeba i obrazy
Ubrać w jakie kwiaty,
By panisko bez urazy
Mógł wstąpić do chaty.

3.

Zbił moskali powiadają
Zbił ich co się zowie!
Nasi jadą i śpiewają —
Niech im Bóg da zdrowie!
Dalej, dalejże dziewczęta,
Prędko się zawińcie,
Pieczcie kaczki i kurczęta
I na chleb rozczyńcie.

W. Pol.

(Melodyą, piętnastoletnia Kornela Olszewska, późniejsza małżonka poety.)

Pieśń Gwardyi Narodowej

w czasie uczty danej obrońcom ojczyzny

w Warszawie 12 czerwca 1831.

1.

Wy co w obronie ojczyzny
Chętnie poświęcacie życie,
Za trudy znoje i blizny
Wdzięczność narodu przyjmicie
Z narodem wdzięczna Warszawa.
Cześć rycerzom, cześć i sława!

Chór.

Z narodem wdzięczna Warszawa
Cześć rycerzom, cześć i sława!

2.

Wieczną pamiątką zostanie
Stoczek, Wawer, Białołęka,
Ciechanowiec, Mińsk, Iganie,
Grochów, Dębe, Ostrołęka:
Bo tam wasza krew płynęła,
Aby Polska nie zginęła.

Chór.

Bo tam wasza krew płynęła,
Aby Polska nie zginęła.

3.

Nie zginie Polska nie zginie,
Dopóki wy jej bronicie;
Moskal na naszej ruinie,
Nie zniszczy narodu życie,
Więc głośmy polacy szczerze.
Niech żyją nasi rycerze!

Chór.

Więc głośmy polacy szczerze,
Niech żyją nasi rycerze!

W czasie uczty dla wojska danej

przez gwardgą narodową w Saskim ogrodzie.

Na krużganku marmurowym
Kaźmierz w koronie Chrobrego,
Siedział przy stole godowym,
Goście króle koło niego.
W zielonym dworcu w około,
Roztoczył się lud Lechowy,
I dzielił ucztę wesoło,
Tak orężny, jak pługowy. —
Krążą puhary dokoła,
Król do królów gości pije,
„Niech lud mój żyje“ zawoła,
Lud wykrzyka: „Niech król żyje!“
— W tem król lutnią wziął do ręku,
Wstał i okiem dworzec zmierzył,
A próbując strony dźwięku,
Narodową pieśń uderzył. —
Jakby jeden, lud poskoczył,
Jedną pieśnią się odzywał,
I tak zgodny tanice toczył
Jak kochany król przygrywał. —

Z rozrzewnieniem naród szalał;
Łzy płynęły i królowi,
W tem król Cypru wina nalał
I z uśmiechem tak mu powie:
„Znam już bracie twoją sztukę.
„Jak król zagra, tak lud skacze.
„Mam z godów twoich naukę,
„Co na niej zyskam, zobaczę.“

Na to Kaźmierz odpowiada:
„Nie ta moja jest nauka,
„Byś ją pojął; nie nie nada
„Sama wola, ani sztuka.
„Sztuką króla tajemnica
„Co serca ludu rozumie
„Wola wtedy go zaszczyca,
„Gdy tem sercem władać umie.
„I bogaci, i ubodzy,
„Łączą wtedy chęci czyste,
„Gdy ich trzyma król na wodzy
„Przez zgodne dźwięki ojczyste. —

„Nie lud tańczy jak król grywa.
„Ni on gra jak ludy skaczą:
„Wspólny zapał ich porywa,
„Wzajem swe czucia tłumaczą. —
„Korząc się panu nad pany
„Z ludem śpiewam modły znane,
„Z ludem kiedyś zawołany,
„Jako z sercem przed sąd stanę. —
„Gdy wojenne zabrzmią tony,
„ Pójdziem w bój jak na wesele;
„Lecz bój będzie dla obrony,
„Lecz obrńca, król na czele.“

W tę to lutnią bracia moi!
Kaźmierz z obłoków uderza,
Jeden łańcuch niech nas spoi,
Są to gody Kazimierza. —
— Lat czterdzieści naród niemy,
Wznowmy dawny hymn i blizny;
My świętego prawa chcemy,
Swego króla i ojczyzny!

Dziś jak niegdy bracia wszyscy
Zdradnie w niemocy złupieni,
Zgonu lub odżycia blizcy,
Od powinnych opuszczeni.
Już nam ręki nikt nie poda,
Umilkły narodów prawa,
Naszą siłą tylko zgoda,
Naszym skarbem, święta sprawa.

Pokolenie stare z młodem,
Lud z władzami, władza z ludem,
Wojsko z wodzem i narodem
Wszystko zjęte jakby cudem. —
Tak przy zgodnym lutni dźwięku
Miasta niegdyś powstawały.
Tę niech lutnią Rząd ma w ręku,
Stanie naród pełen chwały. —
— Wszyscy wszystko wysączajmy
Jak ten kielich do ostatka,
Jako bracia w kole stajmy,
Bo z grobowca woła matka.

Ciebie wodzu! Bóg nam wskazał,
Nasz jedyny sprzymierzeniec:
Tobie naród już przekazał,
Wdzięczną łzą rozwity wieniec.

— Z lutnią, z mieczem Kazimierza
Piekła zmożesz, lub złagodzisz,
Mocą boskiego przymierza
Matkę z piekła wyswobodzisz.

K. Brodziński

Pieśń za Bugiem.

1.

Grzmi trzykrotne „Sława Bogu!“
Już przebyty Bug;
I parsknęły raźno konie;
Radzi będą nam w Koronie;
Pan Rożycki przodem rusza,*)
Za nim hufiec oczajdusza;
A koń parsknął po raz drugi.
W lewo, w prawo żyzne smugi
I tysiące dróg.

2.

Czyż nam jeszcze Moskwa grozi,
Czem dla nas ta broń?
Czem nam działa, czworoboki?
Zanim oni z dział wycelą,
Zanim na czas raz wystrzelą,
My tymczasem dwa, trzy skoki —
I ni dział już ni piechoty!
W krwi moskiewskiej toną groty,
We krwi brodzi koń.

3.

Oj nie mlekiem zmył się pono
Pod Mołoczką wróg!**)
Puszczaj cugle! — „Sława Bogu!“
Brzmi raz pierwszy po rozlogu.
I już konie w pełnym skoku,
Już mogiła z czworoboku!
Krwi wyciekło z niej nie mało,
Tylko krzyża jej nie stało
Jako żywy Bóg!

4.

Nie wam to się szarpać snadno,
Na nasz orli ród!
Wszak Tyszyckie***) znacie pola?
„Sława Bogu!“ Scichło hura.
Dziej się, dziej się Boża wola!
I już z fosy wstaje góra,
I nie jeden z nich tam w Słuczy,
Podłem ścierwem raki tuczy,
Co chciał uciec w bród.

5.

Hej ha! koniu, Hej ha, koniu!
Nuże, nuże w cwał.
Wszak lubelskie to nie stepy?
Po nad drogą sroczki skaczą,
Radzi lance te zobaczą,
A na lancach te krwi lepy.
Oj jak z Huty ujrzą gościa
Zabrzmi okrzyk nam z Zamościa
I uderzą z dział.

W. Pol.

*) Po wkroczeniu Dwernickiego do Galicyi i rozbiciu powstania wołyńkiego, Karol Rożycki w 150 koni przebił się od Żytomierza do Królestwa i stanął pod Zamościem 12. czerwca 1831.
**) Mołoczka, wieś na Wołyniu, bitwa 27. maja 1831.
***) Tyszyca, na Wołyniu, bitwa 1. czerwca 1831.

Białe orle.

(Nuta Zesz. II., str. 52.)

1.
Mnóstwo ludzi przed gospodą
Tańczy młodzież rznie muzyka
Bywaj zdrowa mi jagodo!
Jutro siędziem na konika.

2.
A jagoda, a kochanie
Smutno w tańcu nań spoziera,
To chce śpiewać, to znów stanie,
I fartuszkiem łzy ociera.

3.
Zatrzymała wszystkie pary,
I skinęła ku Warszawie;
Bo z Warszawy wracał prawie
Z nowinami Bartosz stary.

4.
A gdy spostrzegł ponad drogą,
Takie tany potrząsł głową,
I pogroził skrzypkom srogo,
A do chłopców rzekł surowo:

5.
„Dajcie pokój pustej wrzawie,
Bo dziś dzieci wielkie święto,
Dziś okopy przy Warszawie
Z nabożeństwem sypać jęto.

6.
„A i owo Bóg wysoki
Wielkie cuda nam zwiastuje;
Patrzcie! patrzcie na obłoki,
Co tam z chmur się ukazuje?

7.
„Wszak to dzieci orlę nasze!
Polskich królów orlę one
Oto patrzcie, jakże ptaszę
Srogo piersi ma skrwawione!“

8.
„Prawda, prawda!“ lud zawoła
Niechaj będzie pochwalony!
Chodźwa ojcze do kościoła,
A wy chłopcy bijcie w dzwony.

9.
I już niebo poszarzało,
Znikł z przed oczu orzeł biały,
A lud jeszcze klęczał cały,
I psów wycie się ozwało . . .

10.
I nazajutrz o tym cudzie
O mil kilka powiadano:
„Za Kościuszki — rzekli ludzie —
Orlę takie już widziano.

11.
„Wielka, wielka wojna będzie!
Oj niejeden moskal zginie;
Lecz i orlę krwią opłynie,
W Polsce mogił nam przybędzie!

W. Pol.

Śpiew strzelców piekielników.

1.
Do ramienia łącz się ramię,
Ej ściskajcie bracia szyki,
Broń przy broni, w środku znamię:
Idą strzelce piekielniki.

2.
Gdzie wróg stawi opór nowy,
Gdzie ojczyźnie oddać życie,
I gdzie ogień kartaczowy,
Tam piekielnych strzelców szlijcie.

3.

Rzuciliśmy dzieci, domy,
By krajowi służyć swemu,
Był nam piekłem wróg łakomy,
Teraz piekłem będziem jemu.

4.

Godło nasze: trupia głowa.
Widzisz wrogu! — chodź się bić.
Nas i ciebie grób pochowa,
Ale Polska musi żyć!

Antoni Gorecki.

Wezwanie Litwy.

1.

Wiosenny wietrzyk powiewa,
Śnieg niknie, skowronek dzwoni,
Słyszysz, Litwinie, co śpiewa?
„Do broni! czas już do broni!“

2.

Spiż huczy — od krwi strumieni,
Bug się i Wisła rumiemi;
A jak cicho w twej krainie! —
Nie rumienisz się Litwinie? —

3.

Im nie skąpić krwi ofiary,
Zwyciężyć lub ginąć z chwałą;
Tobież tylko piec suchary,
Lub iść w rekruty przystało?

4.

Do broni! — wstyd nam — do broni!
O wszystko, o byt nasz idzie;
Lepiej poledz z szablą w dłoni
Niżli w takiej żyć ohydzie!

5.

Do broni! — bracia, do broni
Złączcie tylko pierś z piersiami,
Ujrzycie, jak pierzchną oni,
Co tak hardo rządzą nami.

6.

Niech co żyje na bój biegnie —
Któż to zwyciężyć nas w stanie?
Niechaj nas krocie polegnie,
Wolnych miliony zostanie.

Antoni Gorecki.

Powstanie Żmudzi.

1.

Mężowie w żmudzkiej krainie
Nie czekają aż śnieg zginie —
Idą na pomoc polaków,
Z śpiewem wojennych orszaków.

2.

Siadaj na koń Litwy synu;
Nic nie mów dziatwie i żonie:
Weź tylko ojcowskie bronie,
Do wielkiego łącz się czynu.

3.

Nie płacz, nie płacz żono biedna,
Nie zostaniesz ty tam jedna;
Bóg czuwa nad sierotami,
Będzie z tobą i z dziatkami.

4.

Nie masz czasu do żegnania,
Kiedy taki bój się toczy;
Gdy od zmroku do świtania,
Krwią się polską ziemia broczy.

5.

Za ojczyznę, za swobodę
Niosą bracia lata młode, —
A myż mamy dbać o życie,
Które w krótkim skończym bycie?

6.

Łączmy piersi z Żmudzinami,
Kto śmierć spotka na ich błoni,
To przynajmniej wspomną oni:
„Tutaj Litwin walczył z nami“.

Antoni Gorecki.

Rzeź Oszmiańska.

1.

Na oszmiańskim kościele
W drugą Kwietnia niedzielę,
Dzwon zwoływał na ranne modlitwy.
I lud tłumnie zebrany,
Błagał pana nad pany,
O opiekę dla Polski i Litwy.

2.

W Chrystusowej świątnicy,
Nie masz stanów różnicy
Chłop z szlachcicem szedł w jedne podwoje.
Przy nich żony i matki,
Jak aniołki ich dziatki,
I jak róże dorodne dziewoje!

3.

Kapłan schylon latami
Przed ołtarza stopniami
Kończył święty obrządek kościoła; —
A głos kmiotków i panów,
Przy rozdźwięku organów,
Płynął w niebo na skrzydłach anioła!

4.

W tem, szczęk broni i strzały
Pośród miasta zabrzmiały,
Bruk zatętnił pod koni kopytem.
We drzwiach słychać już krzyki —
I czerkiesów tłum dziki
Wbiegnął w kościół z kindżałem dobytym.

5.

I oprawcy bez duszy,
Których serca nie wzruszy
Ni płacz dziecka, ni starca włos biały —
Nie spoczęli w swem dziele,
Aże w całym kościele
Trupy tylko w krwi strugach zostały!

6.

Przez niemowląt konanie,
Przebacz zbojcom o Panie,
Świętokradztwo nad twoją świątynią!
Bo te cara sołdaty,
Tak jak rzymskich wojsk katy,
Nie wiedzieli bezumni co czynią.

7.

Ale w sądu godzinie,
Niechaj gniew twój nie minie,
Niechaj piorun twój tego ukarze,
Co wypuścił te hordy,
Co nakazał te mordy,
I niewinną się codzień krwią maże!

8.

A wdów, starców i dzieci,
Rój męczeński niech wzleci,
Obok ofiar pierwszego powstania,
Co pod rusów żelazem,
Za carycy rozkazem,
Legły w Pradze i w gruzach Humania!

9.

By ukoić gniew nieba,
Jeśli lackiej krwi trzeba
Wszak płynęła i płynie obficie.
By zmyć grzechy wieczyste,
Weź i naszę o Chryste!
Ale matce Ojczyźnie wróć życie!

10.

Lud nasz wiernie Ci służy,
Sfolguj, nie karz go dłużej,
Racz usłyszeć pokornych wołanie!
Już to przeszło pół wieka
Polska cierpi — i czeka
Zmiłowania twojego o Panie!

Konstanty Gaszyński.

Obóz pod Kownem.

(Nuta Zesz. II., str. 52.)

1.

O ojczyźnie i o sławie,
Nuci młodzież po Warszawie
A pod Kownem gwar (bis)
W pochód, w pochód, nuż rabiata,
Na podbicie reszty świata,
Śle nas Bóg i car. (bis)

2.

Jak daleko wzrok zasięże,
Błyszczą ognie i oręże
Pośród nocnej mgły.
A w pałatkach światła gorą,
I starszyzna nocną porą
Zasiadła do gry.

3.

Szumią, dymią samowary,
Ruble syp'ą się bez miary,
Żwawo idzie gra.
A przy grze brzmi pieśń ponura:
„Hej rabiata, ura! ura!
Polszcza złota da!"

4.

„Kto w Warszawie był panowie,
Przyzna że tam, jako zdrowie
Dziewcząt co nie miar.
Nam to lica krasawicy,
A wam Sybir buntownicy,
Ura! ura! Car!"

5.

„Na Warszawie zrośnie trawa,
Głośno gruchnie carska sława.
A nam zejdzie plon.
My miatieże uśmierzymy,
I poleczki obejmiemy,
Ura! Polszczy zgon!!"

6.

„Dosyć tego już panowie"
Rotmistrz Doniec w gniewie powie
„Nie piję na zgon!
Im tak miła Wisły woda
Jak nam Donu! Niech swoboda,
Niechaj żyje Don!"

7.

„Nikt nie powstał? — Co nikt?" wrzasnął
I puharem o ziem trzasnął,
Na padleców zgon.
„Oj! nie winem dziś panowie,
Trzaby wypić Donu zdrowie,
I biesiady wron!"

8.

Rzekł — nim od gry jeszcze wstali
Słychać było dzwonek w dali —
W Sybir poszedł chwat! —
A Kozacy zcicha rzekli:
„Szkoda, w Sybir go powlekli!
Szkoda, to nasz brat!"

W. Pol.

Śpiew podlasianki.

1.

Jakaż cichość i milczenie!
Wszystko do spoczynku wzywa.
Tylko drzewa lekkie drżenie,
Spokojność nocy przerywa.
Tylko słyszę zwolna skrycie,
Tajne serca mego bicie.

2.

Lecz czemu moja powieka
Ciągle jest zalana łzami?
Czemu sen z oczu ucieka,
Czemu wzdycham tak za wami?
Bo ja tu między obcemi,
Tęsknię jakby w cudzej ziemi.

3.

Nie wiemy, biedne, znękane,
Co nam los srogi ukrywa;
Tylko działa dosłyszane,
Mówią że ojczyzna żywa;
Że polacy jeszcze żyją,
I że się za wolność biją.

4.

Bo tu cicho, bo tu głucho!
Ledwie słyszy moje ucho
Ciche, lekkie wiatru wienie
I ciężkie Polski westchnienie.
Nieprzyjaciel jest tu srogi.
W polskiej ziemi nasze wrogi.

5.

Podlaska biedna kraina!
Ach i biedna podlasianka!
Jedna płacze swego syna,
Druga zdala od kochanka.
I ja ojca mego płaczę,
Ach! kiedyż ja was zobaczę?

6.

Już czas byście zawitali
W tę krainę opuszczoną;
Byście i nam pokazali
Żeście i naszą obroną.
Bo nam tu srogie ciemiężce,
Mówią że oni zwyciężce!

7.

Chociaż Moskwy tajna trwoga
Pokazuje że Bóg z nami,
Pocóż nie ścigacie wroga,
Zostajecie za Siedlcami?
Czekają was żyzne żniwa,
Czeka Litwa nieszczęśliwa!

8.

Jam już oczy wypłakała
Wyglądając was dokoła;
Gdym was jeczcze nie ujrzała
Niech was choć głos moj zawoła!
Niech wietrzyka słodkie wienie,
Wam zaniesie me westchniemie,

9.

Może pomiędzy rycerzy
Rospozna mego miłego,
Gdy dalej jeszcze zabieży,
Doleci do ojca mego!
Wietrzyku, leć prędko, chyżo,
Niech się nasi tutaj zbliżą!

10.

Wszakże równie uciśniona
Mendoga piękna kraina;
Równie ciężko utrapiona
Wilejska hoża dziewczyna.
Spiesz polaku w tamte strony,
I tam wróg znienawidzony.

11.

Ach gdy się zobaczę z wami
Zapomnę co dziś frasuje;
Zaleję się szczęścia łzami,
I w ojczyźnie się poczuję.
Bo ja tu między obcemi,
Tęsknię jakby w cudzej ziemi.

S. Goszczyński.

Litewski myśliwy.

1.

Wietrzno, zimno na dworze,
Mróz do kości przejmuje,
Grom wystrzałów gra w borze,
Ktoś na zwierza poluje.
— To litewski myśliwy.

2.

Nie w polu, nie do zwierza,
On wciąż strzela do deski,
W drewnianego żołnierza.
Drżyj żołdaku moskiewski
— Myśliwca strzał szczęśliwy.

3.

Jego strzelba jak żmija,
Trafnie zdobycz ucela;
W lot jaskółki ubija,
W kartach asy wystrzela,
— I to kulą nie śrutem,

4.

Hola! woła pan sługi,
W lamusie jest broń pono;
Zdejm z kołka muszkiet długi,
I janczarkę sadzoną
Kamieniami i złotem.

5.

A wy muszkiety swoje
Opatrzcie dobrze sami;
Z kul grandkulek naboje,
Do dna wbijcie stemplami,
— Niech nabój ostro bierze.

6.

Mieć mi kule w sakiewce,
W torbie worek śrutowy,
Suchy proch na panewce,
Na krwawe pójdziem łowy.
— Na ptaszki nie na zwierza.

7.

Oj! te ptaszki jak żmije.
Mają żądła z żelaza,
Każdy krew naszę pije,
W ich oddechu zaraza.
— Są to wrogi moskale.

8.

Gdy ich z Polski pogonią,
Na gościńcu za rowem.
Zaczaiwszy się z bronią,
Ja z półkurczem gotowem,
Pierwszy do nich wystrzelę.

9.

He, he, rży koń przy żłobie,
O bruk bije podkowy;
O mój koniu, co tobie?
I ty tęsknisz na łowy?
— Czekaj mój białogrzywy.

10.

Pomnij strzelać Litwinie!
W sam łeb nieprzyjaciela;
Za to w polskiej krainie
Będą mówić: Tak strzela
Brat nasz, Litwin, myśliwy.

Litwinka.

(Nuta Zesz. II., str. 53.)

1.

Wionął wiatr błogi na Lechitów ziemię
I Litwa czeka przychodnia!
Wzdycha za nim, czeka co dnia,
Gościu przylatuj, bratnie odwiedź plemię.
Uwolń wielkiego z więzów niewolnika,
Olbrzymim ducha udziałem,
Najezdców uścielisz wałem.
I straż im wydrzesz świętego pomnika.
Hop, hop koniku do Litwy,
Podkóweczka tęgo kuta.
Jest i szablica do bitwy,
Szablica jako Kiejstuta.
Jedźmy powitać litewskie doliny
Gdzie nas czekają, gdzie zyszczem wawrzyny.

2.

Pierzchnie niewoli i udręczeń morze,
Godzina zmarłym zadzwoni,
I niebios światło uroni,
Wiosenne swobód przebudzone zorze.
Ty tam pośpieszaj na łono twej matki,
Szczepie świetnego narodu;
Legionie z Lechitów grodu,
Ty błogosławieństw poniesiesz zadatki.
Hop, hop koniku do Litwy,
Podkóweczka tęgo kuta.
Jest i szablica do bitwy,
Szablica jako Kiejstuta.
Jedźmy powitać litewskie doliny
Gdzie nas czekają, gdzie zyszczem wawrzyny.

3.

Litwo skarbnico młodości pamiątek!
Droższą cię odtąd zobaczę,
Bo już wolną łzą zapłaczę
Pośród wolności narodowych świątek.
Uwielbień pełne, waleczności cudów.
Niebo ci życia udzieli;
Błyśnie z grobowej topieli
Zgubiona kropla w oceanie ludów.
Hop, hop koniku do Litwy,
Podkóweczka tęgo kuta,
Jest i szablica do bitwy,
Szablica jakby Kiejstuta.
Jedźmy powitać litewskie doliny
Gdzie nas czekają, gdzie zyszczem wawrzyny.

4.

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Święta synowi Litwina! —
Zemstą jego tchnie dziedzina
Tylu niewoli naznaczona blizny.
Przenikł serc tysiąc wolnych głos wesoły,
I nieskalane Litwiny
Krwią kupionemi wawrzyny
Ucieszą zimne naddziadów popioły.
Hop, hop koniku do Litwy,
Podkóweczka tęgo kuta,
Jest i szablica do bitwy,
Szablica jakby Kiejstuta.
Jedźmy powitać litewskie doliny
Gdzie nas czekają, gdzie zyszczem wawrzyny.

Cywiński.

Pożegnanie.

(Nuta Zesz. II., str. 56.)

1.

Bywaj luba zdrowa, ojczyzna mię wola,
Idę stanąć pośród rycerskiego koła.
A choćby najdalej przyszło ścigać wroga,
Nigdy nie zapomnę, ileś sercu droga.

2.

Po co ta łza w oku i to serca bicie?
Tobiem winien miłość, a ojczyźnie życie.
Pamiętaj żeś polka, że to za kraj walka,
Niepodległość nasza, to twoja rywalka.

3.

Polka mnie karmiła z jej mlekiem wyssałem,
Być ojczyźnie wiernym, a w miłości stałym.
A choć przyjdzie zginąć w ojczyzny potrzebie,
Nie narzekaj dziewczę, zobaczym się wniebie!

Przejście Niemna.

1.

Witaj kraju za Niemnem bohaterska Żmudzi
Coś pierwsza z ziem litewskich wzniosła broń powstania.
Oto uderza wielka chwila zmartwychwstania,
Do nowego cię życia głos wolności budzi.
Do broni! nieodrodne Gedymina dzieci,
W pomoc bratniej pogoni, biały orzeł leci!

2.

Rozpacz was na nierówny z wrogiem bój wywiodła
Zaciemniane przemocą, błysło zemsty słońce;
Lemiesz na miecz przekuli wolności obrońce.
I brzeg Niemna obaczył dawnej chwały godła
Do broni! nieodrodne Gedymiua dzieci,
W pomoc bratniej pogoni, biały orzeł leci!

3.

Cześć wam, wieczna cześć mężni! próżno wyrok cara
Szlachetną winę waszę w pokoleniach ściga;
Na głos ten oświecona Europa się wzdryga,
Męczenicy wolności, chlubą wam ta kara*)
Do broni! nieodrodne Gedymina dzieci,
W pomoc bratniej pogoni, biały orzeł leci!

4.

Jeden zapał nas łączy, jedne cele wiodą,
Dziedzice wspólnych dziejów, wspólnej matki syny,
Spojmy łańcuch od Wisły, do Dieпru i Dźwiny.
Chwała naszym zaszczytem, a wolność nagrodą,
Do broni! nieodrodne Gedymina dzieci,
W pomoc bratniej pogoni, biały orzeł leci!

K. Gaszyński,
6. czerwca w Wielonie nad brzegiem Niemna.

Patrol.

Hej panienko! dla Boga!
Czy się boisz polaków?
Czy do Lidy ta droga,
Czy tu nie ma kozaków?

„Da uchowaj nas Boże!
Tu nie było moskali,
Lecz w zaścianku, w zaborze
Dotąd puszcza się pali.

Troje dzieci zabili,
Matkę z chaty wygnali;
Potem chatę spalili,
I jałówkę zabrali.

Niech waspanów nie gniewa
Żem nie chciała zaczekać,
Lecz na Litwie dziś dziwa
A wszak trzeba uciekać!

Jam myślała . . . nie powiem . . .
Lecz to teraz czas taki.
Jam myślała . . . ej powiem,
Że waćpaństwo — kozaki!“

— „Nie! my duszko, polacy —
My z za Niemna przybyli.“
— „A czy wszyscy tam tacy?
To nie dziwo że bili!“

Na koń Litwo.

1.

Grzmot polskiej broni słyszycie?
Na koń, na koń Litwo mężna!
Dotknęła Boga prawica potężna,
I znów umarli poczynają życie.

2.

Wstała Polska jak w dzień godów,
Boże! jak Ci trzeba mało —
Nie mógł ją oręż podźwignąć narodów
A tyś kazał, wnet się stało!

3.

Budź się cnoto starożytna;
Na koń, na koń Litwo bitna!
Niechaj wróg zadrży na wojennej błoni,
Gdy ujrzy krocie i szabel i koni.

4.

Komu ojczyzna, komu wolność droga,
Kto nie chce przekleństw i ludzi i Boga,
Na koń! Potomnych głos nas nie obwini,
Co polak zaczął, dokończą Litwini!

Antoni Gorecki.

*) Ukaz cara, po wybuchu powstania na Żmudzi, oprócz kary na powstańców, skazuje dzieci ich na wieczne służenie w sołdatach.

Śpiew litewski.

(Nuta: Precz, precz od nas smutek wszelki. Zesz. II., str. 7.)

1.

Dosyć bracia w kącie siedzieć,
Nic nie słyszyć, nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy pożegnajmy,
Jagielonów gród.

2.

Dalej bracia krokiem śmiałym,
Łączmy Pogoń z Orłem białym,
A przed niemi z polskiej ziemi
Pierzchnie podły wróg.

3.

Spiesz więc Gedymina plemię,
Oswobodzić przodków ziemię,
Moskwicina, poganina,
Bić nam każe Bóg,

4.

A za klęski nam zadane,
Przypomnijmy mu Oszmianę,
Biednych matek, drobnych dziatek,
Przelewaną krew.

5.

Już mu Wisła nie hołduje,
Już mu Niemen grób gotuje,
Reszta zginie, w bystrej Dźwinie,
Gdzie brzmi Litwy śpiew.

6.

Niechaj gnuśny bruki zbija,
Cukry zjada, poncze spija,
Jemu wzgarda, nam stal twarda,
I marsowy znój.

7.

Żegnaj mi Litwinko miła
Dla mnie wieniec lub mogiła
Gdy nie wróci, nie zasmuci
Narzeczony twój.

8.

Hejże ramię do ramienia!
Hejże ramię do ramienia!
W imię Boga zwalczym wroga
Odbierzem kraj swój!

Nigdy lub dzis.

1.

Serce męstwem, dłoń żelazem,
Zbrójmy bracia, idźmy razem,
Niechaj głos ten zagrzmi wszędzie.
Nigdy Polska, lub dziś będzie!

2.

Czyjaż to moc nas dosięgnie,
Ktoż to pokonać nas zdolny,
Gdy każdy polak przysięgnie,
Dziś umrę lub będę wolny.

3.

Dalej bracia, od Karpatów,
Od Dniepru, od Dźwiny brzegu
Ruszaj się młodzi sarmatów,
W milionowym stań szeregu.

4.

Ukrainy mężne dzieci!
Bitni Podola synowie!
Wasz rumak jak wicher leci,
Spieszcie do walki ziomkowie!

5.

Serce męstwem dłoń żelazem,
Zbrójmy bracia, idźmy razem,
Niechaj głos ten zagrzmi wszędzie,
Nigdy Polska, lub dziś będzie.

Antoni Gorecki.

Powstaniec litewski.

(Nuta Zesz. II., str. 56.)

1.

Jedzie szlachcic okoliczny,
Konik pod nim śliczny.
On do korda przypasany,
A konik zhasany.
Hej duszeczko, hej panienko
Wyjrzyj przez okienko;
Mam konika po czerkiesie,
A on poległ w lesie.

2.

Powiedz ojcu panieneczko
Powiedz, jaskółeczko;
Niech już wyjdzie z puszczy czarnej,
Bo to postrach marny.
W Żejmach nasi polakowie,
Jako samo zdrowie,
Z poza Niemna już przybyli,
Obóz rozłożyli.

3.

Co tam broni, co tam cudu,
Co ślicznego ludu!
A tak żywo ognie płoną,
Że aż bije łono.
A przy ogniu brzmi wesoła
Piosenka dokoła:
„Alboż my to jacy, tacy?
Wszak my krakowiacy.“

4.

„Nie pobiją naszej wiary
Ojczyzna nie zginie,
Póki Litwą Niemen stary,
Polską Wisła płynie!“
A więc bądź mi szczerze radą,
Wszystko złe przeminie,
Bo od Wisły oni jadą,
A tam Niemen płynie.

W. Pol.

Ułan litewski.

(Nuta Zesz. II., str. 56.)

1.

Litwineczko, kochaneczko
Stój dla Boga stój!
Jam zmęczony, i spędzony
Kary konik mój.

2.

Dla mnie mleka, dla konika
Proszę owsa snop,
Konik w trawie, ja przy ławie
Legnę u twych stop.

3.

My ułani, moja pani
Walczym za kraj nasz,
Wszak nie zgrzeszysz, gdy pocieszysz,
I całusa dasz.

4.

Gdy zaświta; trąba wita
Rzuci cię gość twój,
Ponad Niemnem, w borze ciemnym
Strzelce zaczną bój.

5.

A gdy męsko, i zwycięsko,
Wrócim do swych rzek,
Wśród spoczynku, przy kominku
Bająć będziem wiek.

6.

O tych krajach, o zwyczajach,
I o puszczach tych,
I o Litwie — i o bitwie
I o oczkach twych.

Zajęcie Rosień.

1.

W miasteczku Rosieniach, na rynku wokoło,
Moskiewscy żołnierze hulają wesoło,
A w domach starszyzna, swym dawnym zwyczajem,
Gra w karty, przepija szampanem i czajem; —
I dymiąc wagstafem, rozprawia w zapędzie,
Jak Dybicz Balkański Warszawę zdobędzie!

2.

Na drodze od Kelmów grzmi tętent po moście,
Zapewne do Rosień zjeżdżają się goście?
Oj! goście to jadą — lecz nowa drużyna,
Nie będzie grać w karty, pić czaju, ni wina!
Bo dzisiaj z rozpaczą przysięgła w skrytości,
Moskiewską krwią wypić za zdrowie wolności!

3.

I coraz to bliżej kurzawa na błoni, —
I coraz wyraźniej chrzęst jeźdców i broni,
I błysły proporce, i nagle zagrzmiały
Myśliwskich janczarek niechybne wystrzały.
I pieśń staropolska, serdeczna, wesoła,
Ozwała się wrogom, jak trąba anioła!

4.

Przerwana hulanka — zostały na stole
Kielichy z szampanem, zagięte parole;
Grzmi hasło na odwrót! Moskale strwożeni
W największym nieładzie pierzchnęli z Rosieni.
Lecz długo ich długo, ku Wilnu ścigały,
Dwubarwne proporce i trafne wystrzały!

5.

A jacyż kuligiem zjechali się goście?
I czyjeż rumaki tętniły po moście?
I któż budzi wolność? — i ręka to czyja
Chorągiew z Pogonią i Orłem rozwija? —
Kto z miasta swych ojców najeźdców wygania? —
Trzydziestu młodzieńców żmudzkiego powstania!

Konstanty Gaszyński.

Pożajście.

(Nuta Zesz. II., str. 57.)

1.

Nad brzegiem Niemna, jest puszcza ciemna,
A pośród puszczy klasztor wspaniały,
W nim w nocy zakonnicy
Leją kule przy gromnicy,
Już miesiąc cały.

2.

Pewnie coś będzie, mówi lud wszędzie —
Kiedy się krząta sam ksiądz Ambroży.
Kiedy gniewem bożym grozi
I w nocy gdzieś wywozi
Ładowne wozy.

3.

Niedarmo woził, niedarmo groził,
Wszystek lud wierny powstał na Żmudzi;
A ksiądz biskup Boga sławił,
I kolejno błogosławił
I broń i ludzi.

4.

A lud wzbił głowy wierne w niebiosy:
Boże Perkunie! Strzeż syna twego!
Strzeż żmudzina, chrześcianina,
Bij w moskala, poganina,
Jak w psa rudego.

5.

Trąbka zagrała, zagrzmiały działa,
I krew w Dubisę ciekła strumieniem —
Święta Żmudzi! mierz — no dobrze!
W imię Trójcy rwij po ziobrze,
Srebrnym pierścieniem.

6.

I strasznie siekli, w Bogu zaciekli,
Ale w Pożajściu — Najsłodszy Chryste!
Z zorzą ranną zakipiało,
Straszno wyrzec co się działo —
Zbrodnie wieczyste!

7.

Głosem ponurym, śpiewali chórem,
Księża w kapturach, ów hymn żałobny.
Aż tu słychać wrzask dokoła
I wpadł nagle do kościoła
Lud niepodobny.

8.

Wilkiem zajadli, kirgisy wpadli,
I poplynęła krew strumieniami —
A Marya to widziała,
I w ołtarzu zapłakała,
Krwawemi łzami! . , .

W. Pol.

Na dzień pospolitego ruszenia.

1.

Otwórzcie bracia, świątyń podwoje,
W lilie i róże ustrójmy ołtarze;
Niech kapłan bierze mszy tajemne stroje,
I w dzwony zagrzmieć rozkaże!
Módlmy się! — głosy wiary i cierpienia
Błyskiem przenikną przez niebios sklepienia,
I o Boga słuch uderzą!

2.

Zagaśmy światła gromnic godnych nocy —
Wszerz okna wszystkie otwierajcie księża!
Zbrodnia niech mroków przyzywa pomocy,
Przy słońcu cnota zwycięża!
Módlmy się! Głosy wiary i cierpienia,
Błyskiem przenikną przez niebios sklepienia,
I o Boga słuch uderzą.

3.

Świętym jest kościol! — ale dziś kościoła
Obręb za mały dla wolności ducha. —
Na bok więc mury! — gdy lud cały woła,
Niebo i ziemia niech słucha!
Unośmyż ołtarz! — On światło powita —
Przed światem całym niech mszę kapłan czyta:
Ona męk naszych obrazem!

4.

Mordy, pożogi, gwałt żonom zadany,
Zniewaga dziewic, nasza rozpacz zimna
Niech będzie treścią bogobojną hymna —
Tak prośmy pana nad pany! —
Módlmy się! — głosy wiary i cierpienia
Błyskiem przenikną przez niebios sklepienia,
I o Boga słuch uderzą!

5.

Przecież kto ręczy, że zaczęte modły
W umarłych ustach nie zastygną razem?
Wróg nam zagraża ogniem i żelazem,
Nadzieje często zawiodły;
Więc dzisiaj głosy wiary i cierpienia
Niech śmiała ręka w śmielszy czyn zamienia
Do broni, ludu, do broni!

6.

Nie czekaj bracie, aż ksiądz od ołtarza
Morderczą ręką będzie wywleczony —
Nieczynność Boga i ludzi odraża
Rękę dał Bóg do obrony!
Ręka uderzy, godzina wybiła,
I padnie przed nią nieprzyjaciół siła,
Do broni, tylko, do broni!

7.

Kapłan w ornatach z krzyżem i kadzidłem
Niech naprzód idzie, prowadzi gromadkę:
Ojcowie, syny, opuszczajcie chatkę,
Pod Boga zostanie skrzydłem.
Czekają na was bracia, przyjaciele,
Jak podniesienia Bożego w kościele,
Jak nieba, bliski skonania!

8.

A wy dziewice, skoro szyk bojowy
Wszystkie świąteczne chorągwie rozwinie,
Bierzcie Maryą! — niech wianek liliowy
Ozdobi matkę przy synie.
I wszyscy razem — naprzód żwawo dzieci,
Gdy błysną żarem pagórkowe wieci,
Na wroga, wszyscy na wroga!

9.

Jak wały morskie, gdy je wiatry wzmogą,
Jak błysk, gdy chmura pod niebiosa ciśnie,
Taką po wrogach będziem deptać nogą,
Taki grom z ręki wybłyśnie!
Próżno się dumny odgraża siłami;
Bóg, wiara, wolność, dziś walczą za nami —
Biada mu, biada na wieki!

10.

Tylko wytrwale, a z Bogiem skończymy;
Tylko z tą wiarą co przodkowie czcili;
Tylko się w cnoty niech każdy wysili,
Na zbrodnią głuchy i niemy. —
I za broń, bracia! modły i cierpienia,
Bóg z bronią naszą w cuda pozamienia,
Do broni! Jezus, Marya!

11.

Niech głos do broni, jak tchnienie zarazy
Do każdej chatki i zakątka wbiega;
Niech się po całym kraju dziś rozlega,
Po tysiąc tysięcy razy.
I serca ogniem niebieskim rozdmucha,
W olbrzymie kształty wzniesie siłę ducha,
Do broni! Jezus, Marya!

12.

Starcze! stóp siły pozostałe w życiu.
Z młodzieńca jeszcze nierozkwitłą siłą,
Mężu! opuszczaj małżonkę zażyłą,
I synka twego w powiciu.
W imię wszechmocne, w imię przodków wiary,
Na ołtarz nieście ostatnie ofiary,
Do broni! Jezus, Marya!

Stefan Garczyński.

Do Europy.

Ziemio! jaśniał orzeł biały
Jako słońce twoim dniom;
Jak grom był lot jego chwały;
Nie sięgły go serca skrzepłe,
Nie sięgły wzroki oślepłe,
Błysnął i zniknął jak grom.

Burza przeszła . . . lecz tej burzy
Odgłos w piersi twojej brzmi,
Czekaj rychło się powtórzy.
Tak miecz zemsty, jak grom kary,
Wstrzęsną wnętrzem twem pożary,
Nim zagasną w twojej krwi.

Znieważona i okuta,
Drżąc wyglądasz sądu dnia;
Czekaj nim cię ciężar knuta
W dzikiej dłoni Tamerlana
Padającej na kolana,
Przeznaczenie nowe da.

Ludy! na stepach Sybiru
Z niedźwiedziami walki wieść,
To wasz los; a całun kiru,
Co na wasze padnie głowy,
To będzie nasz głaz grobowy
Będzie polskim prochom cześć.

I w ponurych dniach goryczy,
Rozpacz wydrze jęki wam;
I wzleci wzrok niewolniczy
Pod nie swoich nieb sklepienia,
Czy znów z mieczem wybawienia,
Nie wzbił się nasz orzeł tam.

Darmo! potwór tam dwugłowy,
Ciska na dół oka rzut,
Czy nie spadły wam okowy;
Dzika pierś jego i krwawa —
Dla Europy w szponach prawa —
Łańcuch, kamczatka i knut.

Jeszcze pora . . . jedna chwila —
Ziemio! zbudź się z twardych snów;
Życie smoka się przesila;
Biały orzeł jął go szponą,
Uderz, uderz w pierś skrwawioną,
Dobij potwora dwóch głów.

Obcena ziemio i dobo!
W twojej dłoni dola twa;
Duch przeszłości ponad tobą,
A przed tobą leżą wieki,
I surowy świat daleki,
Co twe czyny sądzić ma.

Biały orzeł padł pod ciosem,
I Bóg jego krwi się mści.
Za krew jego, klątwy głosem
Woła przyszłość przelękniona,
Woła ludzkość znieważona,
Ziemio! biada, biada ci!

Ziemio! dobo niewolnicza,
Straszny sądu przyjdzie czas,
I Bóg groźny z przed oblicza
Odtrąci was bezsumienne,
Za te krople krwi bezcenne,
Co napiętnowały was.

Zmyje winy łza, pokuta,
My giniemy! — żyjcie wy.
Zmartwychwstańcie z pod praw knuta;
Wolne tylko i swobodne,
Ludy przebaczenia godne,
Za krew naszę i za łzy.

Maurycy Gosławski.

Szturm Warszawy.

(Nuta: Boże coś Polskę. II., str. 10.)

1.

Ryczą armaty aż drżą okolice;
Ach! proście Pana proście z ludem całym,
Padnijcie na twarz sarmackie dziewice,
Matki uklęknąć każcie dziatkom małym!
I w cichym żalu módlcie się ze łzami:
Boże nasz, Boże! zlituj się nad nami!

2.

Któryż to miesiąc, jak w krwi polskiej brodzi
Wróg nasz niesyty mordów i płomieni,
Gdzie miecz nie sięgnie, tam pomor dochodzi,
Cała kraina w pustynię się zmieni.
Spójrz na kościoły Tobie postawione,
Boże potężny, przyjmij je w obronę!

3.

Był czas, wszak czynów tych nie zetrą wieki,
Szli nasi w pomoc sprzymierzeńców broni,
Nil był im bliski i Tag niedaleki; —
Gdy my giniemy, nie przychodzą oni!
Bo któż w nieszczęściu przyjaciół dostanie?
Ty tylko jeden, Ty nas ratuj Panie!

4.

Syn Twój zaręczał chodząc między ludem,
„Proście a góry Pan powtrąca w morze.“
Otóż my Panie prosim: obdarz cudem,
Ojczyznę naszę wyratuj nam Boże! —
Prosim pokornie, prosim cię ze łzami,
Boże nasz, Boże! zlituj się nad nami!

Antoni Gorecki.
6. września 1831.



DOBA TRZECIA.

N I E W O L A.

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe;
Byle cię tylko wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać! —

Krasicki.



Zgon jenerała Sowińskiego.

(Nuta Zesz. II., str. 58.)

1.

Gdy trzechset dział gromy grzmiące
Dały hasło na bój krwawy,
A moskiewskich rot tysiące,
Biegły na szańce Warszawy:
Garstka naszych za wałami,
Przy wolskim skryta kościele,
Witając wrogów strzałami,
Z ich trupów wał drugi ściele.

2.

Wódz o szczudle im przewodzi,
Włos jego kryje siwizna,
Lecz młodzieńczą siłę rodzi
Honor, wolność i ojczyzna.
To Sowiński — krwią okryty,
Próżno wygląda pomocy;
Szaniec przez wrogów zdobyty —
Męztwo uległo przemocy! —

3.

Na kilku żołnierzy czele,
Co z nim przysięgli umierać,
Szablą drogę sobie ściele,
Tysiącom chce się opierać.
W święcone mury kościoła
Cofa się wódz ze swoimi,
I na szczupły hufiec woła:
„Gińmy, lecz gińmy wolnymi!“

4.

I zdumieni niewolnicy
„Zdaj się“ — mówią, „nie walcz z nami“
A on im z okien świątnicy,
Odpowiada wystrzałami. —
Biegną tłumy rozsrożone,
Nowa wściekłość je zagrzała, —
Już drzwi kościoła skruszone,
Ale walka nie ustała.

5.

Bronią się rycerze śmiele —
Lecz co chwila ich nie staje:
Wreszcie wszyscy wyginęli,
I Sowiński sam zostaje. —
Sam został; — lecz nieugięty,
Przed przemocą się nie zniża —
Poszanowaniem przejęty,
Dowódzca wrogów się zbliża: —

6.

„Krzycz pardon!“ — zdala go wzywa
„Szaleństwem jest śmiałość taka.“
Sowiński pierś mu przeszywa —
„Oto jest pardon Polaka!“
Te były słowa ostatnie
Zsiwiałego bohatera, —
Zginął za swobody bratnie: —
Tak syn wolności umiera! —

7.

Już nie żył — a dzikie wrogi
W milczeniu wstrzymali kroki,
Okiem szacunku i trwogi
Patrzą na rycerza zwłoki!
— Takich Polska miała synów,
Takich wodzów sprawa święta! —
I w nagrodę takich czynów,
Dziś znów hydne dźwiga pęta!

K. Gaszyński.

Majdanek.*)

(Nuta Zesz. II., str. 59.)

1.

Ej miły to widok oku,
Jak mi miły kraj i Bóg,
Gdy się w czarnym krwi potoku
Pod kopytem zwinie wróg.

2.

Na ten widok pierś ułana
Tak gra, taki budzi śpiew,
Jakby z wroga krew przelana,
Podwoiła jego krew.

3.

I tak lekko wstrząśniesz łancę,
Tak ci miły wtedy świat,
Jako myśl o podolance,
Jak podolskiej niwy kwiat.

4.

Czy słyszysz te wdzięczne śpiewki?
Żywe z serca, w sercu brzmią?
Bo nad głową chorągiewki,
Drżą oblane świeżą krwią.

5.

Nie dostąpisz bez chrztu nieba,
I ułanem aby być,
Chrzciny lancy sprawić trzeba,
Krwią moskiewską trza ją zmyć.

6.

Pragniesz w rajskiej być krainie,
Z nami trzymaj, rób i wierz,
Pod Majdankiem Jordan płynie,
Podolaków w kumy bierz.

7.

„Wiele wrogów“ — pyta obcy;
My pytamy: Gdzie wróg jest
„Wróg w Majdanku.“ Hura chłopcy
I sprawiony lancom chrzest.

8.

Czy ich wiele, czy ich mało,
A nam — że do tego co?
Nam dość że nic nie zostało;
Policzą ich jeźli chcą.

*) Wspomnienie o wycieczce z Zamościa pod Majdanek 15. sierpnia 1831.

9.

Po majdańskich tam nizinach
Stanie jutro mogił huk!
Przy następnych odwiedzinach
Zliczym wiele padło sztuk.

10.

Powiadali, bagnetami
Cały tam Majdanek lśniał.
Tego nie wiem — lecz za nami
Wiem że został pomost z ciał.

11.

Daj mi dzisiaj dni Majdanka!
Dam pół życia — tylko daj!
Jak mi miła podolanka,
Jak mi miły Bóg i kraj! —

M. Gosławski.

Ogniwo.

1.

Dalej bracia! stańmy w koło —
Znane nam w tem drogiem kole
Każde serce, każde czoło;
Bracia! to nasze Podole.

2.

Wydarła nam zła godzina
Wszystkie drogie skarby nasze;
Lecz wszak tam dom, tam rodzina,
Gdzie nasz oszczep i pałasze.

3.

Nieszczęśliwych ojców plemię
Wkrótce rzucić będzie trzeba;
I tę opłakaną ziemię,
I te wolne niegdyś nieba.

4.

Może los nas ztąd pożenie
Tam, gdzie słowo polskiej mowy
Nie pojęte ma znaczenie,
Jak zatarty głaz grobowy.

5.

Po dalekich brzegach może
My wygnańce i tułacze.
Gdzieś z bezdroża na bezdroże
Poniesiem nasz jęk i płacze.

6.

I obca pierś lodowata
Tchem ulgi łez nie osuszy,
Obcy nie ma serca brata,
Obcy nie ma bratniej duszy.

7.

Bracia! nam w losie oboim
Prócz nas nikt nic nie wyjedna:
A gdzie jedna dola swoim,
Tam niech będzie i pierś jedna.

8.

W koło bracia! w naszem kole
Ożyje przeszłość szczęśliwa!
W niem ojczyzna, w niem Pydole,
W niem! — a my jego ogniwa!

M. Gosławski.

W Zamościu po otrzymaniu wiadomości o poddaniu Warszawy.

Maliniak.

(Nuta: Czas do boju czas.)

(Zesz. II., str. 16.)

1.

Stańmy bracia wraz,
Ile jest tu nas,
Zbierzmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło
Jeszcze mamy czas.

2.

Czego płaczesz hej!
Bracie śmiej się śmiej;
Choć jesteśmy wszyscy w kozie,
Tu nam dobrze jak w obozie
Maliniaka lej!

3.

Jeszcze dobrze to,
Że koledzy są.
Lepiej razem żyć w niewoli,
Niż osobno w szczęsnej doli,
Śmiejmy się ho, ho!

4.

A więc lepiej wraz
Niech los pędzi nas;
Chętnie pójdziem nieba świadki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz.

5.

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił;
Piaski nasze krwią przesiękly,
Dźgał nasz bagnet nieulękły,
Bo duch męzki żył.

6.

Pomnij bracie mój,
Ów grochowski bój,
Czy widziałeś strach moskali,
Jak przed nami uciekali,
Jak ich padał rój!

7.

Pomnisz Stoczek, Nur,
Okuniewski bór?
Pomnisz Kuflów, Białołękę,
Wawer, Dębe, Ostrołękę,
Gdzie dział ryczał chór!

8.

Tam się polak bił
Garstką własnych sił;
Za cóż bił się? za ojczyznę
I za przodków swych spuściznę,
A wróg w ziemi gnił.

9.

Za cóż teraz my
Lejem rzewne łzy!
Jakież nas zwalczyły cuda,
Duma, zdrada i obłuda,
I los wiecznie zły!

10.

Lecz nie płaczmy, nie,
Skończy się to złe:
Jeszcze siędziem znów na szkapy,
I rozpędzim te kacapy,
I odbierzem swe.

11.

Słyszysz bracie huk?
To nasz burczy wróg;
Burcz, burcz, gdy my dziś płaczemy,
My ci jeszcze odburkniemy,
Zemkniesz w tysiąc dróg.

12.

A więc bracie hej!
Śmiej się z biedy, śmiej!
Choć jesteśmy dzisiaj w kozie,
Będziem jeszcze i w obozie, —
Maliniaka lej!

Fr. Kowalski.

We Włodzimierzu, w pochodzie za Dniepr. — Z rękopisu autora.

Wrzesień.

(Nuta Zesz. II., str. 60.)

1.

Nadszedł wrzesień, z nim dni słotne,
Wiatr obnażył drzew wierzchołki.
Jesień kroczy i przelotne
Już nas żegnają jaskółki.
Zima płoszy mdłą ptaszynę,
Gdy dzień krótszy a czas chłodnie,
Zbiera rozpierzchłą rodzinę
I leci z nią na południe.

2.

Na południe wabi dzieci,
Tam gdzie wicher nie przenika:
Gdzie bez przerwy słońce świeci,
Gdzie się jesień z wiosną styka.
Gdzie nim zwiędły kwiat opadnie,
Już się świeży kwiat rozwija,
Tam, gdzie roskosz sercem władnie,
A roskoszy niebo sprzyja.

3.

A i jabym na południe
Rad jaskółko lecieć z tobą!
Czas i mnie tu cięży nudnie,
I mnie zima jest żałobą.
Życia we mnie zdrój usycha,
Gdy go słońce nie posili;
Za południem serce wzdycha,
Bo tam żyć i konać milej.

4.

Lećmy więc! — lecz cóż niestety!
Już się szlaki nasze dwoją;
Nie do jednej dążym mety,
Twoja droga nie jest moją! . . .
Jedna z nas błądzi jaskółko,
Do Polski spieszę — ty drogę
Wstecz obracasz, przyjaciółko; —
Dzięki ci za twą przestrogę. —

5.

Polsko! Polsko! — sroga zima,
Sroższy ciebie los ciemięży;
Czas obecny pociech nie ma,
Myśl o zeszłym, sercu cięży.
Gdzie westchnienie jest przewiną,
Tam echo śpiewów ucichło;
Biada tej Polsce, ptaszyno! —
Wiosna jej zejdzie nie rychło! . . .

S. Starzyński.

Biedny kraj.

(Nuta Zesz. II., str. 62.)

1.

Tam gdzie Wisła swemi wody
Piaszczyste brzegi oblewa,
Tam nie znane są swobody,
Tam kraina nieszczęśliwa
Biedny kraj, biedny kraj!
Nie zabłyśnież nigdy maj!

2.

Umilkły wesołe śpiewy,
Niemasz ludzi, niemasz chatek;
Wszystko zniszczyły zalewy,
Wszędzie nędza, niedostatek.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto go zniszczył — Mikołaj!

3.

Wszystko zabrała zaraza.
Nic nie zostało po plonach;
Tylko kawałki żelaza,
Tylko kości po zagonach.
Biedny kraj, biedny kraj!
Kto morderca — Mikołaj!

4.

Ach! te kości, mężnych szczątki,
Takież to nasze nadzieje!
Pozwólcie niech te pamiątki,
Łzami gorzkiemi obleję.
Biedny kraj — biedny kraj!
Kto zabójca — Mikołaj!

5.

Piasek tu Karskiego chowa,
Leży tu Kicki bez trwogi,
Leży Kamińskiego głowa,
Leży Sowiński bez nogi.
Biedny kraj — biedny kraj!
Nie zabłyśnież nigdy maj!

6.

Leży tam braci tysiące.
Od Dniestru, Niemna i Buga
Plemię to wolnością tchnące,
Do armat biegło od pługa.
Biedny kraj — biedny kraj!
Kto morderca — Mikałaj!

7.

I weteran z Ebru brzegów
I ochotnik z kosą w dłoni,
Wszyscy biegnąc do szeregów,
W tej nieszczęsnej legli toni.
Biedny kraj — biedny kraj!
Kto twój tyran — Mikołaj!

8.

Dla obcej wolności synów
Morza krwiśmy nie szczędzili,
A oni wśród armat dymów
Szyderczo nas opuścili.
Biedny kraj — biedny kraj!
Nie zabłyśnież nigdy maj!

Jaskółeczka.

Brzegiem Wisły jaskółeczko
  Groźny wicher grał! . . .
I rodzinne twe gniazdeczko
  Światami rozwiał.
Srogich losów tyś igrzyskiem:
  Strzecha polskich chat
Nie dla ciebie przytuliskiem.
  W szeroki gdzieś świat

Mkniesz ptaszyno! troską gnana
  Niosąc w sercu ból,
Że schnie olcha krwią zbryzgana
  Wśród Grochowa pól. —
Jakie musisz przejść koleje,
  To Bóg tylko wie; —
Hej! urocze sny nadzieje!
  Gdzieżeście wy? gdzie?!

January Poźniak.

Rozpacz Krakusa.

(Nuta: Dalej chłopcy biezwa kosy.)

(Zesz. II., str. 28.)

1.

Dalej bracia rzućmy kosy,
I zapłaczmy razem,
Dziś padają Polski losy
Pod zdrady żelazem.
Nie pomogą już krakusy,
Choć lwią mają siłę
Zdrada ich oręże kruszy,
O Polski mogiłę. —
Nic już nie obroni
Orła i Pogoni! —

2.

Miło było znosić blizny,
Dla drogiej ojczyzny,
Lecz jak dzisiaj rany bolą,
Rozdarte niewolą.
Polsko! roniąc łezki czyste,
Żegnaj się z nadzieją!
Chorągiewki twe barwiste
Więcej nie powieją!
Nic już nie obroni,
Orła i Pogoni! —

3.

Postępujcie śmiało Rusy,
Już w Prusach krakusy,
Podłość was dzisiaj zasłoni,
Od ich dzielnej broni.
Stępił żołnierz kosę twardą,
Broń o ziemię rzucił,
Na zdrajców spojrzał z pogardą
I smutno zanucił.
Nic juz nie obroni,
Orła i Pogoni!

4.

Precz dreisiaj taki mospanie
Coś się krył pod pierzem,
Lepszy ja w białej sukmanie.
Niż ty z Włodzimierzem.
Choć dziś troska mym udziałem
Miło się nią chlubić,
Bo jak ty, nie pomyślałem
Polski zdradą gubić.
Nic już nie obroni,
Orła i Pogoni! —

5.

Lecz jeszcze nadzieja w niebie
Jeszcze działo jęknie,
Polsko! Krakus ujrzy ciebie,
I w podkówki brzęknie;
Jeszcze moskalów wyprzemy,
Matce byt wrócimy,
I krzykniemy: Bogu chwała!
Polska nasza cała!
Oj da, dana, dana,
Ojczyzno kochana!

Spotkanie.

(Nuta: Gdy nam wydarto po przodkach.)

(Zesz. II., str. 37.)

1.

Pomiętasz bracie kiedyśmy z Warszawy
Z odważnych garstką wygnali moskali;
Bez krwi rozlewu, wieniec wiecznej sławy
Synowie Lecha dla siebie zjednali;
Gdy wódz Konstanty wybór pięknej młodzi,
Spiesznie wywodzi z Lechitów granicy,
Każdy się cieszył — Polska się odrodzi;
Pamiętasz pewnie ruch naszej stolicy? —

2.

Chlubna pamiątka, do naszych zaszczytów,
Kiedy zebrana młódź z orężem w ręku,
Łamie warowne bramy Karmelitów,
A jęk nieszczęsnych ginie w szabel szczęku;
Widzisz te tłumy śród chlubnego szału,
Nie podłe zyski mające na celu:
Kruszące silne bramy arsenału,
Wszakże tam byłeś luby przyjacielu!

3.

Pamiętasz kiedy Dybicz z Zabałkanu
Szturmem zdobywać chciał przedmieście Pragi,
Przed czasem laury słał pod nogi panu,
Nie znając mężnych polaków odwagi.
Ale prowadząc szyki dzielni męże,
Śmiali się z próżnej najezdnika dumy,
W krwi wrogów polskie pływały oręże,
Ścieląc pod nogi najezdników tłumy.

4.

Pamiętasz bracie Tykocińską bitwę,
Wówczas Skrzynecki wiódł polaków roty;
Podli najeźdzcy pierzchnęli na Litwę,
Widząc w polakach niezachwiane cnoty.
Byłeś zapewne i pod Ostrołęką,
Gdzie wódz dał piękne stałości przykłady,
Tam Bóg wszechmocną zasłaniał nas ręką.
O! jak pamiętne naszych zwycięztw ślady!

5.

Wszakże pamiętasz! — już zamilczę o tem.
Bo smutne odtąd są nasze koleje,
Kiedy już zdrajcy przekupieni złotem
Drogiej ojczyzny niszczyli nadzieje.
Próżno się naród chciał wśród zguby bronić;
Gdy Krukowiecki zaufanie zdradza.
Na obcej ziemi będziemy łzy ronić,
Niechaj łza przeszłe pamiątki osładza.

6.

Obcy wśród obcych, wygnańcy z ojczyzny,
Zanim nadejdzie dla nas zmiana nowa,
Cieszmy się patrząc na rany i blizny,
Nucąc płeśń smutną „Ojczyzno bądź zdrowa."
A skoro oręż z nad brzegów Sekwany,
Jak opiekuńczy anioł się odsłoni,
Wtenczas znów zadrżą przed nami tyrany,
I pierzchną na głos: do broni! do broni!

Juliusz Wierzeyski.

Pieśń więzienna.

(Nuta Zesz. II., str. 63.)

1.

Nie dbam jaka spadnie kara;
Mina, Sybir, czy kajdany:
Zawsze ja wierny poddany,
Pracować będę dla Cara

2.

W minach kując kruszec młotem,
Pomyślę, ta mina szara,
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topor na Cara.

3.

Gdy będę na posieleniu,
Pojmę córeczkę Tatara:
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen na Cara.

4.

Gdy w koloniach osiędę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siać będę,
Same lny, same konopie.

5.

Z konopi ktoś zrobi nici! —
Srebrem obwita nić szara,
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla Cara.

A. Mickiewicz.

Do narodów.

(Myśl z Alexandra Puszkina.)

Paście się dobrze narody,
Obca wam sława i cześć;
Trzodzie nie trzeba swobody,
Trzeba ją strzydz, bić i jeść. —

Trzoda się światłem nie chlubi,
Niech i tysiące trwa lat;
W swej poziomości cóż lubi? —
Jarzmo, brzękadło i bat.

Fr. Kowalski.

Rocznica 29. listopada

w więzieniu 1831.

1.

Gdzieżeśmy bracia? gdzie nas los zapędził?
Przed rokiem dla nas śmiała się swoboda!
Z grobu się Polska przebudziła młoda,
A Polak dla niej prac i krwi nie szczędził.

2.

Na lubych, przebóg! spał nadziei kwiatach,
Jakiż sen słodki! jakież obudzenie!
Wspomnijmy bracia na te krwi strumienie,
Co się po tylu rozpłynęły światach!

3.

Przeszły Listopad słodząc naszę dolę,
Widział tryumfy kochanej Ojczyzny;
Ten, widzi znoje, widzi nasze blizny,
Zdroje łez naszych, klęski i niewolę!

4.

Mieliśmy wrócić w swe rodzinne ściany,
Z laurem zwycięztwa, z uśmiechem na twarzy,
Dzisiaj, ofiary zdrajców i zbrodniarzy,
Musimy dźwigać haniebne kajdany!

5.

Kiedyż w Europie, u mocarzów ziemi
Będzie dom święty i własność nietknięta?
Kiedyż niesłuszne potargamy pęta
I będziem wolni z rodzinami swemi? —

6.

O! błyśnie chwila, gdy na wroga głowę
Spadnie grom zemsty i w proch ją rozmiecie;
Powstań Massonie! powstań Filarecie!
Przebij zbrodnicze piersi Neronowe!

Fr. Kowalski.

Do Polski.

1.

Czego płaczesz Polsko droga?
Czego we łzach twoje syny?
Że zajadła chciwość wroga
Pochłonęła twe dziedziny?
O! spędź ból z pochmurnej twarzy
Patrz ozięble na wydzierce:
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Plądrowali twoje serce?

2.

Gdy twe słońce martwe świeci
Maszże łez wylewać tyle,
Ile uszło krwi z twych dzieci
Na wolności twej mogile?
O! nie mścij się krzywd ołtarzy,
Okiem wzgardy mierz te zgraje,
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Najeżdżali twoje kraje?

3.

Tyś od Wiednia przez bój krwawy
Odpędziła muzułmanów:
Ale Niemcy od Warszawy
Nie przegnali Tamerlanów.
Cóż dziwnego, że dziś darzy
Niebo klęską tą Polaków?
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Pustoszyli Lwów i Kraków?

4.

Czego płaczesz ojcze drogi?
Czego płaczesz corko, żono?
Że wam pochłonęły wrogi
Mężow, synów, lubych grono?
Jęk ich dziczy tej nie skarzy,
Oni w pętach są wytrwali:
Bo czy pierwszy raz Tatarzy
Twój niewinny lud chwytali?

5.

Na odległym końcu świata,
Kędy los mych braci goni,
Jeszcze polski duch ulata,
Jeszcze polska szabla dzwoni.
W mściwem sercu krew się warzy;
Jeszcze gonić będziem wrogów,
! nie pierwszy raz Tatarzy,
Pierzchać będą z naszych progów!

Fr. Kowalski.

Pułk czwarty.

(Nuta Zesz. II., str. 63.)

1.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc naszym świadkiem Bóg.
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć hasłem naszem niechaj zadrży wróg.
I dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

2.

Wiadoma światu ta sławna olszyna,
Gdzie twardym murem nieprzyjaciel stał;
Paszcz tysiąc zieje, rzeź się krwawa wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał!
Okropny przestrach padł na tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

3.

Pod Ostrołęką wróg się dumny zżyma.
Otacza wolnych, dzikiej hordy wał;
Śmierć albo życie! tu wyboru niema,
„Z bagnetem naprzód!“ — nie padł ani strzał.
I już dla naszych odwrot jest otwarty,
I któż to zdziałał? o! był to pułk czwarty!

4.

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie
Jak groźny piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wraca ku tęsknej Warszawie,
Krew obmyć w Wiśle, z przyschniętych już ran:
Czerwono płynie w morze prąd niestarty,
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

5.

Daremne męztwo, ojczyzna zgubiona!
Ach nie pytajcie kto ten spełnił czyn:
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

6

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń;
Wam lepsza dola padła w dział z wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie na zawsze pułk czwarty.

7.

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem,
Przychodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup.
„Kto idzie! stójcie!“ krzykną pruskie warty,
„My to dziesięciu — cały nasz pułk czwarty.“

J. N. Kamiński.

Tłumaczenie z niemieckiego oryginału Juliusza Mozena.

Stary ułan pod Brodnica.

1.

Pod Brodnicą jak woda,
Stoi wojsko na błoni:
Szkoda Polsko, oj szkoda,
Takiej dziatwy i broni!
Jak ją ludzie zobaczą,
To w Poznańskiem zapłaczą.
Będzie klątwy i żalu
Tam na ciebie moskalu.

2.

Nad granicą tuż drogą
Bieży młoda kobieta,
Zapłakała nieboga,
I ułana zapyta:
„A cóżeście panowie
Najlepszego zrobili?
A cóż na to Bóg powie,
Żeście Polskę rzucili?“

3.

Ale ułan nie słucha,
Krew zapiekła się w oku,
I źrenica tak sucha,
Jak broń jego przy boku.
Cisnął kaszkiet pod nogi,
Wicher rozwiał włos siwy:
„Bądź zdrów koniu poczciwy!
Tu się dzielą już drogi.“

4.

„Odkąd słońce mi świeci,
Kraj raz trzeci upada,
I ta ręka raz trzeci
Oszczerbioną broń składa.
Nie dostaliśmy kroku —
Źle też płacą nam obu:
Dla cię niema obroku,
Dla mnie niema i grobu!“

5.

I zapłakał na boje,
I o lancę tłukł głową;
Chorągiewkę zdarł w dwoje,
I łzy otarł połową.
I zawiązał garść ziemi —
Drugą ranę owinął,
I w świat ruszył z młodszemi,
I jak wszyscy — gdzieś zginął.

W. Pol.

Ucieczka z Prus.

1.

Już strzał działowy nas nie dostanie.
Jużeśmy w opiece wody.
Na wschodzie błysło świetne zaranie;
Dalej na morskie przygody.

2.

Już mię znudziła przewrotność lądów,
I boleść krzywdy odgłosów.
Znam rozpacz ludów, znam gwałty rządów;
I burze serca i losów.

3.

Miałem ja krewnych, których kochałem,
Matkę, sąsiadów, przyjacioł;
Ach! miałem także — Boże! co miałem,
Usta nie rzekną com stracił!

4.

Lecz kiedym przeżył owe rozstanie
I stratę świętej ojczyzny,
Kiedym sam patrzył na jej skonanie,
Niema już dla mnie trucizny!

5.

Gdy mię pogańskie szable nie zsiekły,
Nie sięgła zemsta tyranów,
Gdym uszedł szpiegów rzeszy zaciekłej,
Nie strach mnie morskich bałwanów.

6.

Miło w rozpaczy będzie spozierać,
Na rozhukane płaszczyzny,
Łatwiej na morzu będzie umierać,
Bo ztąd nie widać ojczyzny! . . .

7.

Niebo się gniewne w koło zachmurzy,
Jak mi się chmurzy lat wiele,
Jak żyłem w burzy, tak zginę w burzy,
Grobem mi będą topiele.

8.

I pamięć po mnie zniknie w mym rodzie
Jak ślad po szybkim okręcie,
A równo ginąć w bojach czy w wodzie,
Czy to w rozpaczy odmęcie.

9.

Losów mych zwócić niema sposobu,
Jak wichrów gdy dmą w przestworze:
Dalejże, dalej do koła globu,
I rozpacz szczęściem być może.

W. Pol.
Z rękopisu r. 1831.

Krakowiak.

(Nuta: Dalej chłopcy biezwa kosy.)

(Zesz. II., str. 28.)

1.

Hej! wesoło w imię Boże,
Chociaż bieda gniecie,
Wszak Polska zginąć nie może,
Póki my na świecie.
Mimo groźby i rozkazy,
My nie zaginiemy,
Upadniemy tysiąc razy,
Tysiąc powstaniemy!
Danasz moja dana,
Ojczyzno kochana.

2.

Dostojemy w naszej dumie,
Mimo krzyków swarnych,
Kogut z nami a on umie
Dziobać orłów czarnych.
Niechaj car jak chce się sroży,
Mimo jego wrzaski,
Tego łotra z łaski bożej,
Zbijem z bożej łaski.
Danasz moja dana,
Ojczyzno kochana.

3.

Przeszliśma różne krainy
I lubią nas wszędzie,
Gdyż nie stracił polak miny,
Zuchem był i będzie!
Panie bracie, kiedyś nasze
„Do broni“ — zanucim,
Chwycim dziarsko za pałasze
I do kraju wrócim!
Danasz moja dana,
Ojczyzno kochana.

4.

Jeszcze dosyć krwawej pracy
Po drodze spotkamy:
Albośwa to nie polacy!
Zmęczyć się nie damy.
A jak wrócim do siedliska,
Co to wrzawy będzie:
Ojciec wita, matka ściska —
Radość, przyjaźń wszędzie.
Danasz moja dana,
Ojczyzno kachana.

5.

Nuż ksiądz proboszcz z parafiją,
Wystąpi jak w święta,
Chłopcy krzyczą: „Niech nam żyją!“
Ściskają dziewczęta.
Po wojence mościpanie,
W szczęśliwą godzinę,
Każdy za żonkę dostanie,
Kiej jabłko dziewczynę.
Danasz moja dana,
Ojczyzno kochana.

Juliusz Słowacki.

Krakowianka.

(Nuta Zesz. II., str. 63).

1.

Piękna jak jagoda,
Krakowianka młoda,
Wyszła raz z podwórza.
Patrzeć do Podgórza,
A w Podgórzu stoją,
Powracać się boją,
Krakowiacy biali,
Co bili moskali.

2.

Piękna gdyby róża
Krakowianka hoża,
Łzą oczy zalewa
I tak sobie śpiewa:
Mój Boże kochany,
Gdyby nie te pany
Jakżeby nam było
Żyć na świecie miło!

3.

Miotano jak kłosy.
Krakowskiemi kosy;
Nie przyszliby wcale
Do Polski moskale.
I my także dziewki,
Szyły chorągiewki,
Zaostrzały piki,
Poiły koniki.

4.

Gdy dwóch braci kmieci,
I kochanek trzeci,
Szli na krwawe boje,
Pomną boleść moję.
Dziś nad braci grobem,
Kruk wykrzywia dziobem,
A kochanek Zosi,
Obcych o chleb prosi!

5.

Zawsze jest wart wiary,
Wojciech sąsiad stary,
Gdy wyprawia syna,
Tak go upomina:
„Ufaj mój Bartosie
Z pod Racławic kosie,
Ale zawsze z boku
Miej panów na oku."

6.

Panowie, panowie!
Coście mieli w głowie,
Zeście nas zgubili
I siebie zhańbili.
Niech wam Bóg zapłaci,
Za krew naszych braci,
By was przez wiek cały
Polki nie kochały!

Polska w banku.

Poczciwi nasi przodkowie,
Dobre mieli serce! —
Przegrali matkę Polskę — daj im Boże zdrowie, —
Na cząstkowej poniterce.
A największą część przegrali,
W faraona do moskali.
W potomkach duch przodków ożył,
Chcieli grać w diabełka;
Pan Mikołaj bank założył,
A w banku — perełka!
Polska droga była w banku,
I bank to nie lada.
A spólnik gry, w poczciwym
Przedstawiał się franku
Co tak pięknie gada:
„Odegramy cię kochanko!
Polska lub zagłada!"
I zagrzmiało wielkie banko
Nocy listopada.

Tego banku wielką chwałą
Grzmiała ziemia i niebiosy.
A za nami nic nie stało,
Oprócz naszych serc i kosy.
Bankierem był ów Konstanty,
Co chciał z chłopkiem razem,
Po partacku grać na fanty,
Układami, nie żelazem.
Czuł on wyraźnie przegraną,
Prosił o akordy;
A poczciwy Dyktator akordować radził.
Uradzono, uchwalono, a Konstanty hordy
Ściągnął z banku i całe za Bug wyprowadził.
Chłopicki wziął talią i chociaż od dawna
Dobrze znał naturę kart.
Lecz dłoń do faraona była tylko wprawna,
W diabełka on diabla wart.

W owym wielkim diabełku nocy listopada
Gdzie jedno wygrywało, byt albo zagłada.
Drżącą dłonią, sam nie wiedział
Czy ma ciągnąć bank, czy nie? —
Założywszy ręce, siedział,
I marnował drogie dnie.
Gdyby wtenczas z mieczem w dłoni
Z po pod Buga banko! krzyknął,
O! byłby sztandar Orła i Pogoni
Na starych wiał granicach,
Gdzie już wiać nawyknął, —
On radził się kabałki, a tu wołał klub:
„Nie tak trzeba zbawiać kraj;
Dyktatorze nie tak rób.
Ty akordy radzisz z wrogiem,
Idźże sobie z panem bogiem
A talią tutaj daj!“ —

Wzięli talią Sejmowi
I dali Radziwiłowi.
Jak bez niego, tak i z nim!
Aż Radziwił sam się zdziwił
Zkąd ta grzeczność przyszła im.
W tem dwakroć sto tysięcy poniterów stało,
A na czele graf Dybicz z zabałkańską chwałą.
Banko! krzyknął graf z Bałkanu.
— Dotrzymamy pewnie panu!
Banko! krocie dział zagrzmiały:
Banko! rykła zgraja,
Aż w Warszawie okna drżały,
I drżało w Petersburgu serce Mikołaja.

Trzy dni wrzały rzeź i mordy:
W tem — szczególny traf —
Pierwszy poszedł na akordy
Zabałkański graf.
Zebrał swoje bohatery,
Polskie lance i bagnety
Talią ich powitały uroczystą pliją,
Że aż się pogarbiły zabałkańskie grzbiety,
I bohater wykrzyknął: o! tęgoż tu biją!

Pan Skrzynecki, Jan z imienia,
Był to przyzwoity Jan.
Wziął talią od niechcenia
I miał dobry plan.
Chciał nie chodząc po Bałkanie
Urwać sobie na miejscu bałkańskiego lauru.
Banko! krzyknął niespodzianie;
Zagrzmiał napad Wawru.
I z zimowych, ciepłych kwater,
Umykał co tchu bohater
Tam gdzieś na Iganie,
Jak to mógł i zdołał.
Pod Dąb, pod Domanie. —
Naprzód wiara! pan Jan wołał:
Na bagnety! — proch z panewki!
Naprzód, naprzód chorągiewki! —

Prawda nie grzech panie Janie,
Udały się nam Iganie;
I pewnie się tam w niebie pocieszyła dusza
Nieboszczyka bankiera pana Tadeusza!
Ale pan Jan zapomniał, że talią trzymał:
Narwał laurów bałkańskich i na nich zadrzymał.
Pan Jan był wielki bankier, są na to dowody;
Lecz wzorem Herkulesa, po trudach zwycięztwa
Do stóp pani Janowej poszedł po nagrody,
Bo piękność jak świat światem jest nagrodą męstwa.

I ukląkłszy przy jej stopie,
Rzekł: o najdroższa kochanko!
Już i w Polsce i w Europie
Głośne moje wielkie banko. —
Zabałkańskich laurów snopy,
Składam u twej drogiej stopy,
Ty je listkiem mirtu zamień.
Takich snopów ze trzy kopy
Byłbym przyniósł do twej stopy;
Lecz do ciebie moja chwało,
Źródło najsłodszych omamień,

Do ciebie mnie serce gnało,
A serce, ty wiesz nie kamień! —
O! za żadną w świecie chwałę,
Już z Warszawy do moskali,
Od ciebie, me niebo całe,
Twój się luby nie oddali.

I dobra pani Janowa
W zachwyceniu cała,
Nie odrzekła ani słowa
Tylko nań patrzała
Okiem tkliwej miłości, za całą nagrodę
Głaszcząc go białą rączką po pod siwą brodę.
Aż nie prędko, nie prędko, rzekła: o! mój luby!
Dobre niebo spełniło wszystkie moje śluby.
Z krwawych bojów wracasz cały,
Otoczony blaskiem chwały.
Lecz ileż ta twoja chwała
Gorzkich mię łez kosztowała! —
Nie oddalaj się odemnie,
Zaniechaj tych banków już —
Mnie tak z tobą żyć przyjemnie:
Tutaj, tutaj, na mem łonie
Uwieńczone twoje skronie,
Po wojennych trudach złóż. —
Słuchaj, gdybyś mógł te skronie
Złożyć na twej lubej łonie
W dawnej Jagiełłów koronie:
Wtenczas twoja Janowa,
Byłabym — polska królowa! —
Zostań tutaj w Warszawie!
Książę Czartoryski
Jest już tronu bardzo blizki.
A tak Księżna Adamowa
Byłaby polska królowa. —
Ja tej myśli nie zniosę, jeżelim ci miła,
Zrób to drogi mój Janie, bym królową była!
Nie uwierzysz jak twej żonie
Do twarzy będzie w koronie. —

Tak pod mirtem w Warszawie, na miłości łonie
Drzymał stary Walenrod przy swojej Aldonie,
Wielbiąc sercem rycerskiem poważne jej wdzięki.
A tymczasem do koła zbierały cię burze,
Aż zagrzmiało w czarnej chmurze
Banko Ostrołęki.

Po niem do Warszawy, do najdroższych stopek,
Przyniósł pan Jan tych laurów bardzo mały snopek.
I pewnie się tam w niebie zasmuciła dusza
Nieboszczyka bankiera, pana Tadeusza!
Już było wyświęcone, tu piątka, tam as.
Pan Jan siedział spokojnie, a klub do kabałki.
Sejm poczciwy wyplatał koszałki, opałki,
Miał po temu czas.
Jak zaczęli radzić, doradzać, odradzać,
W Kontramarszach się przechadzać
W taki wpadli las,
Że na wieki zapomnieli,
Że już całkiem nie wiedzieli
Co nam wygrało, czy piątka, czy As.

Był sierpień, a w tym sierpniu, w całej słowa mocy,
Noc pijana, ze wszystkich najplugawsza nocy.
W nią, przy ciemnym kaganku, w ukrytej szynkowni,
Zebrali się na radę, klubiści wymowni.
Zdrajcy! a na ich czele dwaj ojce duchowni.
Radzili o ojczyźnie: — a na ich piane twarze
Padał łysk od kagańca, ciemny jak ich głowy.
W ich rękach był krzyż zbawcy, a oni zbrodniarze
Krwi i rzezi pragnęli i kuli okowy!
Ich imion zgroza wspomnieć nie dozwala:
Tych imion obrzydliwych, które zbrodnia kala.
Wspólnicy Mikolaja, w lochach, przy kaganku
Talią mu tasowali do zabicia banku.

Pana Jana na sejmie
Pożegnano uprzejmie —
Chodź tu panie Henryku!
Potrzebni nam wodze.
I nabrali bez liku
Pierwszych lepszych na drodze.

Zdarto poczciwą piątkę:
Przyszedł as zdradziecki
I wykopał dla nas grób
Ręką pijanych klubistów — był to Krukowiecki.
Źle było grać na polu, zaprosił do miasta.
W tym dniu zgrozy i niesławy,
Wszedł Mikołaj do Warszawy,
I powiedział — basta! —

Maurycy Gosławski.

Mazur.

(Nuta Zesz. II., str. 64.)

1.

Hej ja mazur rodowity,
Ja mazur prawdziwy,
Szczery, chętny pracowity,
Pilny i uczciwy.
Za ojczyzny byt i chwalę,
Której płaczę skrycie,
Dałbym chętnie mienie całe
Oddałbym i życie!

2.

Czegoż płaczesz moja luba,
Nie płacz proszę ciebie,
Jeszcze wróci dawna chluba,
Jeszcze Pan Bóg w niebie!
Wróci, wróci ja ci ręczę,
Jakieś mam przeczucie,
Jeszcze w podkówki zabrzęczę,
Wmazowieckiej nucie.

3.

Choć nie mamy naczelnika,
Choć nas przemoc ciśnie,
Przyłóż stali do krzemyka,
A wnet iskra błyśnie.
Żywmy w piersiach ogień święty,
Czasu doczekamy,
W którym pozna wróg przeklęty,
Jak nasz kraj kochamy!

Wspomnienie o Polsce.

(Nuta Zesz. II., str. 64.)

1.

Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny,
Obaczysz kiedy okręt strzaskany,
Co przez sterników, nie przez bałwany,
Zginął wpędzony w zdradne mielizny:
Poświęć mu, poświęć łezkę choć jedną,
On tobie Polskę przypomni biedną.

2.

Osierocone gdy ujrzysz dzieci,
Co płacząc matki łzami rzewnemi,
Tułać się muszą po obcej ziemi,
Póki nadziei błysk nie zaświeci:
Westchnij nad niemi, wzrok twój obaczy,
Obrońców Polski, a dziś tułaczy!

3.

Jeżeli ci się oglądać zdarzy
Wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,
Co miota lawą i bucha dymem,
I wieczny ogień w głębiach swych żarzy:
Ach! pomyśl sobie, tak samo płonie
Miłość ojczyzny w polaków łonie!

4.

A jeźli błądząc myślą po świecie
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
Gdzie żyznym plonem złocą się niwy,
Gdzie kwawem berłem tyran nie gniecie:
Ach! wznieś do niebios gorące modły,
By takie szczęście Polsce przywiodły!

K. Gaszyński,
(W lmlonniku angielce.)

Pieśń tułaczów polskich do narodów.

(Nuta: Gdy nam wydarto po przodkach. Zesz. II., str. 37.)

1.

U waszych progów stoimy narody!
Smutni, wygnańcy od najezdców chciwych,
Zkądżeśmy przyszli? z ojczystej zagrody,
Z krainy bojów, łez i pęt zelżywych;
W trzech częściach świata nasza krew się lała,
Trzy części świata znały naszę sprawę,
O! gdy nas zbójców tłoczy dziś nawała,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

2.

Nie dla zaborów, łupów i zdobyczy,
Rozpaczające wznieśliśmy ramiona,
Wyrwać ojczyznę chcieliśmy z rąk dziczy,
Co się już wciska do waszego łona.
Dałyście nasze rozszarpać dziedziny,
I mienić zbrodnią nasze boje krwawe:
O! jeźli mężne czuć umiecie czyny,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

3.

Ileżkroć jarzmo naszych trzech sąsiadów
Chcieliśmy skruszyć, twarde i swawolne!
I sławne cienie ojców i naddziadów
Ucieszyć wieścią, że ich syny wolne:
Walczył Kościuszko, Pułascy walczyli,
Byłyż ich boje niecne i nieprawe?
O! gdyśmy jeszcze skon matki przeżyli,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

4.

Obrzydły tyran wydarłszy nam ziemię,
Znieważa naszę wiarę i ołtarze;
Depce swobody i wytępia plemię,
Nikczemne na nas miotając potwarze:
Wyście tyranom przysięgły swe szyje!
I uświęciły nasze krzywdy krawe!
O! jeśli prawość w sercach waszych żyje,
Szanujcie nasze nieszczęścia i sławę!

Fr. Kowalski.

Olszyna Grochowa.

Witaj gaju Grochowa, polskie Termopile!
Twe olsze potrzaskane sterczą na mogile
Jak kolumny pomnika — a poległych kości
Lśnią jak głoski napisu, co powie przyszłości
Jak w świetnych dniach lutego, gdy wrogów szeregi
Morzem dział i bagnetów zalały twe brzegi.
Tyś zbrojny piersią polską, podobny był skale,
Co roztrąca wzburzone oceanu fale,
I póty je odpycha, miota — aż z rozpaczą
Drogę swego odpływu muszlami naznaczą!

Tutaj muszlami były nieprzyjaciół ciała;
Za niemi jak za wałem młoda wolność stała;
A przy niej jej obrońce — a nad ich głowami
Powiewała olszyna zbielona szronami —
Niby baldachim z skrzydeł orła lub anioła
Co miał osłaniać święte bohaterów czoła!
I gdy w potrójnym szturmie, gęste wrogów strzały
Szczyty drzew opiekuńczych kulami strącały,
Ich gałęzie spadając na rycerzy głowy,
Przystrajały ich skronie, jak w wieniec laurowy!

O! gaju święty dla nas! olszyno Grochowa!
Pamięć o tobie Polak w późny wiek przechowa!
Odrosną drzewa twoje — bo ziemia pod niemi
Syta krwi, ugnojona kośćmi moskiewskiemi!
A gdy na głos zbudzonej ze snu Europy,
Wyjdziem na bój ostatni — gdy pielgrzymie stopy
Tam poniesiem, gdzie myśli nasze wiecznie lecą,
Gdy białe orły znowu nad Wisłą zaświecą:
W owym dniu odrodzenia, w tę chwały godzinę,
Szczepiąc drzewo wolności — zaszczepim olszynę.

K. Gaszyński.

Pieśń żebraka.

(Nuta Zesz. II., str. 66.)

1.

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż zawistny los mię nęka;
Żebrać muszę bo do pracy
Jedna mi została ręka.
Biedny ziomek bogacz w blizny,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla ojczyzny,
O jałmużnę ziomków prosi.

2.

Porzuciłem ojca matkę;
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci chatkę,
Pogardziłem życia zgubą.
Biegłem kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem!

3.

Zabrał zły sąsiad dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Niemam dzieci, żony, matki,
W grób przed nędzą się schowały.
Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę nędzę, urągania,
Nie już nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania!

Dumka na wygnaniu.

(Nuta Zesz. II., str. 67 i 68.)

1.

Gdyby orłem być
Lot sokoli mieć!
Skrzydłem orlem lub sokolem
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć!

2.

Droga ziemia ta
Myśl ją moja zna.
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje;
Tam najpierwsza łza!

3.

Tambym noc i dzień
Jak zaklęty cień,
Tambym latał jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże! w orła zmień!

4.

Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem tkwić!
Jasnem okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową
Do poranka lśnić!

5.

Albo z po za mgły,
Zsyłać słodkie sny!
Jak w jeziora tle przejrzystem
Odbijać się światłem czystem,
W kropelce jej łzy!

6.

Albo noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Niewidzialnem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem!
Boże w gwiazdkę zmień!

7.

Próżno się tych dni
Obraz duszy śni!
Zapłacz luba gorzkim płaczem
Nad Podolem, nad tułaczem,
Co był miły ci!

8.

Potępieni my,
Wspomnieć serce drży!
Orły lecą, gwiazdy cieką,
Kraj w okowach, ty daleko —
A w około łzy! —

Maurycy Gosławski.

Śpiew z mogiły.

(Nuta Zesz. II., str. 70.)

1.

Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Nad mogiłą śpiewa
Jakiś ptasze polne:
Nie było, nie było
Polsko dobra tobie;
Wszystko się prześniło,
A twa dziatwa w grobie.

2.

Popalone miasta,
Spustoszone sioła;
A w polu niewiasta
Zawodzi dokoła:
Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu,
Giną w polu kłosy.

3.

Kiedy pod Warszawą
Dziatwa się zbierała,
Zdało się że z sławą
Wróci Polska cała:
Bili zimę całą,
Bili się przez lato
A w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

4.

Skończyły się boje
Ale próżna praca,
Bo w dziedziny swoje
Nikt z braci nie wraca;
Jednych ziemia gniecie,
A drudzy w niewoli, —
A inni po świecie
Bez chaty bez roli.

5.

Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwiatów wdzięki.
O! biedna kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną,
Wzięli się do pracy —

6.

I po garstce ziemi
Z ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali: —
Bo wybić się siłą,
Ani daj nam Boże!
Gdy wrogów przybyło,
A nikt nie pomoże! —

W. Pol.

Autor przesyłając pieśń „Leci liście z drzewa", rodzinie p. p. Ziętkiewiczów do Mostek w Galicyi, pisał: „Pieśń tę śpiewajcie na najsmutniejszą nutę". — Tę smętną melodyą ułożyła panna Agnieszka Ziętkiewiczówna, późniejsza p. Pożniakowa, korzystając z motywów żmudzkiej dumki, którą śpiewał tam powstaniec żmudzin.

Z krzywdą dla prawdy i wyrazu, przerobiono gdzieś tę melodyą na takt trzyćwierciowy: a podobało się niektórym, zapewne z mylnego zasłyszenia, wydawać ową mazurkową nutę, za kompozycyą Szopena. — Szopen napisał muzykę do pieśni Leci liście z drzewa, ale zupełnie inną i zmieniającą się dla każdej strofy.

(Patrz: Chopin, Pieśni polskie, Edition Schlesinger. Berlin.)

Zemsta.

Sonet.

Litość, szlachetność! zgubne Polakom wyrazy,
Które płatni uczeni w umysł młodych wbili,
Że dla ich marnych dźwięków ojczyznę zabili.
Precz od serca pełnego śmiertelnej obrazy!

I ja byłem szlachetnym — ileż w boju razy
Zbiłem miecz tych co ramię na karki tężyli
Bezbronnych albo jeńców; — ciż sami w tej chwili
Mordują braci moich na Cara rozkazy.

Kocham lud i w niewoli, gdy chce wolnym zostać:
Lecz gdy ojczyźnie wolność poniesiemy w dary,
Paląc światła podzięki i zemsty pożary,

Kto mi mieczem do Polski zabroni się dostać,
Niech zmówi swe pacierze, dość łaską szafować —
Gdy się nawrócić nie dał, da się zamordować.

H. Kajsiewicz.

Pieśń pielgrzyma.

(Nuta: Pomoc dajcie mi rodacy. II., str. 66.)

1.

Innym pokój, szczęście w domu,
Mnie ogniska, dachu niema,
Niema ręki podać komu,
Pusty, głuchy świat pielgrzyma.
Ludzie inni, ja tu inny,
Inne życie dziś tułacze,
Luby kraju mój rodzinny,
Czyliż jeszcze cię zobaczę!

2.

Darmo wzdychać mi głęboko,
Jątrzyć serca niepokoje,
Nie tam, nie tam patrz me oko,
Nie tam lećcie myśli moje! —
Szczęściem zbiega rok za rokiem,
Jak godzina po godzinie;
Próżno kłócić sie z wyrokiem,
Przeszło wczoraj i dziś minie.

3.

Smutny ranek mgłami dymi,
Łąk i gajów skrył widoki;
Prowadź kiju mój pielgrzymi,
Nie dbam gdzie me zwrócisz kroki.
Naprzód, naprzód, dalej w biegu,
Droga czemraz mniej daleka,
Przecież stanę na noclegu,
Chociaż nie wiem gdzie mię czeka.

4.

Jakże spocząć w domu miło,
Widzieć wkoło szczęście, zdrowie,
To co za mną, to już było,
Co przedemną, Pan Bóg powie. —
Ludzie inni, ja tu inny,
Inne życie dziś tułacze,
Luby kraju mój rodzinny,
Czyliż jeszcze cię zobaczę! —

Pocieszenie.

(Nuta Zesz. II., str. 69.)

1.

Rozwesel lica cudzoziemcze młody,
Poprzestań tęsknić za rodzinnym krajem,
Niebo stalszemi świeci tu pogody,
Bogatszym ziemia kwitnie urodzajem.

2.

Pójdź raczej w gronie nowych przyjacieli
Skroń twą zielonym przyozdobić majem,
Pieśń żal ukoi, wino rozweseli,
Z posępnych tęsknot za rodzinnym krajem.

3.

Spojrzyj na piękne dziewice tej ziemi,
Na jeden uśmiech, sam nazwiesz je rajem;
Pójdź przyjacielu, pójdź z nami i z niemi,
Zapomnij tęsknot za rodzinnym krajem.

4.

Dzięki za czułe przyjaźni dowody,
Obyś podobnych nie doznawał wzajem,
Nigdy daleki od ojców zagrody,
Nigdy nie tęsknił za rodzinnym krajem.

5.

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza,
Miła z gościnnym uczta obyczajem,
Śpiew żal nie koi, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknot za rodzinnym krajem.

6.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy:
Lecz świat raz tylko zowie miłość rajem,
Więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
Pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem.

Na wschód.

(Nuta Zesz. II., str. 70.)

1.

Na wschód patrząc mym zwyczajem,
Cicha łza po licu płynie,
Ach ja płaczę za swym krajem,
A tym krajem jest Wołynie.*)

2.

A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek,
I kochanka na to pomna,
Że ją teskny płacze ziomek.

3.

Miałem łany, miałem pługi,
Wszystkom dla ojczyzny rzucił,
Wszystko dla braci usługi,
Opuściłem i zasmucił.

4.

Dziś gdy los zmiennej kolei
Każe nam zanucić z płaczem,
Obym nie stracił nadziei,
Obym nie został tułaczem!

Czarna sukienka.

1.

Schowaj matko suknie moje,
Perły, wieńce z róż,
Jasne szaty, świetne stroje,
To nie dla mnie już!
Niegdyś jam stroje, róże lubiła,
Gdy nam nadziei wytryskał zdrój,
Lecz gdy do grobu Polska zstąpiła,
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka!

2.

Narodowe nucąc śpiewki,
Widząc szczęścia świt,
Kiedym szyła chorągiewki
Do ułańskich dzid,
Wtenczas mię kryła szata godowa:
Lecz gdy wśród bitwy brat zginął mój,
Kulą przeszyty w polach Grochowa, —
Jeden mi tylko przytoi strój:
Czarna sukienka!

3.

Gdy kochanek w sprawie bratniej,
Mściwą niosąc broń,
Przy rozstaniu raz ostatni
Moją ścisnął dłoń:
Wtenczas, choć smutna, lubiłam stroje;
Lecz gdy się krwawy ukończył bój,
A on gdzieś poszedł w strony nie swoje,
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka!

4.

Gdy laur Igań, Wawru kwiaty,
Dał nam zerwać los,
Brałam perły, drogie szaty,
I trefiłam włos;
Lecz gdy nas zdrady wrogom przedały,
Gdy zaległ Polskę najezdców rój,
Gdy w więzach jęczy naród nasz cały —
Jeden mi tylko przystoi strój:
Czarna sukienka!

Konstanty Gaszyński.

*) Do pierwszej strofy tej piosnki, dorobiono nie bardzo udałe mutacye, według tego, czy śpiewający był z Podola, Ukrainy, Litwy, Żmudzi, lub Korony.

Do Matki Polki.

O! matko Polko! jeźli syn twój z młodu
W płochych rozrywkach marnie trawi lata,
I zapomniawszy krzywd swojego rodu,
Schlebia tyranom, z wrogami się brata;
Jeźli zwyczaje i strój narodowy
Obraca w pośmiech lub znosi ze wstrętem;
Jeźli się wstydzi pięknej ojców mowy,
I rad szczebiocze paryzkim akcentem.

O! matko Polko! źle twój syn się chowa!
Opowiedzże mu wszystkie Polski męki,
Wskaż mu na Pragę — na pola Grochowa —
Na nie pomszczone błonia Ostrołęki!
Niechaj się dowie, ile krwi wyciekło
Z serca narodu — i jaka łez rzeka,
Płynąc od strony gdzie Sybiru piekło,
Przez wszystkie ziemie wygnania przecieka!

W Korsyki górach, gdy morderców kule
Zabiją starca, obowiązkiem syna
Jest nosić ojca skrwawioną koszulę,
Która mu wiecznie zemstę przypomina.
I póty nie zdjąć tej smutnej puścizny,
Aż krew krwią spłaci. — O! Polko twe dziecię
Nosić powinno kir z grobu ojczyzny,
I w każdej chwili myśleć o odwecie!

Niech więc do dzieła sposobi się z cicha,
Skrytemi łzami żal serca podsyca;
Żart ma na ustach, a śmiercią oddycha,
Jak Hamlet, kiedy mścił się za rodzica! —
Tej jednej myśli niech wszystko poświęci,
Jak Alf co zrzekł się szczęścia i Aldony
By pomścić Litwę. — J niech ma w pamięci
Że i on rośnie dla kraju obrony!

Każże mu wcześnie wprawiać się do konia;
Do strzału, szabli, do harców i znoju. —
Umieć wypatrzyć obronne ustronia;
Do czat, zasadzek, lub wstępnego boju.
Pod domem swoim skryte kopać lochy,
I tam wśród nocy, gdy śpią wrogi nasze,
Odlewać kule, nagromadzać prochy,
Strzelby, kulbaki, lance i pałasze!

Po tylu próbach, chwilę jeszcze jedną
Czekać i czuwać, bo czas nie daleki,
W którym ojczyznę, matkę naszę biedną,
Z grobu wyniesiem, by żyła na wieki!
Wtenczas i syn twój biegnąc w hufiec bratni
By z dziecka może stać się bohatyrem,
Wyjdzie wraz z nami na ten bój ostatni,
Co wiecznym ludów zakończy się mirem!

K. Gaszyński.

Do Boga.

(Nuta: Wszechmocny Boże etc. Zesz. II., str. 17.)

1.

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie
Wróć nam ojczyznę o Panie na niebie,
Bez której równie jak bez Ciebie Boże
Lech żyć nie może!

2.

Ojcowie nasi twierdz żadnych nie znali,
W piaskach, na skałach, kościoły stawiali,
Tobie się dali — Ty miałeś być mężnym
Murem potężnym.

3.

Gdy Twój przyjęli zakon uświęcony,
Miecza dobyli dla jego obrony;
Dziesięć go wieków, dopóki nie padli,
W pochwy nie kładli.

4.

Tobie zdobycze, Tobie wszystkie trudy,
Tobie okolne hołdowały ludy,
I gołą piersią od pogańskiej stali
Resztę zbawiali!

5.

Ani ich zmogły pogańskie napady,
Ani zakonnych odstępców Twych zdrady,
Za to od Ciebie mieli sobie daną
Wolność kochaną

6.

Wiara i wolność to były ich hasła!
Aż wiara, wolność, w ich sercach wygasła;
Tyś twarz odwrócił, a oni spętani
Obcym poddani.

7.

Ze snu gnuśnego dzisiaj ocuceni,
O Boże ojców, biegniem do Twej sieni,
Powróć już wolność na sarmacką ziemię,
Dźwignij jej plemię!

K. Brodziński.

Usque ad Finem.

Po świata cudzego szerokich ziemicach,
Choć smutek i bieda — przez ścieżkę tułaczą
Iść z dumą na czole, z pogodą na licach,
Mir zrobić z nadzieją, a rozbrat z rozpaczą,
O cześć, nie o litość u obcych się prosić,
Dla kraju żyć myślą i słowem i czynem,
I brzemię męczeństwa bez sarkania nosić,
Usque ad finem!

Ojczyznę i honor nad wszystko miłować,
Do Boga swych ojców słać modły codzienne,
Cnót polskich nasiona śród duszy hodować
Niezmienne, nietknięte, przeczyste, promienne!
Pocieszać się wzajem, żyć jedni dla drugich,
Jak w spólnej rodzinie syn kocha się z synem
I stąpać po drogach ciernistych i długich,
Usque ad finem!

Rozmyślać głęboko o błędach przeszłości
I przyszłość budować świetniejszą i trwalszą —
A radzić spokojnie, bez swarów i złości,
By plon jaki został na epokę dalszą;
Poprawiać nie niszczyć — i nie plwać wzgardliwie
Na wszystko co dawniej wieńczono wawrzynem —
A drogą postępu iść ku ojców niwie,
Usque ad finem!

Przed wrogiem, tyranem, co Polskę dziś gnębi,
Nie ugiąć haniebnie ni kolan, ni czoła,
I zemstę ku niemu strzedz pilnie w serc głębi,
Jak płomień strzeżony śród Westy kościoła;
Nie ufać marzeńcom, co mówią nieszczerze,
Że Polak Lechita jest brat z Moskwicinem —
Odrzucać ten sojusz — i dotrwać w tej wierze,
Usque ad finem!

To żywot nasz dzisiaj, to nasza dziś dola!
Już wielu nam braci posnęło w mogiłach —
Lecz w tych co zostali jest miłość i wola
I nie brak im jeszcze na duchu i siłach!
O! Boże zastępów! zbłąkanym wśród fali,
Co jesteś kotwicą, zbawieniem jedynem,
Dopomóż, abyśmy w tym ślubie dotrwali,
Usque ad finem!

K. Gaszyński.



EPILOG.

Der Komet.

Im Osten steht ein grosser Sarg
Auf blutgetränkter Erde,
Daneben gräbt man tief ein Grab,
Dass er begraben werde.

Man gräbt es hastig, gräbt es tief,
So tief es kann geschehen,
Damit der Todte nimmer soll
Zum Leben auferstehen.

Und keinen Hügel thürmt man auf
Aus heil'ger Grabes-Erde,
Damit der Hügel nicht einmal
Zu einem Altar werde.

Im Osten sitzt ein weisser Aar
Mit blutendem Gefieder;
Von einem Grabmal flattert er
Matt auf das andre nieder.

So haben wir vergebens denn
Geblutet und gerungen,
So ist die grosse Missethat
Am Ende doch gelungen!

Noch einmal schwingt er sich dahin
Durch ausgestorbene Lande;
Dann schwebet er den Sternen zu,
Nach seinem Vaterlande.

Was er gesehn, er wird es dort
Den Himmlischen verkünden;
Und für den ungeheuren Mord,
Den rechten Richter finden.

Im Osten ward ein Testament
Den Völkern hinterlassen;
Von einem Heldenbruder-Volk! —
— Das hat man morden lassen! —

T. Herlozsohn.



L'ordre regne à Varsovie!

Sebastiani.



TREŚĆ.